

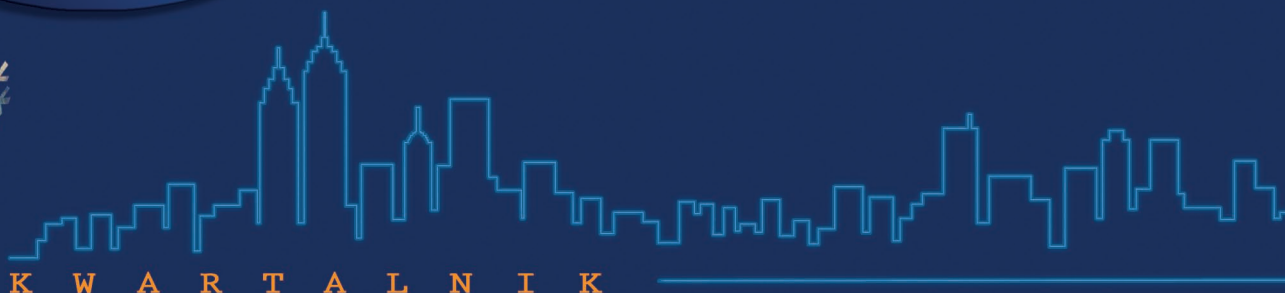


PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO
CENTRALA
POLSKICH
SZKÓŁ
DOKSZTAŁCAJĄCYCH
W AMERYCE



4
I / 2016

DRUK ISSN 2470-6167
ONLINE ISSN 2470-6175
NAKŁAD 300 egz.



K W A R T A L N I K

POLISH SUPPLEMENTARY SCHOOL COUNCIL OF AMERICA

ASYSTENT

- ***W klimacie Świąt***
- ***Fundacja na rzecz Wspierania i Rozwoju Szkół Polonijnych***
- ***Rozmowa z Jerzym Kisielewskim***

Q
U
A
R
T
E
R
L
Y



Dobrego Roku

*Szanowni
Dyrektorzy, Nauczyciele,
Rodzice i Uczniowie!*

*W ten wyjątkowy dzień, gdy wszyscy gromadzicie się jak jedna
Rodzina, będziecie łączyć się opłatkiem i przekazywać sobie
życzenia, pamiętajcie, aby miłość i radość zagościła w Waszych
sercach, aby Boże Dzieciątko towarzyszyło
Wam w trudach codziennego dnia.*

*Nie zapominajcie o tych, którzy potrzebują pomocy i Waszego
wsparcia, bo samotność jest najgorszą z chorób, które nas
dotykają. Szanujcie to, co macie, co osiągnęliście. Dzielcie się
swoim bogactwem duchowym i materialnym z innymi ludźmi.*

W blasku każdego dnia żyjcie zdrowo i szczęśliwie.

*Niech magiczna moc wigilijnego Wieczoru przyniesie Wam,
Waszym bliskim spokój i radość. A rok 2017 niech będzie
pomysłny, szczęśliwy i pełen sukcesów.*

*Najpiękniejszych Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku życzy*

*dr Dorota Andriaka
z Zarządem CPSP*

Drodzy Czytelnicy!

Przygotowując artykuły do 4. numeru naszego „Asystenta”, stanęliśmy przed ambitnym i trudnym zadaniem. Musieliśmy w nim połączyć tematycznie ostatnie w tym roku miesiące obfitujące w znaczące wydarzenia i święta.

We wrześniu rozpoczęliśmy kolejny rok szkolny. Październik przyniósł ważne dla nas święto – Dzień Nauczyciela. W listopadzie skupimy się najpierw na pełnym zadumy i refleksji dniu Wszystkich Świętych, natomiast 11 listopada to istotna dla Polski data – Święto Niepodległości (98 lat temu nasz kraj odzyskał wolność po 126 latach zaborów). A później już tylko oczekiwanie na najpiękniejsze i najbardziej rodzinne Święta Bożego Narodzenia. Pochłonie nas kupowanie prezentów i niecierpliwe wyczekiwanie na rozświetloną choinkę. Będziemy wędrować myślami do naszych bliskich, którzy w dobrze nam znanych miejscach zasiądą bez nas do stołu, by dzielić się opłatkiem.

Pozwólcie zatem Państwo, że w tym przedświątecznym nastroju, zaproszę Was do lektury naszego pisma. A jest co czytać i nad czym się pochylić!

„Literacka jesień” – największa impreza kulturalna promująca literaturę dla dzieci i młodzieży wraz z Galą Międzynarodowego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. Wandy Chotomskiej obchodzona była w tym roku po raz dziesiąty. O konkursie, o tematyce prac i możliwościach twórczych naszych dzieci pisze jurorka Marianna Borawska. Jej opinie i refleksje pokonkursowe to materiał, który pozwoli jeszcze lepiej przygotować uczniów do kolejnych edycji literackiego współzawodnictwa.

W związku z nowym rokiem szkolnym nie może zabraknąć w tym numerze informacji dla nauczycieli poszukujących ciekawych wskazówek i propozycji metodycznych. Znajdą tu więc Państwo i scenariusze lekcji opracowane przez Krystynę Jacniacką czy Iwonę Perużyńską, i ważny artykuł Danieli Podlaskiej, dotyczący chrztu Polski i jego wpływu na język polski, szkolnictwo i piśmiennictwo. Polecam również artykuł Joanny Rutkowskiej o ciekawych obyczajach i tradycjach kulinarnych związanych ze Świętami Bożego Narodzenia. W świąteczny nastrój wprowadzi nas również artykuł

Barbary Kosmowskiej, a o zbliżającej się zimie przypomni nam felieton Michała Ogórka.

Gościem z Polski, który podzieli się z nami historią swojej wyjątkowej rodziny, będzie Jerzy Kisielewski, bardzo popularny i lubiany prezenter radiowy i telewizyjny, potrafiący niezwykle ciekawie i z poczuciem humoru opowiadać o swych sławnych bliskich: ojcu Stefanie i bracie Wacku. Z tej rozmowy wyłania się także obraz samego bohatera wywiadu, wielkiego znawcy polskiej kultury oraz autor znakomitej książki „Pierwsza woda po Kisielu”.

Razem z Iwoną Drąg-Korgą odbędziemy wycieczkę do Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Wakacyjny obóz integracyjno-językowy, opisany przez Anetę Matyszczyk, przeniesie nas na chwilę do Polski, skąd wrócimy na Wschodnie Wybrzeże, by po sąsiedzku odwiedzić z pomocą Marii Paluch zakątek polskości w Maspeth – Szkołę Języka i Kultury Polskiej im. św. Jana Pawła II. O Świątowych Dniach Młodzieży przeczytamy we wspomnieniach znawcy tematyki Krzysztofa Gospodarca.

I jak zawsze znajdziemy informacje dotyczące organizacji pracy w szkole, a także poznamy listę pozycji książkowych, polecanych przez specjalistkę, biblioterapeutkę i literaturoznawcę Mariannę Borawską.

Niespodzianką w tym numerze będzie prezentacja młodszej siostry „Asystenta” – Fundacji na rzecz Wspierania i Rozwoju Szkół Polonijnych.

Mamy nadzieję, że jesień i zima będą sprzyjać lekturze naszego czasopisma.

A na nadchodzący świąteczny czas życzymy rodzinnego ciepła przy wigilijnym stole i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

Renata Jujka wraz z zespołem

str. SPIS TREŚCI

- 5 **HALO! TU CENTRALA...**
6 **Minął kwartał**
Fundacja na rzecz Wspierania i Rozwoju Szkół Polonijnych.
Z Dorotą Andraką i Sylwią Machót rozmawia Renata Jujka
8 **Niezapomniane wakacje w Pułtusku po raz drugi**
Aneta Matyszczyk
13 **Początek roku szkolnego w Centrali**
Polskich Szkół Doksztalających
Bożena Mahmoud
14 **Spotkanie Polonii z Prezydentem RP**
doktorem Andrzejem Dudą
Anna Tracz
15 **PO SĄSIEDZKU**
16 **Zakątek polskości. Szkoła Języka i Kultury Polskiej**
im. św. Jana Pawła II w Maspeth, NY
Maria Paluch
21 **ROZWAŻANIA I OPINIE**
22 **Zima to inny kraj**
Michał Ogórek
23 **O literackiej twórczości młodzieży szkół polonijnych**
w ciągu minionych 10 lat
Marianna Borawska
27 **Zamiast laurki na Dzień Nauczyciela...**
Barbara Kosmowska
29 **Z TEKI „ASYSTENTA”**
30 **Konspekty lekcji języka polskiego**
w klasie VI szkoły podstawowej
Krystyna Jacniacka
33 **Mikołaj i mikołajki - scenariusz lekcji w klasie IV**
Iwona Perużyńska
35 **A TO POLSKA WŁAŚNIE**
36 **Wtedy wszystko się zaczęło - 1050-lecie chrztu Polski**
Daniela Podławska
41 **TEMAT NUMERU**
42 **Najważniejsze zbiory Instytutu Józefa Piłsudskiego**
w Ameryce
Iwona Drąg-Korga
45 **Tradycje bożonarodzeniowe w Polsce**
Joanna Rutkowska
48 **Poczuć dobroć życia. Refleksja bożonarodzeniowa**
Barbara Kosmowska
49 **NASZE ROZMOWY**
50 **Jestem spadkobiercą pewnego sposobu patrzenia na świat**
Z Jerzym Kisielskim rozmawia Barbara Kosmowska
52 **REFLEKSJE KATECHETYCZNE I NIE TYLKO**
52 **Światowe Dni Młodzieży - 2016**
Krzysztof Gospodarcz
53 **AKADEMIA ZARZĄDZANIA**
53 **Klasyfikowanie i promowanie uczniów. Ocena z zachowania**
Dorota Andracka
57 **WARTO PRZECZYTAĆ**
58 **Polecam**
Marianna Borawska

Redaktor naczelna
Renata Jujka

Redaktorzy
Iwona Perużyńska
Barbara Kosmowska

Zespół redakcyjny
Bożena Mahmoud, Ewa Zaluska

Projekt okładki i grafika komputerowa
Henryk Maćkowiak

Ilustracje
Agnieszka Misior

Fotografie
Dominika Gonciarz - archiwum Muzeum Pomorza Środkowego
w Słupsku,
archiwum Instytutu Piłsudskiego,
archiwum WBLP,
archiwum BN,
archiwum B. Kosmowskiej,
archiwum szkoły w Maspeth,
archiwum CPSD

Korekta
Daniela Podławska

Współpracownicy
Marianna Borawska
Krzysztof Gospodarcz

Teksty literackie dzieci ze zbiorów pokonkursowych:
Wybór wierszy i opowiadań z XXV i XXVIII Międzynarodowego
Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży
im. Wandy Chotomskiej, Słupsk 2009, 2012

Skład/druk
PPU Boxpol Sp. z o.o., ul. Wiejska 28, 76-200 Słupsk, Polska
tel. +48 59 8424371, e-mail: druk@boxpol.pl, www.boxpol.pl

Wydawca
Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce

Czasopismo „Asystent”
wydaje Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce
- zgodnie z podjętą Uchwałą w 2015 r.,
na mocy której powołano zespół redakcyjny.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie
prawo do redagowania, skracania i adiustacji nadesłanych tekstów.

Materiały do numeru na I kwartał przyjmowane są do 15 stycznia,
na II kwartał - do 15 kwietnia, na III kwartał - do 15 lipca,
na IV kwartał - do 15 października.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zamieszczonych reklam
i materiałów promocyjnych.

Opinie zawarte w nadesłanych tekstach są opiniami ich autorów
i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Zarządu CPSD.

Przedruki z kwartalnika „Asystent” dozwolone są wyłącznie
za uprzednią pisemną zgodą Wydawcy.

Kwartalnik „Asystent” można zamówić:
Waldemar Kułakowski 61-27 56th Road Maspeth, NY 11378
tel. (917) 749-6578; e-mail: wal52lach@gmail.com

Wydawca CPSD w Ameryce



halo!
Tu Centrala...



MINAŁ KWARTAŁ

Fundacja na rzecz Wspierania i Rozwoju Szkół Polonijnych

W maju 2016 roku w Warszawie została powołana Fundacja na rzecz Wspierania i Rozwoju Szkół Polonijnych.

Jej założycielem jest Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce. Z Dorotą Andraką - Prezes CPSD i Sylwią Machót - dyrektorem wykonawczą Fundacji rozmawia Renata Jujka.

Renata Jujka: *Pani Prezes, skąd pomysł powołania do życia Fundacji działającej na rzecz szkolnictwa polonijnego? Co było inspiracją?*

Dorota Andraka: Pomysł fundacji, która będzie łączyła działalność Centrali Polskich Szkół z działalnością placówek/organizacji oświatowych w Polsce, rodził się przez ostatnie dwa lata podczas różnych spotkań liderów polonijnych, posiedzeń, powołanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej Rady Oświaty Polonijnej, której jestem członkiem oraz spotkań w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Polsce.

Uważnie słuchałam przedstawianych propozycji współpracy z ośrodkami edukacyjnymi za granicą. Wielokrotnie mówiono tam o wspieraniu naszych placówek przez przyznawanie środków finansowych na projekty przygotowywane przez organizacje pozarządowe założone w kraju. Zaczęłam śledzić wszystkie informacje umieszczane na stronie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dotyczące współpracy z Polonią i Polakami. Analizowałam obszary działalności i możliwości bezpośredniego uczestnictwa Centrali Polskich Szkół Doksztalających w pozyskiwaniu środków na rzecz oświaty polonijnej.

Jako absolwentka podyplomowych studiów z zakresu zarządzania i organizacji placówkami oświatowymi wiedziałam, że należy zacząć od analizy przepisów umożliwiających właściwe działanie. Zapoznałam się z listą organizacji, które ubiegały się w Senacie o finansowanie projektów na rzecz

Polonii i Polaków, a także w MSZ i w MEN. W każdym przypadku powtarzało się słowo FUNDACJA – pomyślałam zatem, że trzeba się zapoznać z przepisami obowiązującymi przy zakładaniu takiej formy działalności. Zaczęłam konsultować się z prawnikami i osobami mającymi doświadczenie w zakładaniu fundacji. Okazało się, że to właściwa droga, którą może podążać Centrala.

Podczas zebrania Zarządu przedstawiłam propozycję założenia fundacji w Polsce, pokazując, w jak istotny sposób mogłaby ona wpłynąć na przyszłość i rozwój naszego szkolnictwa. Podkreśliłam, że byłaby to jedna z form pozyskiwania środków finansowych na realizację założonych przez nas celów, co umożliwiłoby lepszą współpracę z organizacjami, instytucjami i uczelniami w Polsce.

Często zadawano mi pytania, które kwestionowały potrzebę i przydatność takiej fundacji. Ja jednak wytrwale dążyłam do celu, mając poparcie większości członków Zarządu. Ostatecznie otrzymałam oficjalną ich zgodę na spotkanie z adwokatem w Polsce w celu omówienia kolejności działań związanych z powołaniem fundacji.

Zaczęła się długa praca, która przyniosła pozytywny efekt – w maju 2016 roku została zarejestrowana w Polsce Fundacja na rzecz Wspierania i Rozwoju Szkół Polonijnych.

RJ: *Obecnie na dyrektora wykonawczego Fundacji powołana została pani Sylwia Machót. W jaki sposób doszło do nawiązania współpracy?*

DA: Będąc w Polsce na posiedzeniu powołanej przez Ministra Edukacji Narodowej Rady Oświaty Polonijnej, wielokrotnie spotykałam się z pracownikami z wydziału do spraw edukacji. Bardzo często wymienialiśmy poglądy i spostrzeżenia z panią Sylwią Mochół, która wykazała się dużym profesjonalizmem w przygotowywaniu i realizowaniu zadań postawionych przed Radą oraz dużą wiedzą z zakresu edukacji. Kiedy dowiedziałam się, że pani Sylwia już nie pracuje w MEN, nawiązałam z nią kontakt i umówiłam się na spotkanie. Przedstawiłam jej plan założenia przez Centralę fundacji w Polsce. Wysłuchała z zainteresowaniem i chętnie zgodziła się na zaproponowaną przeze mnie współpracę. Zmotywowało mnie to i dodało sił do dalszego działania oraz optymizmu, którego mi w życiu nie brakuje.

RJ: *Pani Sylwio, jakie jest pani doświadczenie w zakresie realizacji projektów?*

Sylwia Machół: Moje doświadczenie zawodowe związane z Polonią to już dziesięć lat działalności – na rzecz Polaków za granicą pracowałam zarówno w organizacji pozarządowej, jak i w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Jeśli zaś chodzi o same projekty, to je współtworzyłam w organizacji pozarządowej, a także oceniałam jako pracownik MEN. Można powiedzieć, że byłam po obu stronach barykady. Ale co chyba najważniejsze, zawsze była to praca ramię w ramię z przedstawicielami Polonii. Mam nadzieję, że posiadając taką wiedzę, tworzę projekty „szyte na miarę”.

RJ: *Szkoły polonijne, zrzeszone w CPSD, stanowią zwarty system szkół Wschodniego Wybrzeża, w których odbywa się nauczanie języka polskiego jako drugiego, jednak w poszczególnych stanach zarówno potrzeby, jak i uwarunkowania są odmienne. W związku z tym – jakie będą podstawowe sposoby wsparcia?*

DA: Założeniem jest, aby opracowywane projekty uzupełniały bieżące potrzeby szkolnictwa polonijnego z ukierunkowaniem na nauczycieli, uczniów i społeczność polonijną skupioną wokół szkół i docierały do najdalej zlokalizowanych placówek zrzeszonych w Centrali. Obok zupełnie nowych inicjatyw, zamierzamy kontynuować dotychczas realizowane projekty z stałymi partnerami, m.in. Uniwersytetem Warszawskim, Uniwersyteciem Jagiellońskim czy UMC.

RJ: *Jakie są zadania na najbliższy rok?*

SM: Obecnie jesteśmy na początku naszej działalności. Tworzymy wizję i misję organizacji oraz przygotowujemy się do realizacji pierwszych projektów, które będą przede wszystkim związane z uczniem i nauczycielem polonijnym. Programy realizowane w fundacji (na które składa się po kilka projektów) będą miały na celu systemowe podniesienie jakości kształcenia, doskonalenie nauczycieli, zarządzanie oświatą oraz promocję języka i kultury polskiej.

W swoich planach zakładamy długoletnią strategię opierającą się na całościowym podejściu do edukacji polonijnej – od ucznia i rodzica – poprzez nauczyciela – aż do przedstawicieli Polonii, którzy nie chcą lub nie mogą angażować się w życie szkół czy społeczności polskiej. Wiemy, że wszystkie elementy są ze sobą powiązane. Z tego też powodu będziemy się starać, aby rezultaty i produkty programów docierały do całej Polonii. Nie myślimy abstrakcyjnymi pojęciami, lecz kładziemy nacisk na rzeczowe, celowe i konkretne działania. Chcemy pobudzać i inspirować, wierzymy głęboko w oświatę polonijną jako tę, która przekazuje wiedzę i uczy bycia Polakiem w sposób interesujący, pasjonujący, a czasami nawet spektakularny.

Oświata jest bowiem swoistym spoiwem całej społeczności i dzięki niej będziemy docierać z naszymi pomysłami i wiedzą nie tylko do Polonii (choć jest to główny i podstawowy obszar naszych zainteresowań), ale i do społeczeństwa amerykańskiego, którego Polacy i osoby polskiego pochodzenia stanowią ważną i nieodłączną część.

RJ: *Czy działalność Fundacji będzie ukierunkowana wyłącznie na szkoły Wschodniego Wybrzeża?*

SM: Fundacja, jako organizacja pozarządowa, postawiła sobie za zadanie wspieranie całego szkolnictwa polonijnego – tam, gdzie jest taka potrzeba. Jednak ze względu na fundatora, czyli Centralę Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce, naszym pierwszym i podstawowym zadaniem jest wspieranie szkół zrzeszonych w CPSD. Będzie to zawsze zdecydowanie najważniejszy beneficjent naszych działań.

Pierwszej tego typu fundacji – ukierunkowanej na potrzeby szkolnictwa polonijnego – redakcja „Asystenta” życzy powodzenia oraz rozmachu w nawiązywaniu kontaktów z najważniejszymi instytucjami zarówno w Polsce, jak i na świecie.



NIEZAPOMNIANE WAKACJE

w Pułtusk po raz drugi

P

*W północnej części Mazowsza,
gdzie powietrze i woda jest zdrowsza,
na skraju Puszczy Białej,
naturalnej, wręcz doskonałej,
młodzież z różnych stron świata
ponownie odwiedziła Pułtusk tego lata.*

....

*Znów w Pułtusk są kolonie
Przyleciała Kanada i USA,
Polska grupa na nich czeka,
Integracja znowu trwa.
Kierowniczką wzrokiem bada,
Z uczestników wielce rada.
Regulamin wywiesiła,
Opiekunów wyznaczyła.*

W lipcu – od 1–15 oraz od 17–31, w malowniczym Pułtusku Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora po raz drugi gościła w swych murach grupę aż 120 uczestników wakacyjnego obozu integracyjno-językowego „Wakacje po polsku” i „Wakacje po angielsku”. Grupę tę tworzyło 60 zdolnych uczniów szkół polonijnych należących do 4 organizacji: Centrali Polskich Szkół Deksztatujących w Ameryce, Forum Nauczycieli Polonijnych Zachodniego Wybrzeża, Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie, Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce oraz 60 uzdolnionych uczniów z całej Polski. Młodzież polonijna uczestnicząc w projekcie „Wakacje po polsku”, doskonaliła język polski, natomiast młodzież z Polski wzbogacała język angielski.

Zwiedzanie
Pułtuska

Projekt wyjazdu młodzieży polonijnej realizowany był wspólnie przez panie: Urszulę Sajkowską – Prezes Fundacji Nauki Języków Obcych „Linguae Mundi”, dr Dorotę Andrakę – Prezes Centrali Polskich Szkół Polonijnych w Nowym Jorku, Ewę Marię Koch – Prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Chicago, Elżbietę Rudziński – Prezes Forum Nauczycieli Polonijnych Zachodniego Wybrzeża i Iwonę Malinowską – Prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie, a współfinansowany był przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”.

Uczestnikami obozu mogli zostać uczniowie polskich szkół doksztatujących w wieku 13–17 lat.



HALO! TU CENTRALA...



Przywitanie grupy polonijnej na lotnisku

Aby zakwalifikować się na dwutygodniowy obóz językowy w Pułtusku, należało wykazać się bardzo dobrymi ocenami, wzorowym zachowaniem, a także czynnym udziałem w życiu szkoły i w uroczystościach polonijnych. Z ramienia Centrali opiekunką grupy polonijnej była nauczycielka Aneta Matyszczyk z Polskiej Szkoły Sobotniej im. bł. ks. Jerzego Popiełuski w Derby, CT, natomiast z ramienia Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce nauczycielki: Dorota Sopart i Katarzyna Konopko ze szkoły im. Juliusza Słowackiego w Chicago, IL.

Wspaniałym zwieńczeniem intensywnej, dwutygodniowej pracy uczestników obozu, a jednocześnie wyrazem nabytych nowych umiejętności było opracowanie gazetki „(W)czasy po polsku”, „Kalejdoskopu Polski”, śpiewnika polsko-angielskiego, a także bogata galeria fotografii i kilka artykułów w lokalnej prasie. Każdy uczestnik otrzymał na pamiątkę egzemplarz gazetki i śpiewnika.

Letnie wydarzenie, w którym brała udział młodzież polonijna, służyło przede wszystkim wzmocnieniu więzi młodego pokolenia Polaków mieszkających poza granicami z ich Ojczyzną. Lektoraty z języka polskiego rozwijały umiejętności posługiwania się ojczystą mową, a wycieczki do Warszawy i do Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu oraz spływ gondolami Narwią do Puszczy Białej stawały się ciekawymi i „żywymi” lekcjami historii oraz geografii Polski. Na obozie odbywały się także warsztaty teatralne, dziennikarskie PressLab, fotograficzne w plenerze i taneczne, warsztaty rękodzieła ludowego – haft, plecionka, wycinanki kurpiowskie – zorganizowane z pasją i ogromnym zaangażowaniem przez profesjonalnych instruktorów. Nie obyło się bez nauki krakowiaka i poloneza. Były także i inne tańce, spośród których największą furorę zrobił taniec „Belgijka”. Po raz kolejny Pułtusk mógł być dumny z tak roztąnczonego i rozśpiewanego obozu językowego na Mazowszu! Tych 14 dni wspólnej nauki i zabawy było dla każdego z uczestników niezapomnianym doświadczeniem, które na długo pozostanie w pamięci.

Zastanawiałam się, w jaki sposób napisać o tych dwóch obozach językowych, na których miałam przyjemność pełnić funkcję „obozowej mamy”, jak nas opiekunów niektórzy nazywali. Chciałam, żeby to był ciekawy artykuł, pokazujący świetną organizację takich obozów językowych i tego, jak są one atrakcyjne i ważne dla wzmocnienia i podtrzymywania więzi młodego pokolenia Polonii z ich Ojczyzną. Pomyślałam sobie, że nic tak trafnie nie opisze wydarzeń, jak własne relacje uczestników. Dlatego poprosiłam młodzież oraz rodziców o podzielenie się ze mną i z czytelnikami wrażeniami i doświadczeniami. Byłam mile zaskoczona tak dużą ilością odpowiedzi. I chociaż każdy pisał o tym samym obozie, ich relacje są niepowtarzalne, osobiste i często wzruszające. Oto niektóre z nich.



Uczestnicy obozu

Chciałabym bardzo serdecznie podziękować wszystkim za przygotowanie obozu językowego w Pułtusku, w którym miałam przyjemność uczestniczyć w lipcu (I turnus 1-15 lipca 2016 r.). Kolonie językowe w Polsce były dla mnie niezwykłą przygodą!!!! Wakacje te były dla mnie szczególne, gdyż poznałam mnóstwo wspaniałych kolegów i koleżanek, którzy tak jak ja przyjechali do Pułtuska. Będę pamiętać, jak wieczorami robiliśmy sobie maseczki na twarz, w trakcie wycieczek w autobusie słuchaliśmy muzyki, którą sami wyszukiwaliśmy na YouTube. Razem z przyjaciółmi

chodziliśmy do Biedronki albo do Rossmana po zakupy oraz po kebaby. Czas spędzony na tym obozie zostanie w mojej pamięci na długie, długie lata. Wiem, że mój język polski poprawił się dzięki ciekawym lekcjom. Bardzo miło wspominam warsztaty taneczne z panem Januszem, wycieczki do Warszawy, spacer po Pułtusk i spotkania z moją grupą. Te spotkania bardzo mi się podobały, bo wszyscy fajnie się bawiliśmy i lubiliśmy naszą opiekunkę – panią Anetę, która zawsze się o nas troszczyła i dbała, żebyśmy byli bezpieczni. W ciągu tych dwóch tygodni staliśmy się jedną wielką rodziną i w dniu wyjazdu wszyscy niestety płakaliśmy. Żał było się rozstawać zarówno z wychowawcami, jak i z rówieśnikami. Zostały mi jednak niesamowite wspomnienia, piękne zdjęcia i do dzisiaj utrzymywany kontakt z wieloma osobami z kolonii. Dla takich spotkań warto pokonywać wszelkie trudy związane z nauką języka! Ten obóz bardzo mi się podobał, dlatego za rok chciałabym też tam polecieć.

Juliet Koszelak, Copiaque, NY



Spływ
gondolami
Narwią

„Wakacje po polsku” w Pułtusk to był dla mnie idealny obóz młodzieżowy, na którym można było się wiele nauczyć, a także miło spędzić czas. Panowała tu przyjemna atmosfera, a dzieci z USA oprócz nauki miały dużo czasu na integrację z polskimi rówieśnikami. Podczas obozu odbyło się kilka wycieczek. Lubię podróżować, dlatego wyjazdy do Warszawy i Sierpca podobały mi się najbardziej. Niezwykle ciekawy był Zamek Królewski i Sejm. Mieszkaliśmy w akademiku i bardzo lubiłem chodzić tam z kolegami na basen. Polecam ten obóz każdemu, kto chce się lepiej nauczyć języka polskiego i poznać nowych ludzi.

Filip Sakowski, Allamuchy, NJ

Chciałabym serdecznie podziękować za zakwalifikowanie mojego syna Mateusza, a następnie umożliwienie mu uczestnictwa w obozie w Pułtusk. Pobyt na obozie był dla niego wspaniałe spędzonym czasem i miłym doświadczeniem, które na zawsze zostanie w jego pamięci. Miał okazję brać udział w licznych twórczych warsztatach, wycieczkach oraz imprezach kulturalnych i sportowych. Udział w obozie w znacznym stopniu przybliżył mu bogatą i różnorodną kulturę i historię Polski. Mógł osobiście zobaczyć ciekawe miejsca i poznać ich historię. Atrakcyjny program wypełniały liczne imprezy i warsztaty, między innymi teatralne, taneczno-wokalne, wokalne, dziennikarskie oraz z rękodzieła. Dziękuję również pani Anecie za wspaniałą opiekę i wyrozumiałość. Mogę

Skansen
w Sierpcu
– czas wolny

z całym przekonaniem stwierdzić, że uczestnictwo w tym obozie dodało mojemu synowi pewności siebie. Zakwalifikowanie go do grupy językowej o średniozaawansowanym poziomie znajomości języka polskiego było dla niego pewnego rodzaju wyróżnieniem. Poczuł się dumny, że jego nauka języka została doceniona. Mateusz miał okazję doskonalić język polski podczas różnorodnych zajęć oraz poznać rozmaite ciekawostki językowe. Podczas obozu stworzył niezapomniane relacje ze swoimi rówieśnikami. Kończąc, jeszcze raz pragnę gorąco podziękować za możliwość udziału mojego syna w obozie, który był niezapomnianym przeżyciem i jednym z najciekawszych doświadczeń w jego życiu. Pozdrawiam serdecznie.

Marzena Casey,
mama Matthew Casey, Yonkers, NY

W imieniu swoim i Victorii chciałam podziękować za wspaniałą organizację wypoczynku oraz opiekę. Victoria wróciła z kolonii pełna wrażeń. Bardzo jej się podobało, choć był to jej pierwszy prawdziwy obóz :) Bardzo miło wspomina wycieczki oraz wypad na basen, a szczególnie „zieloną noc”. Nawiązała przyjaźnie zarówno z dziećmi z Polski, jak i z innych krajów. Zapowiedziała już, że w przyszłym roku też szykuje się na wyjazd :) Jeszcze raz dziękujemy.

Barbara i Victoria Karpowicz, Brooklyn, NY

Chciałbym bardzo podziękować wszystkim osobom, które zorganizowały tak wspaniały obóz w Pułtusk. Opiekunowie i lektorzy byli fantastyczni. Obóz ten potwierdził, że naprawdę warto uczyć się języka polskiego. W czasie pobytu poznałem piękne miejsca w Warszawie i na Mazowszu. Najważniejsze było dla mnie to, że poznałem młodzież z Polski i USA. Z wieloma osobami zawarłem przyjaźnię. Nauczyłem się wielu rzeczy od rówieśników z Polski, szczególnie tańca. Najgorsze było dla mnie rozstanie i wyjazd z obozu. Jeszcze raz dziękuję za możliwość uczestniczenia w obozie i poznania tak wielu wspaniałych osób. Warto uczyć się języka polskiego. Wyrazy szacunku.

Kane Lewandowski, Copiaque, NY



Dwutygodniowy pobyt w Pułtusk był dla mnie nowym doświadczeniem. Nigdy nie byłem na jakimkolwiek obozie i nie wiedziałem, czego się mogę spodziewać. Wszyscy opiekunowie i uczestnicy byli mili w stosunku do mnie. Zaprzyjaźniłem się z wieloma kolegami i utrzymuję z nimi kontakt nawet po powro-

HALO! TU CENTRALA...

cie do Stanów. Z lektoratów dużo się dowiedziałem o języku polskim. Było to dla mnie bardzo przyjemne doświadczenie i nigdy nie zapomnę tego, czego się tu nauczyłem się. Z pozdrowieniami.

Alex Iacono, Manville, NJ



To był mój pierwszy wyjazd na kolonie. Krótco mówiąc, bardzo się bałam. Obawiałam się, że nie spotkam fajnych ludzi. Martwiłam się, że nie wytrzymam tak długo bez rodziny. Nawet myślałam, że mój poziom polskiego nie będzie wystarczająco dobry. Na szczęście, w momencie gdy weszłam do autobusu, który miał nas zawieźć na miejsce, wszystkie moje niepokoje zniknęły. To były najlepsze dwa tygodnie mojego życia. Obóz integracyjno-językowy dał mi szansę na spotkanie niesamowitych ludzi z całej Polski i z całej Ameryki. Codziennie mieliśmy lekcje po polsku, warsztaty i wiele wycieczek. Wieczorem mogliśmy się bawić na boisku. Zawsze będę przyjemnie wspominać zwiedzanie zabytków, chodzenie na dyskotekę i różne zabawy z nowymi przyjaciółmi. Była muzyka, kto chciał, mógł śpiewać lub grać na instrumentach. Atmosfera była ciągle radosna. Gdy wróciłam do domu do Nowego Jorku, nie mogłam się doczekać, kiedy nauczę moich przyjaciół, jak tańczyć „Belgijkę”. Poznałam wiele nowych piosenek, nie tylko tych w rodzaju „Płynie Wisła”, ale też bardziej współczesnych. Często teraz tęsknię za hałasem obozu, za polskimi malinami i za wycieczkami do Biedronki. Mam nowych przyjaciół w Ameryce, a moja rodzina w Polsce się powiększyła. I za to jestem bardzo wdzięczna.

Elizabeth Ratkiewicz, Brooklyn, NY

W Pułtusku na obozie byłem już po raz drugi. Bardzo ucieszyłem się, że mogłem tam znowu pojechać. Wiedziałem, że swoją wiedzę z poprzedniego roku mogłem podzielić się z nowymi kolegami i koleżankami. Fajnie było chodzić tymi samymi ścieżkami jeszcze raz. Chociaż poznałem Pułtusk rok temu, znów byłem zachwycony urokiem tego starego miasta i jego historią. Na pewno nie wszyscy wiedzieli, że spacerowali po najdłuższym rynku w Europie. Cieszę się, że mogłem podszkolić swój język polski. Bardzo podobały mi się lektoraty, na których braliśmy udział w aukcji, na której kupowaliśmy pytania z różnych dziedzin: przysłowia polskie, historia, geografia, kuchnia polska i życie na obozie. Dzięki tej lekcji wiele się nauczyliśmy, a jaką radość mieliśmy z wydawania pieniędzy, których nie mieliśmy. Walczyliśmy o każde pytanie.

Na pewno będę pamiętał wycieczkę do Warszawy, a zwłaszcza spacer po Łazienkach Królewskich. Teraz już wiem, co to są Łazienki! Duże wrażenie wywarło na mnie Muzeum Powstania Warszawskiego. To była bardzo ciekawa lekcja historii. Niejednemu z nas zakreśliły się łzy w oczach, bo przecież za wolność naszej Ojczyzny ginęli młodzi ludzie... To była młodzież w naszym wieku. Jeszcze raz bardzo dziękuję za możliwość uczestniczenia w obozie językowym w Pułtusku.

Daniel Matyszczuk, Derby, CT

W Pułtusku byłem pierwszy raz. Na początku wahłem się, czy tam jechać, bo bardzo nie lubię latać samolotami. Chociaż często latam do Polski na wakacje, to zawsze się martwię wyjazdem, ale już wiem, że strach ma wielkie oczy. Kiedy doleciałem na miejsce, wiedziałem, że będą to super wakacje. Bardzo podobało mi się rozpoczęcie obozu – było tak uroczyście. Mieliśmy też ładne pokoje w akademiku. Poznałem fajnego kolegę Filipa, z którym się zaprzyjaźniłem oraz wielu moich rówieśników z Polski i Ameryki. Lubiałem zajęcia sportowe, zwłaszcza mecze piłki nożnej i basen oraz zajęcia taneczne. Nauczyłem się tańczyć „Belgijkę”, której chciałbym teraz nauczyć kolegów i koleżanki z polskiej szkoły. Nauczyłem się także śpiewać piosenki: „Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina” i „Płynie Wisła, płynie”. Dzięki zajęciom z języka polskiego czuję, że mój język jest teraz bogatszy. Na pewno będę pamiętał wycieczki do Warszawy, spacer po Starym Mieście, Zamek Królewski, ale najbardziej podobała mi się wycieczka do skansenu w Sierpcu. Tam zrobiłem swoją pierwszą świeczkę. Dziękuję, że mogłem być na obozie w Pułtusku i bardzo bym chciał pojechać na taki obóz językowy jeszcze raz.

Aleksander Matyszczuk, Derby, CT



W Sejmie RP

To był drugi wyjazd naszego syna na obóz w Pułtusku pod pani opieką. Syn był zachwycony oboma pobytami, dzięki którym poszerzył znajomość języka polskiego. Po pierwszym obozie przeczytał z własnej inicjatywy kilka książek w języku polskim, co wcześniej rzadko się zdarzało. Dzisiaj kupił następną książkę do czytania. Patryk uważa, że były to najlepsze wyjazdy w jego życiu. Po tych pobytach z dumą mówi, że jest polskiego pochodzenia. Zaczął śpiewać po polsku i zainteresował się poważnie historią Polski. Jesteśmy zaskoczeni pozytywnym oddziaływaniem tych obozów na jego rozwój i zainteresowanie Polską. Te wyjazdy wpłynęły w znaczący sposób na jego naukę języka polskiego. Patryk ma nadzieję, że zakwalifikuje

P

Zwiedzanie
Pułtusk



się na kolejny obóz w przyszłym roku, na co już oczekuje z niecierpliwością. Dziękujemy za pani troskliwą opiekę nad naszym synem.

Rodzice Patryka Kwoczak z synem, Brooklyn, NY

Wyjazd na obóz językowy do Pułtusa bardzo mi się podobał. Każdego dnia nauczyliśmy się języka polskiego. Mieliliśmy też dużo wycieczek, między innymi do Warszawy. Bardzo lubiłem spacerować po Pułtusku i po Starym Mieście w Warszawie. Zapamiętam na zawsze lekcję historii o Powstaniu Warszawskim. Na obozie wszystko mi smakowało, a najbardziej pieczona kiełbasa i napoje Tymbark jabłko-mięta z Biedronki. Cieszę się, że poznałem wielu kolegów i wiele koleżanek z Polski oraz z innych szkół polskich z Ameryki. Chciałbym pojechać do Pułtusa jeszcze raz za rok.

Rafał Fryc, Derby, CT



Zabawa
z literami

W moim sercu pozostały piękne uczucia i wspomnienia. Obóz zmienił moje nastawienie do życia. Polskę znałam tylko z jednej strony – rodzina i czas z nią spędzony. Brakowało mi „iskierki”, którą znalazłam na obozie językowym w Pułtusku. Do tej pory

byłam szaloną Amerykanką, która miała wszystko, co chciała i nie umiała tego docenić. Doświadczenie i przebywanie na obozie pozwoliło mi zrozumieć błędy i rozwiązać moje problemy. Wymazałam z głowy słowo „nie”. Świat wokół mnie zaczął być wesoły, zabawny i edukacyjny. Zaczęłam poprawnie mówić, pisać i myśleć po polsku. Każdego dnia uczyłam się czegoś nowego, nawet przy śniadaniu, obiedzie czy kolacji. Te piękne miejsca, które zobaczyłam, pozostaną głęboko w moim sercu, bo to nie tylko podróże palcem po mapie. Wiem teraz, że na pewno będzie mi w życiu łatwiej, bo... „wszyscy Polacy to jedna rodzina”...

Julita Wiechowski, Copiaque, NY

W imieniu uczestników wakacyjnego obozu integracyjno-językowego składam serdeczne podziękowania wszystkim Osobom, które umożliwiły nam pobyt w Pułtusku. Szczególne podziękowania kieruję do: Prezes Centrali Polskich Szkół Doskształcających w Ameryce, dr Doroty Andraki, Prezes Fundacji Nauki Języków Obcych „Linguae Mundi” w Warszawie, Urszuli Sajkowskiej, Prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Chicago, Ewy Marii Koch, Prezes Forum Nauczycieli Polonijnych Zachodniego Wybrzeża, Elżbiety Rudziński, Prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie, Iwony Malinowskiej, kierownik obozu – Małgorzaty Michałkiewicz, opiekunów: Doroty Sopart, Katarzyny Konopko, Janusza Pawlaka, lektorów języka polskiego: Anny Mijas, Małgorzaty Wasążnik, Joanny Herman-Mlecsko, Małgorzaty Ofman, Marty Buławy oraz lektorów języka angielskiego: Małgorzaty Jankowskiej, Eweliny Stefańczyk, Aleksandry Biela-Wołośkiej, Małgorzaty Sroczyńskiej i Anny Kopko. To dzięki Nim i ich ciężkiej pracy uczniowie szkół polonijnych oraz polskich mieli okazję uczestniczyć w edukacyjnym projekcie „Wakacje po polsku”. Pragnę także wyrazić swoją wdzięczność Senatowi Rzeczypospolitej Polskiej za wsparcie finansowe w ramach projektu „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2016 roku”.

POCZĄTEK ROKU SZKOLNEGO

w Centrali Polskich Szkół Doksztalujących

Wrzesień to koniec wakacji – należy wyrazić nadzieję, że pełnych wrażeń i nowych doświadczeń. Uczniowie powrócili do nauki, swoje podwoje otworzyły wszystkie szkoły polonijne zrzeszone w CPSD na Wschodnim Wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, w których podjęto edukację ok. 10 tys. dzieci i młodzieży w szkołach podstawowych i licealnych. Obok Chicago to największe skupisko Polonii – działa tu obecnie 78 szkół polonijnych ze stanów: Nowy Jork, New Jersey, Connecticut, Massachusetts, Rhode Island, Pensylwania, Floryda, Texas, Arizona, Wisconsin, Ohio. Dla naszych dzieci nauka języka polskiego jest dodatkowym zajęciem – drugą szkołą, w której lekcje odbywają się w soboty, a w niektórych z nich również w piątek po południu.

W ostatnich latach obserwuje się wzrost liczby uczniów w szkołach polonijnych. Prowadzona przez Centralę promocja nauki języka polskiego jako drugiego, organizacja egzaminów LOTE oraz egzaminów certyfikacyjnych przyczynia się do wzrostu potrzeby nauki języka polskiego i dbałości o jego poziom. Widoczne to jest zarówno w działaniach kadry pedagogicznej, systematycznie podnoszącej swoje kwalifikacje dzięki licznym warsztatom i szkoleniom organizowanym przez Centralę, prowadzonym przez specjalistów najwyższej klasy z Polski, jak również dzieci i rodziców coraz bardziej zaangażowanych w proces nauki. Centrala

od lat umożliwia żywy kontakt z językiem polskim podczas zajęć w szkołach, a także organizując i promując różne imprezy międzyszkolne, dające szansę uczniom na zaprezentowanie swoich umiejętności. Do najpopularniejszych ostatnio należy Festiwal Szkół Polonijnych, który od dwóch lat jest niesamowitym wydarzeniem integrującym dzieci, rodziców, nauczycieli i przyjaciół szkół polonijnych. Nie można też zapomnieć o Konkursie Literackim, na który składa się nie tylko konkurs na najlepszą pracę literacką, ale również organizacja spotkań autorskich z pisarzami, poetami, ilustratorami, tłumaczami i wykładowcami literatury dla dzieci i młodzieży.

Wszystkie wspomniane przedsięwzięcia służą jednemu celowi – pielęgnowaniu języka polskiego i polskiej kultury wśród dzieci polskiego pochodzenia żyjących w Stanach Zjednoczonych oraz wychowywaniu ich na ambasadorów polskości. Rozpoczęty we wrześniu nowy rok szkolny, podobnie jak wiele poprzednich, będzie bogaty w wydarzenia służące celom edukacyjnym, kulturalnym i integracyjnym.

Wszystkim zainteresowanym pozostaje życzyć, aby w natłoku obowiązków potrafili znaleźć czas na skorzystanie zarówno z zajęć we własnych szkołach, jak i z licznych ofert zaproponowanych przez Centralę Polskich Szkół Doksztalujących.

18 września 2016 roku do Amerykańskiej Częstochowy w Doylestown, PA przybyły rzesze pielgrzymów. Na ten dzień zaplanowano pierwszą w historii Sanktuarium Matki Bożej, w ciągu ponad 60-letniej historii jego istnienia, wizytę prezydenta RP, dr. Andrzeja Dudy wraz z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą. W czasie homilii o. Rafał podkreślił, że data 18 września przejdzie do historii. Duchową Stolicę Polonii odwiedzili wcześniej: prezydent Lyndon B. Johnson w 1966 roku; Ronald Reagan we wrześniu 1984 roku oraz wiceprezydent George Bush, i we wrześniu 2016 roku prezydent RP.

Uroczystości w Sanktuarium na Beacon Hill – „Wzgórzu Świąt” rozpoczęła Suma odprawiona pod przewodnictwem ojca przeora Rafała Walczyka. Wcześniej Prezydenta wraz z małżonką powitali uczniowie PS im. Matki Boskiej Częstochowskiej działającej przy tutejszej parafii. Te wyjątkowe obchody zgromadziły tysiące Polaków mieszkających w Stanach Zjednoczonych. Obecni byli przedstawiciele Kancelarii Prezydenta, ministrowie: Adam Kwiatkowski, Marek Magierowski, Krzysztof Szczerski; Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego; przedstawiciele IPN: wiceprezes IPN dr Mateusz Szpytma oraz dr Karol Nawrocki z IPN w Gdańsku; parlamentarzyści, weteran

wystąpieniu Prezydent podkreślił, że jest to wyjątkowy projekt pomnika Żołnierzy Niezłomnych (Wyklętych): jasne postacie wychodzące z czarnej bryły kamienia przedstawiają zapominanych bohaterów, którzy wydobyli po latach z mroków zapomnienia, wreszcie odzyskują należną pamięć i szacunek u potomnych. Ich postawa i niezłomna walka o prawdziwą, a nie tylko o tę pozorną wolność, powinna być również inspiracją dla nas żyjących współcześnie. Oni zachowali swoją godność na zawsze, bo ona jest nieśmiertelna, tak jak nieśmiertelne są ich dusze.

Wizyta Prezydenta spotkała się z wielkim entuzjazmem środowisk polonijnych, tym bardziej że bezpośrednio z Duchowej Stolicy Polonii dr Andrzej Duda udał się wraz z towarzyszącymi mu gośćmi pod Pomnik Katyń 1940 w Jersey City, gdzie odbyły się obchody rocznicowe związane z napadami Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 1939 roku.

Program uroczystości obejmował odśpiewanie hymnów państwowych – polskiego i amerykańskiego – przez chór Aria oraz solistów z Singers Alliance of America, dystrykt 7 w Wallington, NJ, występy artystyczne przygotowane przez uczniów PSD im. Marszałka Józefa Piłsudskiego z Jersey

ANNA TRACZ

SPOTKANIE POLONII

z Prezydentem RP doktorem Andrzejem Dudą

misji w Afganistanie, porucznik Karol Cierpica, Marian Dorr-Dorynek, żołnierz legendarnej brygady NSZ, harcerze, weterani, grupy rekonstrukcyjne, przedstawiciele PSFUK, Konsulatu RP w NY, Centrali Polskich Szkół Doksztalujących w Ameryce, przedstawiciele i poczty sztandarowe szkół i parafii polonijnych PA, NJ i NY, oraz przedstawiciele amerykańskich władz, m.in. kongresmen Mike Fitzpatrick, PA.

Po Mszy św., podczas spotkania z obecną Polonią, Pan Prezydent udekorował odznaczeniami państwowymi osoby zaangażowane w krzewienie ducha patriotyzmu wśród Polonii:

- o. Rafała Walczyka – przeora Amerykańskiej Częstochowy,
- Tadeusza Antoniaka – przewodniczącego Komitetu Obchodów Zbrodni Katyńskiej i Katastrofy Smoleńskiej,
- Stanisława Śliwowskiego – prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej, NJ,
- Franciszka Gardiasza – z Radia Maryja, Perth Amboy, NJ.
- Grzegorza Tymińskiego – twórcę portalu Pamięć.us, inicjatora budowy pomnika Żołnierzy Niezłomnych.

Po uroczystościach obecni przeszli na teren cmentarza, gdzie Prezydent RP Andrzej Duda odsłonił pomnik Żołnierzy Niezłomnych. W swoim

City. Polskie i amerykańskie pieśni patriotyczne wykonała Justyna Giermola. Tradycyjnie odbył się też Apel Poległych, odczytany przez Anthony'ego Domino, wicekomendanta Okręgu 2. SWAP, z kolei ks. dr Andrzej Ostaszewski, proboszcz parafii pw. św. Kazimierza Królewicza w Newarku, wygłosił specjalną inwokację, a przedstawiciele biura burmistrza Jersey City przekazali na ręce organizatorów obchodów okolicznościową proklamację.

Jednym z najważniejszych wydarzeń rocznicowych było złożenie wieńców i kwiatów pod pomnikiem Katyń 1940. W imieniu Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku uczynił to konsul Szymon Pękala, od szkół polonijnych dr Dorota Andraka. Wieniec złożyła również Bożena Urbankowski, prezes KPA Wydział Północny NJ, a piękną wiązkę kwiatów Zofia Rutkowski, jedna z fundatorek pomnika oraz jego twórcą, znany artysta rzeźbiarz Andrzej Pityński. Uroczyste obchody odbyły się w towarzystwie pocztów sztandarowych licznych polonijnych organizacji i szkół, a także harcerzy i weteranów, wśród których pojawił się m.in. Antoni Chrościelewski, komendant Okręgu 2. SWAP.

18 września 2016 roku na długo pozostanie w pamięci Polonii i Polaków Wschodniego Wybrzeża Ameryki – uczniowie, nauczyciele i rodzice szkół polonijnych wzięli czynny udział w tworzeniu kolejnej karty historii.

Mikołaj Maksymowicz

WIECZÓR WIGILIJNY

Za oknem białe,
puszystym śniegiem posypało,
Na ciemnym niebie gwiazdy mrugają,
tę noc szczególną ozdabiają.
W kuchni cichutko mama się krząta
i nie ustawia wszystkich po kątach.
Tato w ten wieczór odświętnie ubrany
dba, aby stół był pięknie przybrany.
A ja wpatrzony w drzewko zielone,
magiczne, cudnie przystrojone,
Marzę, by ta szczególna chwila
wiecznością była, po prostu była.



po
sąsiedzku...

ZAKĄTEK POLSKOŚCI

Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. św. Jana Pawła II w Maspeth, NY

Gdy dookoła mówią językami, dźwięczy pośród nich jeden: nasz własny, zagłębia się w myśli pokoleń i ziemię naszą optywa i staje się dachem domu, w którym jesteśmy razem.

św. Jan Paweł II

Parafia św. Krzyża w Maspeth w 2013 roku uroczyście świętowała swoje stulecie. Historia kościoła i powstałej ponad wiek temu polskiej parafii oraz rozwój polonijnego szkolnictwa na tym terenie to przeplatające się wzajemnie ciągi zdarzeń.

Sto lat temu ciężko pracującym polskim emigrantom starczyło woli i entuzjazmu nie tylko do wybudowania nowego kościoła w Maspeth w Nowym Jorku, ale także do założenia przyparafialnej szkoły, w której mogłyby się uczyć ich dzieci. Pierwsza sobotnia szkoła języka i tradycji powstała w tej dzielnicy w 1930 roku. Nadano jej imię polskiego pisarza Stefana Żeromskiego. Do dzisiaj zachował się sztandar z wyhaftowanym herbem i nazwą szkoły. W latach trzydziestych szkolnictwo polonijne ulegało wielu zmianom i przeżywało kryzys. Szkoły powstawały i zamykano je wielokrotnie, także w Maspeth. Po wojnie język polski pojawił się znów w parafialnej szkole dzięki przychylności ówczesnego biskupa diecezji brooklyńskiej. O wprowadzenie nauki języka poprosiły polskie siostry zakonne. I tak język polski znalazł się w amerykańskiej szkole przyparafialnej i siostry uczyły jego podstaw (godzinę tygodniowo) wszystkim uczniom, niezależnie od pochodzenia.

Na przełomie lat 70. i 80. działała w Maspeth niewielka, samodzielna szkoła doszkaltająca. Założyli ją dwaj weterani wojenni, panowie Smulski i Rybolowicz. Uczniowie mieli zajęcia w prywatnych domach. Jednak bez solidnych podstaw – brak pomieszczeń i właściwie przygotowanych

nauczycieli – szkoła, niestety, nie miała możliwości rozwoju.

Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. św. Jana Pawła II jest więc kontynuatorką prawie stuletniej tradycji kultywowania języka i kultury polskiej w Maspeth. Ulokowana przy parafii św. Krzyża na stałe wpisała się w pejzaż tej dzielnicy, odpowiadając na potrzeby rosnącej społeczności polskiej. Założona została w 1985 roku przez grupę rodziców reprezentujących środowisko nowej emigracji. Postanowili oni utworzyć w Maspeth polonijną szkołę sobotnią, aby umożliwić swoim dzieciom kontynuację nauki o Polsce. O wsparcie poprosili ówczesnego proboszcza parafii św. Krzyża ks. Edwarda Fusa. Ks. proboszcz poparł rodziców i jednocześnie usilnie zabiegał u pozostałych parafian o wsparcie tej inicjatywy. Przewodniczącym komitetu rodzicielskiego nowej szkoły został Robert Dąbrowski, wiceprzewodniczącym – Waldemar Rakowicz. W skład komitetu weszli również: Teresa Ciborowski, Krystyna Dojlidko, Andrzej Cieślík. Kierownikiem szkoły został ks. Andrzej Kurowski. Ks. proboszcz Fus pozwolił korzystać w soboty z pomieszczeń Holy Cross School (katolickiej szkoły parafialnej), a jej dyrektorka – siostra Benedykta – obiecała rodzicom, że uczniowie polskiej szkoły, dzięki nauce języka ojczystego, otrzymają kredyty na studia.

W sobotę 13 października 1985 roku na pierwsze zajęcia przyszło 20 uczniów. Lekcje poprowadziła pierwsza nauczycielka – Bożena Bodula. Mie-

siąc później dołączyła do niej Krystyna Konopko, która obecnie pełni funkcję zastępcy dyrektora szkoły do spraw finansowo-administracyjnych. Opłata za szkołę wynosiła wtedy \$40. Uczniowie byli podzieleni na dwie zróżnicowane wiekowo grupy.

Następny rok szkolny rozpoczęto już 55 uczniów i trzecia nauczycielka Alicja Ossolińska. W kolejnych latach wraz z rozwojem szkoły przybywało uczniów i powiększyło się grono pedagogiczne o kilku nowych nauczycieli: Wiesławę Rutkowską, Marię Zambrzycką oraz Krystynę Pitulę, która pracuje w szkole do dzisiaj. Trzy lata później do grona nauczycieli dołączyły: Maria Wyspiańska, Małgorzata Madejska, Agnieszka Goralska-Tachkov.

W roku 1986 rodzice i uczniowie zwrócili się z gorącą prośbą do papieża Jana Pawła II o wyrażenie zgody na nadanie szkole imienia Jego Świątobliwości. Wiele lat wcześniej, jeszcze jako kardynał, był on gościem parafii św. Krzyża. Ojciec Święty udzielił apostołskiego błogosławieństwa szkole i pozwolił używać swojego imienia w oficjalnej nazwie placówki. Rok później Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. Jana Pawła II otrzymała sztandar wykonany w Polsce, a ufundowany, dzięki staraniom ks. A. Kurowskiego, przez całą społeczność szkolną. Uczniowie wraz z rodzicami i nauczycielami dwukrotnie wyjeżdżali do Rzymu, aby uczestniczyć w prywatnych audiencjach Ojca Świętego. Ostatnie spotkanie z wielkim Rodakiem i zarazem patronem szkoły w sierpniu 2004 roku było pięknym i wzruszającym przeżyciem dla całego środowiska szkolnego. Z błogosławieństwem Jana Pawła II szkoła rozwijała się, przybywało uczniów i nauczycieli, a rodzice zachęcali innych do większej aktywności.

Rok temu jubileusz trzydziestolecia szkoły świętowało już blisko 600 uczniów, którzy uczą się tu od klasy zerowej do dwunastej. Jest to jedna z największych sobotnich szkół polonijnych nie tylko w Nowym Jorku, ale także na Wschodnim Wybrzeżu. To właśnie tutaj ponad 10 lat temu odbyła się pierwsza polonijna matura klas XII w Nowym Jorku, a w tym roku do egzaminu przystąpiło 24 uczniów. Maturzyści egzaminy te traktują z wielką powagą i respektem. Na sto dni przed majowymi egzaminami uczniowie, podobnie jak w Polsce, uczestniczą w balach studniówkowych i z dumą rozpoczynają je tradycyjnym polonezem. Klasy starsze od lat przystępują także do egzaminu Regents z języka polskiego, którego zaliczenie upoważnia do otrzymania kredytów na studia w szkołach amerykańskich. W 2005 roku szkoła w Maspeth była organizatorem pierwszego egzaminu na certyfikat z języka polskiego. Przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej i polskich wyższych uczelni przeprowadzili ten egzamin w Columbia University.

Szkoła w Maspeth przyjmuje uczniów z okolic Nowego Jorku i Long Island. Licealiści w rozmowach podkreślają, że to właśnie szkoła pomaga im utożsamiać się z wartościami, jakie niesie polska narodowa tradycja, a cotygodniowe spotkania służą nawiązywaniu trwałych i ważnych przyjaźni. Wiele absolwentów z dumą wspomina lata tu-

taj spędzone i także wielu z nich, już jako rodzice, przyprowadza tu swoje dzieci.

W konkursie zorganizowanym z okazji jubileuszu szkoły uczniowie różnych klas pisali:

...Lubię polską szkołę, bo czytamy elementarz, gdzie są polskie literki z ogonkami.

Martynka Chrustek, kl. Ia.

...Nie lubię wstawać rano, ale lubię się uczyć w polskiej szkole.

Patryk Strugacz, kl. Ilc.

...To dzięki polskiej szkole, kiedy jestem w Polsce, potrafię przeczytać napisy na sklepach i mogę z dziadkiem czytać polskie gazety.

Kinga Perlowska, kl. IVb.

...W każdą sobotę uczę się czegoś nowego o Polsce. Przekonałem się, że historia może być także zabawna.

Philip Zukowski, kl. IIlc.

...Miałam 5 lat, gdy rodzice zapisali mnie tutaj. Trochę trwało zanim wybór rodziców stał się moim wyborem. Pamiętam, jak w piątej klasie pani włączyła radio, abyśmy posłuchali muzyki Chopina.

Maya Grodzka, kl. VIIla

...Gdy mama zapisała mnie do sobotniej szkoły, zawarłam tam mnóstwo nowych przyjaciół i było mi dużo rażniej w amerykańskiej rzeczywistości.

Karolina Maziarz, kl. IXb.



Maturzyści
2014

Od wielu lat działa w szkole pracownia komputerowa. Kiedy powstawała kilka lat temu, była bardzo nowatorskim elementem w programie nauczania polonijnej szkoły. Teraz, w dobie bardzo nowoczesnych i wszechobecnych mediów, lekcje w pracowni komputerowej są ciekawym urozmaicheniem nauczania języka, historii i geografii. Z pięknie odrestaurowanej sali, mieszczącej się pod kościołem, dumna jest cała szkoła. Aula św. Jana Pawła II powstała dzięki osobistemu zaangażowaniu dyrektora i miejscowych przedsiębiorców budowlanych. Teraz odbywają się tutaj coroczne kier-

N



masze świąteczne, kameralne występy artystyczne oraz spotkania z ciekawymi ludźmi. Rodzice i nauczyciele zaangażowali się również w remonty pomieszczeń szkolnych i łazienek pod kościołem a także w budynku byłej szkoły katolickiej.

W szkole uczy 24 nauczycieli, w większości są to pedagodzy z wieloletnim doświadczeniem i bardzo dobrym przygotowaniem pedagogicznym. Kilkoro nauczycieli pracuje prawie od samego początku. Trzon stanowią nauczyciele z 15-25 letnim stażem, którzy powinności pedagoga traktują jak posłannictwo: Krystyna Konopko, Krystyna Pituła, Krystyna Rakowicz, Elżbieta Kuśmirek, Maria Paluch, Renata Naklicka, Elżbieta Szura, Beata Rolek, Wanda Czajka, Andrzej Zera, Iwona Jaskółka, Edyta Moniuszko, Izabela Wysocka, Agnieszka Parkitn-Larson, Joanna Mróz-Rakowicz, Ewa Gindorowicz, Zofia Kuper, Marta Śmigiełski, Grażyna Grabowska-Rojek, Joanna Ołdakowska, Dorota Żółtowska, Iwona Dąbrowska, Katarzyna Ziółkowska, Krystyna Ćwięk. Wiele lat przepracowały w szkole: Michalina Bierońska-Michalski (także teraz chętnie angażująca się w życie szkoły i wspierająca młodszych nauczycieli), Karolina Jakubiec-Basse, Alicja Kusik, Ewa Cwalina, Bogumiła Rogowska.

Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. św. Jana Pawła II jest otwarta na nowoczesne metody nauczania. Nauczyciele chętnie wprowadzają je na lekcjach i zajęciach pozalekcyjnych. Pedagodzy biorą udział w kursach i warsztatach organizowanych przez Centralę Polskich Szkół Deksztakujących, Wspólnotę Polską, polskie organizacje oświatowe czy przedstawicieli polskich szkół wyższych. W 1997 roku szkoła w Maspeth była głównym organizatorem V Zjazdu Nauczycieli. Podczas ko-

lejných zjazdów przedstawiciele szkoły angażowali się w prace przygotowawcze i organizacyjne. Szkoła należy do Centrali Polskich Szkół Deksztakujących i Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Uzupełnieniem programu dydaktyczno-wychowawczego placówki są lekcje w Instytucie J. Piłsudskiego, w muzeum, w miejscach pamięci narodowej oraz spotkania z ludźmi, którzy byli uczestnikami bądź świadkami historii Polski współczesnej. Szkoła od lat organizuje wycieczki, na które mogą jeździć także rodziny uczniów. Były wyjazdy do krajów europejskich (Włochy, Grecja, Francja, Hiszpania, Portugalia, Austria, Litwa, Słowacja), do Meksyku, Kanady, na Hawaje i Alaskę oraz wielokrotnie do Polski. W czasie ferii zimowych organizowane są wyjazdy do Vermont w Kanadzie bądź do Krynic Górskiej w Polsce.

Tradycja i historia Polski ma swoje odzwierciedlenie nie tylko w programie nauczania, ale także w licznych przedsięwzięciach artystycznych. Kalendarz szkolny wypełniony jest uroczystościami podkreślającymi tożsamość narodową, tradycję i polską kulturę. Każda klasa ma swój udział w przygotowaniu obchodów związanych z wydarzeniami historycznymi, świętami religijnymi, a konkursy poetyckie i plastyczne są pięknymi lekcjami patriotyzmu. Szkoła w sposób podniosły obchodziła stulecie parafii. Przygotowana została m.in. wystawa fotografii dokumentujących budowę kościoła i powstanie szkoły. Uczniowie wraz z nauczycielami opracowali także multimedialną oprawę obchodów. Szkoła bierze udział w międzyszkolnych konkursach teatralnych, literackich i wiedzy historycznej. Wielu uczniów zdobyło nagrody i wyróżnienia także w konkursach międzynarodowych (poetyckich, plastycznych).

Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. św. Jana Pawła II to także miejsce wielu inicjatyw społecznych, które jednoczą środowisko polonijne. Do niedawna była głównym organizatorem Festiwalu Kultury Polskiej i konkursu Miss Polonia w Maspeth. Teraz również aktywnie pomaga w organizowaniu wydarzeń parafialnych i uczestniczy w przygotowywaniu wielu imprez charytatywnych, konkursów międzyszkolnych czy spotkań. Od kilku lat uroczystości szkolne i kościelne uatrakcyjnia muzycznie dziecięcy zespół Gaudete pod kierunkiem Ewy Gindorowicz. Przy szkole od dawna istnieje klub plastyczny prowadzony przez Teresę Rysztof, a od dwóch lat koło matematyczne i koło szachowe. Wznowiły swoją działalność drużyny zuchowe i harcerskie. Przez wiele lat działał klub piłkarski Polish Eagle, który nawet awansował do szkolnej ligi nowojorskiej. Tutaj również rozpoczęło swoje artystyczne



sukcesy Joseph Dance Studio pod kierunkiem Józefa Pałki. Tańca uczyło się blisko sto młodych osób. Szkoła corocznie reprezentuje Maspeth w Paradyzie Pułaskiego. Od pięciu lat w okresie Bożego Narodzenia organizowany jest w szkole kiermasz świąteczny wprowadzający atmosferę polskich świąt i zachęcający całe rodziny do przygotowywania polskich dekoracji choinkowych i wypieków.

Parafia św. Krzyża i jej duszpasterze zawsze wspierali polonijne szkolnictwo i przyczyniali się do krzewienia polskości i tradycji chrześcijańskich. Na początku był to ks. proboszcz Edward Fus, później ks. John Strykowski. Przez kolejne 13 lat proboszczem parafii był śp. ks. prałat Peter Żendzian. Jeszcze dłużej, bo 23 lata, opiekunem duchowym szkoły był ks. kapelan Ryszard Koper. Teraz nad duchowym rozwojem społeczności szkolnej czuwa proboszcz parafii, ks. biskup dr Witold Mroziwski wraz z ks. Andrzejem Salwowskim i diakonem Szymonem Śliwą.

Komitet Rodzicielski odegrał ważną rolę w powstawaniu szkoły i ma również znaczący udział w jej stabilnym funkcjonowaniu. Wielu członków komitetu przez lata pracowało na rzecz szkoły: Robert Dąbrowski, Waldemar Rakowicz, Teresa Ciborowska, Krystyna Dojlidko, Andrzej Cieślík, P. Skrodzki, Alicja Backiel, Tomasz Wasilewski, Maria i Tadeusz Szetela, Teresa Jakubiak (także sekretarka szkoły), Alicja Jastrzębska, Barbara Ciborowski, Helen Tychansky, D. McAleer, Jadwiga Halim, Ewa Flis, Elżbieta Mróz, Krystyna Kołodzińska, Ewa Kurowska, Jolanta i Wiesław Woźniakowie, Grze-

gorz Sowiński oraz Waldemar Kułakowski, który wiele lat bardzo aktywnie uczestniczył w pracach komitetu szkoły, a teraz wspomaga oświatę polonijną przez działalność w CPSD. Wiele inicjatyw podejmował też komitet, w którym pracowali: Dorota Łzak (prowadziła także sprawy sekretariatu szkoły), Bożena Kędzior, Anna Wnorowska, Iwona Pomianek, Artur Solich. W Komitecie Rodzicielskim pracują: Małgorzata Liskowicz, Danuta Herman, Jolanta Such, Justyna Świerzawska, Jolanta Zabielski, Anna Bar, Anna Rogowska, Doris Jonczyk. Pomocą służą: Małgorzata Kwiecień, Jadwiga Halim, Barbara Kozłowska, a także niestrudzona pani Henryka Łaska. Sprawami porządkowymi i bezpieczeństwem w szkole zajmuje się Ryszard Maks. Nie sposób wymienić wszystkich, którzy odpowiadając na prośbę o pomoc, biorą udział w przygotowywaniu szkolnych imprez, rozprowadzaniu podręczników, prowadzeniu sklepu czy kiermaszu świątecznego.

Dyrektorem szkoły od roku 1989 jest Waldemar Rakowicz – jeden z inicjatorów jej powstania i współtwórca obecnego wizerunku placówki, który potrafił przenieść działalność z czasów Solidarności na grunt polonijny w trosce o patriotyczny charakter szkoły. Bardzo dobry organizator, umiejętnie godzący interesy uczniów, rodziców, środowiska, dbający o dobrą kondycję finansową tej dużej instytucji szkolnej. Dzięki jego staraniom i zaangażowaniu szkoła stała się nowoczesną placówką oświatową. Sprawy finansowe przez lata prowadzili wyznaczeni przedstawiciele komitetu rodzicielskiego. W poprzednich latach sekretarzami finansowymi byli: Teresa Ciborowska, Alicja Backiel, Barbara Ciborowska, Iwona Korga, a obecnie Krystyna Konopko. Funkcjonowanie tak wielkiego organizmu szkolnego obfitowało nie tylko w sukcesy, ale także rodziło sporo problemów, z którymi jednak dyrekcja szkoły potrafiła sobie poradzić. Niewątpliwą zasługą dyrektora Rakowicza jest to, że w szkole pracuje stałe grono pedagogiczne, a placówka jest cenionym ośrodkiem polskości w środowisku polonijnym Nowego Jorku. W prowadzeniu szkoły w ostatnich latach pomagało dyrektorowi dwóch zastępców: Krystyna Konop-



ko zajmująca się sprawami administracyjno-finansowymi, która związana jest ze szkołą od samego początku oraz nauczycielka Maria Paluch (także pedagog z wieloletnim stażem), zajmująca się sprawami pedagogicznymi.

Szkoła Języka i Kultury Polskiej jest placówką o ugruntowanej renomie, o swoistym klimacie

K

Akademia
– nasz Patron
– św. Jan Paweł II

Konsulat
– stypendyści
2016

i sprawdzonych metodach pracy. Jest przykładem silnych związków z dziedzictwem polskim oraz wartościami chrześcijańskimi, które głosił św. Jan Paweł II. Od początku służy tym, którzy pamiętając o swoich korzeniach, wzmacniają więzi z daleką a także bliską sercu Polską.

Społeczność szkolna jest dumna z osiągnięć absolwentów, którzy w tej szkole poznawali polskość i Polskę w wymiarze historycznym, a także w wymiarze współczesnym, wzbogacając swoją narodową tożsamość tutaj – na ziemi amerykańskiej.

Paulina Nowakowska – uczennica klasy maturalnej pisała: *Tu, w Ameryce, nasza szkoła to taki zakątek polskości, który przypomina nam, kim tak naprawdę jesteśmy i skąd pochodzimy.*

Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. św. Jana Pawła II kolejne dziesięciolecie swojej działalności rozpoczęła z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. A nad jej przyszłością zapewne czuwać będzie, tak jak do tej pory, wielki Patron szkoły – święty Jan Paweł II.

Maria Paluch

Na stulecie kościoła Świętego Krzyża w Maspeth

*Świątynio pradziadów naszych
Święty Krzyżu
rozpostarty nad losem
polskich rodzin*

*Świątynio nasza
wzniesiona na chwałę Boga
dłoni polskich ojców
i modlitwami polskich matek*

*Świątynio nasza
niosąca pocieszenie
cierpiącym smutek rozstań
wędrownikom polskim*

*Świątynio Krzyża Świętego
rozbrzmiewająca słowami pocierza
dzieci polskich
Świątynio pieśni o Czarnej Madonnie
i pieśni majowych
Trwaj...
Trwaj i zanoś
nasze prośby o pokój,
zdrowie i miłość między ludźmi
Do Pana Boga naszego
Do Matki naszej Królowej Polski
Do Ojca Świętego Jana Pawła II*

*Świątynio nasza, Domu Boży
kościół Świętego Krzyża
Trwaj!*





Alicja Piśniakowska

MIKOŁAJE

Noc.
Śnieg.
Cisza...
Księżyc wstaje.
Idą święci Mikołaje
po Ziemi.
A świat
nie wie jeszcze o tym...
Drzemią
drzewa, ścieżki, płoty,
otulone ich brodami
Srebrnymi.
Nie śpij!
Gdy usłyszysz
„Bóg się rodzi”
w nocnej ciszy są o krok.
Idą
ścieżką,
drogą,
szosą
Najcenniejsze dary niosą:
Miłość i dobroć.



rozważania i opinie



ZIMA TO INNY KRAJ

Z

To, czy ktoś wyemigrował, sprawdza dopiero zima. Na lato wyjeżdża każdy - do pracy czy na balangę, ale prawdziwy emigrant zostaje gdzieś na zimę. Dopiero zima spędzona na emigracji jest jak „sprawdzam” w pokerze.

„Zima to inny kraj” to tytuł powieści jakiegoś rumuńskiego pisarza, przed laty wydana po polsku. Zupełnie nie pamiętam, o czym była i czy w ogóle doczytałem ją do końca, ale do dziś zazdroszczę mu tytułu. Trudno lepiej ująć tę prawdę, że zimą – nawet zupełnie nie ruszając się z miejsca – mieszkamy gdzie indziej niż w lecie. W sposób naturalny zmienia się wszystko, co nas otacza, a wraz z tym i my sami w środku. Chcąc nie chcąc, jesteśmy gdzie indziej.

Tętniące życiem letnie kurorty zamieniają się zimą w dziury zabite dechami, stadiony w jakieś wydmuchowiska, plaże w chaszcze nadmorskie i nadrzeczne. Sam pamiętam letnie noce spędzone w koszu na plaży w Sopocie, a w zimie trzeba jednak tam wynająć pokój. Najpiękniejszy z mitów greckich mówi o tym, że przyroda na pół roku chowa się pod ziemią. Biolodzy nic tu nowego od czasu jego powstania nie odkryli.

Polscy uczniowie w Ameryce myślą, że zima to Stany, a Polska to lato. Tylko w tym rytmie poznają świat. Czyż można się dziwić, że Polska jawi im się jako coś tak niebywale fantastycznego? Nie czekali w niej nigdy na autobus, marząc pół godziny i myślą, że w Polsce takich rzeczy nie ma – same wakacje.

Trudno ich chyba uczyć geografii, bo Polska to dla nich odpowiednik Florydy, wobec czego New Jersey z opadami śniegu uważają za krainę leżącą blisko bieguna. Przyroda zresztą dostosowuje się ostatnio do ich wyobrażeń i cały śnieg przeznaczony dla Zakopanego spadł w ostatnich paru latach w Nowym Jorku.

Ze szkołami polonijnymi to już w ogóle jest jak z odśnieżaniem: namęczyć się trzeba jedynie tak mniej więcej od listopada do kwietnia. To samo miejsce w maju staje się zupełnie czym innym: czystą radością. Wtedy wszystko rozkwita. Nie trzeba tylko przez cały rok sypać zbyt wiele soli i innych środków żrących. :)

Każdy pamięta bajkę o świerszczu za kominem, który nie przygotował się na zimę i było mu trudno ją przetrwać. Każdy z nas jest trochę tym świerszczem. Jak pisała Agnieszka Osiecka: „A wiatr w kominie śpi, bo ciemno. A ja? Co ja? Co będzie ze mną?”.



O LITERACKIEJ TWÓRCZOŚCI MŁODZIEŻY SZKÓŁ POLONIJNYCH w ciągu minionych 10 lat

L

PRZYSZLIŚCIE NA ŚWIAT, ABY POZOSTAWIĆ SWÓJ ŚLAD.

Papież Franciszek

Ten piękny i mądry cytat z wystąpienia papieża Franciszka na ŚDM w Krakowie niezwykle trafnie określa znaczenie twórczości literackiej młodych, przesyłanej na Międzynarodowy Konkurs Literackiej Twórczości im. Wandy Chotomskiej w Słupsku.

W ciągu minionych 10 lat, kiedy młodzież ze szkół polonijnych Wschodniego Wybrzeża USA, następnie Kalifornii, europejskich szkół w Berlinie i z Litwy zaczęła uczestniczyć w naszym konkursie, bardzo wyraźnie zaznaczyły się ślady istnienia środowisk polonijnych.

Ponieważ nie sposób w krótkim artykule omówić wszystkich utworów laureatów, ograniczyłam się do wyodrębnienia 5 grup tematycznych, moim zdaniem szczególnie znaczących, które podejmowali autorzy.

1. Wydarzenia tragiczne, które wstrząsnęły ludzkością, a zarazem wyzwoliły ogromne pokłady solidarnego współdziałania w usuwaniu zniszczeń i wiarę w zwycięstwo

W wielu utworach przewija się kształtowane w procesie nauczania poczucie odpowiedzialności za rzetelne wykonywanie swoich obowiązków, przestrzeganie prawa, realizowanie powinności obywatelskich. Przykładem może być opowiadanie Anny Marii Blajer „Płatek śniegu” pełne oczekiwania na kolację wigilijną i Święta, w których przygotowaniu autorka pomaga. Jednak radosny nastrój uroczystości jest zakłócony brakiem ukochanego brata odbywającego służbę wojskową w Afganistanie. Dzwonek do drzwi podczas spożywania świątecznej kolacji stał się radosnym sygnałem jego przybycia. Wyczekiwany brat Tomek pojawił się „z uśmiechem takim, że mógłby oświetlić cały świat” (*Portret ze słów*, 297)

W sposób pozornie zdystansowany – ponieważ od tej tragedii upłynęło już wiele lat – opisuje Karolina Palac wydarzenia z 1 września 2001 roku na World Trade Center w relacji „Miejsce, którego nie ma...” (tamże, 299). Wśród tysięcy ludzi, którzy zginęli w zamachu, odnajduje nazwiska rodziców koleżanek i ogląda wraz z mamą „Last Column”, główną ekspozycję, gdzie „dopada nas niewyobrażalny smutek i przerażenie na widok tysięcy zdjęć, spalonych szczątków, osypanych pyłem ubrań, pogubionych butów, dokumentów oraz rzeczy codziennego użytku naznaczonych śmiercią... Nie, tego nie mogę wybaczyć i na pewno nie zapomnę! Nic nie jest w stanie złamać amerykańskiego ducha”. To powinno napawać dumą, że takich młodych obywateli kształtują nauczyciele, dom, szkoła.

Wyjątkowych wrażeń dozna czytający opis katastrofy spowodowanej klęską żywiołową, zawarty w pamiątkowym zapisie „Huragan Sandy” Alexandry Andrejczuk z Rockaway Beach (*Poprowadź mnie przez zielone ogrody*, 348). Autorka potęguje nastrój grozy przez pozornie beznamiętne formy zapisów zniszczeń następujących w kolejne dni i opisy krajobrazu po przejściu huraganu: „To było straszne. Świat był w ruinie... czułam się jak w scenie z horroru, jak gdyby serce roztrzaskało mi się na małe kawałeczki...”. Równocześnie laureatka pokazuje solidarne zaangażowanie i pomoc tysięcy wolontariuszy, sprzątających, rozdających jedzenie, ciepłą odzież, by Rockaway mogło powrócić do normalności.

Teksty rejestrujące takie zachowania społeczne w obliczu zbiorowych nieszczęść, klęsk żywiołowych itp. są powodem do dumy, że już nastolatki dostrzegają i promują postawy solidarności społecznej w obliczu zagrożeń.

I to jest ogromna wartość prac waszej młodzieży – przenoszenie ponad granicami i kontynentami takich postaw jest rzeczą bezcenną.

2. Wielokulturowość, otwarcie na inność, umiejętność życia w nowej ojczyźnie z zachowaniem miłości do macierzy i dumy z osiągnięć kraju przodków

Niewątpliwie może imponować nam dorosłym, tak często niechętnie nastawionym do różnych ras, wyznań, kultur, otwartość młodych i ich gotowość do współistnienia z różnymi nacjami, do życia w różnych krajach z równoczesnym szacunkiem do pamięci i wartości dziedziczonych po przodkach. O tych problemach niezwykle sugestywnie pisze Kalin Wilson z Clifton w wierszu „I Am Half” zamieszczonym w trzecim numerze „Asystenta”.

Obrazy dwóch ojczyzn, które równie mocno kocha i z których jest dumna zestawia Sylwia Bandasiewicz z Brooklynu w opowiadaniu „Gdzie jest mój dom?” (*Portret ze słów*, 297). Autorka pyta o to retorycznie – „Pędzę mym rowerem starą, wiejską drogą w Budnie. W Polsce... Słyszę dźwięk mego ojczystego języka. Polskiego... Jestem w domu. Spaceruję po ulicy w moim sąsiedztwie w Brooklynie, w Nowym Jorku... Czy jestem w domu?... Wiem tylko jedno: gdy jestem w Polsce, tęsknię za Nowym Jorkiem tak bardzo, jak będąc w Nowym Jorku – tęsknię za Polską”.

Wszystko, za co kochają Polskę młodzi mieszkający w Stanach, zawiera wzruszająco prosty wiersz Bianki Gosk „Kocham Cię Polsko” (*Portret ze słów*, 267), w którym autorka dziękuje za historię, język, kulturę, tradycję, zwyczaje, piękne miasta i krajobrazy:

*Od Bałtyku po Sudety
I od Gniezna po Warszawę...
Za Brzechwę dziękuję i Tuwima
no poezja to rodzima,
Za Sienkiewicza i Korczaka,
Za Papieża – też Polaka
...Za tradycję wigilijną,
Piękną taką, nadzwyczajną,
Z siankiem, szopką i kolędą
Wokół stołu wszyscy będą.
Polską mowę – polski język,
Rzeczowniki, czasowniki.
Za przysłowia i piosenki,
Nie do powtórzenia dźwięki.*

Niezwykle wnikliwe spostrzeżenia czynią autorzy, którzy jako kilku- lub nastolatki wyjechali za ocean, w zupełnie obce strony, gdy rodzice wylosowali Zieloną Kartę lub w ramach łączenia rodzin wyjeżdżali w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Tymczasem po przyjeździe do tego wymarzonego kraju, rzeczywistość okazywała się nieraz zupełnie inna. Píše o tym Justyna Witkowska, która jako siedmiolatka przyleciała z mamą do USA, gdzie niestety życie i warunki mieszkaniowe okazały się nie takie, jakich oczekiwano. Jednak poczucie obowiązku, otwartość wobec nowego środowiska, a także polska szkoła sobotnia pomogły jej nie tylko zaakceptować inności, ale również osiągać bardzo dobre wyniki w nauce. W takich sytuacjach niezwykle ważna jest rola nauczycieli i rodziców utrwalających w dzieciach przekonanie, że polski język, kultura, obyczaje to cenna dodatkowa wartość, która wzbogaca

osobowość, a w pewnym sensie daje przewagę nad kolegami amerykańskimi. Nie bez znaczenia jest także poczucie dumy z kraju ojczystego, o czym piszą uczniowie w wierszach dedykowanych rodzinemu miastu, np. wzruszający „Białystok” Justyny Witkowskiej (*Na dworcu wyobraźni*, 292).

Swoje rozczarowanie nowym krajem w sposób szczery opisuje Patryk Czerwony w eseju „Zielona karta/ marzenie” (*Na dworcu wyobraźni*, 269-270). Autor wyznaje, że tęsknoty za ojcem nie rekompensowały mu nawet najpiękniejsze prezenty przysyłane z Ameryki. Wreszcie mamie udało się wylosować Zieloną Kartę i mogli lecieć do Stanów. Mozaika ludzkich ras, języków, ubrań na lotnisku JFK wywołuje szok, podobnie jak trudności z odprawą dla nieznających angielskiego, ale radość bycia z tatą była najważniejsza. Rozczarowanie przyszło wraz z widołkami na Greenpoincie – ludzie śpiący w kartonach na chodnikach, mieszkanie dalekie od oczekiwań i trudne realia dnia codziennego. Wzruszający jest wiersz „Polsko i Ameryko”, kończący ten refleksyjny esej (*Na dworcu wyobraźni*, 269-270).

*Były w Polsce piękne lata
I przyroda wokół.
Tutaj niebo tnie samolot
A w mym kraju sokół...*

Także Nikodem Jarmoszko z New Britain w wierszu „Polska” (*Pióro na jeden wiersz*, 252) określa nasz kraj jako miejsce spełnienia marzeń, które co roku musi żegnać, gdy wraca do Ameryki.

Zdecydowanie i poważnie brzmi wyznanie 13-letniego Jacka Gertycha, laureata z Polskiej Macierzy Szkolnej w LA. W wierszu „Kim ja jestem?” (*Poprowadź mnie przez zielone ogrody*, 315) stara się odpowiedzieć na pytanie zawarte w tytule. Wymienia swoje cechy charakteru i pasje: upór, zainteresowanie muzyką, książkami, nauką różnych przedmiotów, które są potrzebne, by „Rozumieć cały ten świat. Wiedzieć wszystko o Ojczyźnie: To, co wie mój starszy brat..., bym pamiętał, że jest Polak, Z polskich kości, z polskiej krwi...”. Imponuje takie przyjmowanie przez młodych określonych wartości i realizowanie ich w codziennym życiu. A o tym, że nie są to tylko puste słowa miała okazję przekonać się, kiedy widziałam szesnastoletniego już Jacka jako wolontariusza pomagającego swojej dawnej nauczycielce w trakcie zajęć z klasą pierwszą, z uczniami wymagającymi szczególnej uwagi, a robił to po mistrzowsku.

Młodzi autorzy dostrzegają także wszelkie formy dyskryminacji rasowej, o czym świadczy m.in. tegoroczna „Krótka historia o kimś o imieniu Zaine” napisana przez Zuzannę Maziarską (*Krzyk pióra*, 260). Subtelnie, bez określenia rasowej przynależności, autorka relacjonuje agresywne zachowanie kolegów z klasy wobec Zaine’a, którego skopali za to, że przyszedł z czarną torbą na książki – pretekst! „On zawsze nosił czerń. Po prostu pasuje do mojej cery – tłumaczył zawsze, uśmiechając się oczami”. Gdy wreszcie dzięki interwencji nauczycieli uwolnił się od napastników i uciekł na zewnątrz, był wdzięczny niebu, że krople deszczu mieszające się ze łzami pozwoliły zatuszować łzy.

3. Marzenia życiowe, cele i konsekwentna, systematyczna ich realizacja

Z tymi problemami łączy się kwestia tak potrzebnej na co dzień wiary, że jakiś Anioł Stróż czuwa nad nami. Pisze o tym Andrew Pitynsky w pełnym zadumy wierszu pt. „Blask witraża dla mojego Anioła Stróża” „Twój duch spieszy, by poprowadzić mnie w drodze ku dorosłości” (*Portret ze słów*, 268).

Młodzi mają marzenia i mimo trudności, upadków, niepowodzeń podążają za nimi, pragną zmienić świat i wierzą, że konsekwentnymi działaniami mogą tego dokonać.

*Nie licz na tutejsze szczęście, bo to nierealne.
Idź dzielnie do przodu i bądź swoim Mistrzem
Nie tkwij w starych ramach – to nieopłacalne
Pewnego dnia zabłyśniesz jak brylant ognia
Działaj – planuj, spokojnie trzymając się wątku
Próbuj, walczyć i znowu próbuj – nadzieja zwycięstwem...*

P. Okuniewska „Zmieniał”
(*Na dworcu wyobraźni*, 276)

Okazuje się, że wbrew pozorom młodzi są krytyczni wobec siebie i widzą potrzebę przezwyciężania swoich wad, aby móc osiągnąć ambitne cele. Piszą o tym w świetnych esejach Kamila Jujka „Mój refleksyjny esej” i Victoria Osuchowski „Wiara” (*Pióro na jeden wiersz*, 266, 271).

Oto jak bogaty zestaw epitetów zastosowała Kamila Jujka, określając swoje cechy: „Twórcza, humorzysta, bystra, niezwykła, miłośniczka książek, bałaganiara, uparta, nieprzewidywalna, kiedy w coś wierzy – idzie za tym... To wszystko ja”. Dalej czytamy o mocnych i słabych stronach osobowości autorki, o jej dążeniu do poprawnego pisania, o zasadach, którymi ma zamiar kierować się w życiu: „Moja motywacja do nauki jest taka – trzeba ciężko pracować, aby zaprocentowało to w przyszłości”.

Podobnie dorośle formułuje swoje marzenia 12-letnia wówczas Victoria Osuchowski: „(...) wiara w samego siebie. Jeśli naprawdę czegoś pragniesz i wierzysz w siebie, możesz osiągnąć wszystko. (...) Osiągnięcie czegokolwiek wymaga wiary i zaufania do samego siebie, daru przewidywania, ciężkiej pracy, wytrwałości i poświęcenia”.

Jakże te refleksje autorów pasują do przesłania papieża Franciszka wyrażonego podczas ŚDM na Błoniach: *Tajemnica radości leży w tym, aby się angażować oraz do innego wielokrotnie powtarzanego zdania: Przyszliśmy na świat nie po to, by siedzieć na wygodnej kanapie, ale by iść przez życie z energetycznym oburzeniem. Nie przyszliśmy na świat, by wegetować, ale by zostawić swój ślad.*

4. Dostrzeganie piękna otaczającego świata, potrzeba zatrzymania się, by nacieszyć oczy urokami krajobrazu, podziw dla otaczającej przyrody oraz szacunek dla każdej żyjącej istoty

Niezwykle pięknie maluje zimowy, nowojorski krajobraz, przeplatając go zachowanymi w pamięci

wspomnieniami z Polski, Alicja Czajkowska w wierszu „Zima w mieście” (*Piórem poznaję siebie*, 242).

*I znowu powiew zimowego wiatru
...jak tańczące gwiazdne śnieżynki
I most Verrazano
Otwiera
Drogę w brooklyński świat
Cały zasypany
I więcej więcej mierzy śnieg...
I widzę pejzaż w okamgnieniu malowany
- Jak wiejski zimowy poranek
- Jak szczyty ośnieżonych gór?
- Jak trzask łamanego lodu
- Jak sznur sań pędzących w kuligę
- Jak sopłe lodu ciężkie i długie
Niczym zaczarowane stanęły w bezruchu.*

Dzieci potrafią dostrzegać piękno, którego my dorośli nie zauważamy lub traktujemy obojętnie, jako coś oczywistego. W tomiku „Pióro na jeden wiersz” jest bardzo wiele zaskakująco trafnych a zarazem obrazowo napisanych wierszy opisujących np. swawolące na łące zajączki, które „Podjadały sobie trawkę. Przy żółtym słończku i niebieskiej chmurce” (...) – Michał Ciborowski, („Kiedy byłem na łące...”), Brooklyn – obrazy zimy, co „śniegiem prósz i dzieciaki szczypie w uszy” (Ewelina Chorzepa, „Zima”, New Britain), czy tej samej trzecioklasistki „Kwiatki Mojej Mamy” – bratki, stokrotki, fiołki „dumne róże i bławatki, i zawilce, i storczyki, malwy, chabry i mieczyki”.

W 2010 roku bardzo wyraźnie zaznaczyła swoją obecność w konkursie Szkoła św. Michała z Derby, zarówno w grupie klas młodszych, jak i klas V-VII, ciekawymi tekstami obfitującymi w oryginalne środki stylistyczne. Wiosna „radosna, Rozrzucała zielenią, (...) Przyleciała z wiatrami, Całowała ziemię Gorącymi ustami. Zaśpiewała po lasach, Zadzwoń w potokach, Darowała dzieciom Piękny uśmiech szeroki.” Katarzyna Błaszczak „Wiosna” (*Pióro na jeden wiersz*, 258).

Mateusz Zygałto z Ridgewood w wierszu „Wspomnienie z wakacji” (tenże tomik, 262) troskliwie zachowuje w pamięci to, co pokazywali mu w Polsce rodzice podczas wakacji.

*Przepiękne łąki zbóż, maki i chabry niebieskie,
koń, co ciągnie wóz z sianem
i niebo gwiazdami usłane (...)
te zboża i te maki (...)
Basztle i Zamek Królewski
na Wzgórzu Wawelskim zwiedzałem
i rzekę Wisłę, i Smoczą Jamę,
Kościół Mariacki i Sukiennice (...)*

I znowu przypominają się słowa papieża Franciszka, który zwracał uwagę młodych na to, jak ważna jest pamięć tego, co otrzymali od starszych: *bez pamięci bowiem nie da się mądrze istnieć i funkcjonować.*

Dostrzeganie uroków otaczającego świata, opis ulubionych miejsc, łączący się z wiedzą o ważnych obiektach, charakteryzują wiersz ośmiolatki Nikoli Gołąbek „Mój pomnikowy świat” (*Poprowadź mnie*

przez zielone ogrody, 310), w którym pisze: że „Mnie rozpięra duma z tego, że Polska ma tu pomnik króla swego i Jagiełło na koniku jest największy wśród pomników”.

W tym samym tomiku zwraca uwagę malarski szkic nadwiślańskich ukwieconych łąk narysowany słowem przez Alicję Czajkowską w wierszu „Moja poezja” (Poprowadź mnie..., 312)

*Mieniące złote jaskry na łąkach
Podmokłe żółte kaczeńce przy Wisły brzegach
Wątle niezapominajki o niebieskich oczach
I chabry w falowanych polskich zbożach
I co więcej, co?
Wianuszek z białych stokrotek pamiętasz?...
...A listek koniczyzny zasuszony
Ten czterolistny zielony,
Który znalazłeś na szczęście, pamiętasz?*

Szacunek dla najmłodszych twórców budzi fakt, że wiedzę o bogactwie świata przyrody łączą z poczuciem obowiązku zachowania go w stanie nienaruszonym dla przyszłych pokoleń, że widzą zagrożenia, które niesie współczesna cywilizacja, często niszcząca naturalne środowisko. Napisał o tym w 2011 roku Max Dunat ze Szkolnego Punktu Konsultacyjnego przy Konsulacie Generalnym w NY, przedstawiając w wierszu „Wilgotny las deszczowy” katastroficzny obraz niszczonego bezpowrotnie lasu, w który:

*...Buldożery wdzierające się w las
Osaczają drzewa żółtą stalą jak w więzieniu,
Jaguar szłocha.
Deszczowy las płacze głośno
Z każdą sekundą ubywa więcej.*

*Tamandua szłocha...
(Wiatr ma w kieszeni milion skrzypiec, 261)*

5. Dom rodzinny, miłość do najbliższych, wdzięczność za poczucie bezpieczeństwa, ciepło i opiekę

Wiele pięknych, ciepłych i serdecznych tekstów młodzi literaci kierują do swoich dziadków. Ponieważ jednak pisałam o tym w poprzednim numerze „Asystenta”, tym razem ograniczę się do jednego utworu Dominiki Wolińskiej (Gdzie mieszkają poeci, 98), zatytułowanego „Babcie”.

*Mam dwie
A obie daleko
Telefon, list, e-mail, sms,
A przecież ja chciałabym teraz
za rękę do parku i na mecz...*

To ciepło, serdeczność i radość bycia z najbliższym łączy się najczęściej z wyjazdami na wakacje do Polski, dlatego te powakacyjne wspomnienia pełne są żywiołowego entuzjazmu i zachwytu nad codziennym przebywaniem z dziadkami, którzy poświęcają swój czas i całą uwagę swoim „zamorskim” wnukom. Te szczęśliwe chwile opisuje np. w wierszu „Wakacje w Polsce” Kasper Atkinson (Portret za słów, 265).

*...Kiedy lipiec się już zbliża
Czuję ten radosny czas
Bo za chwilę znów odwiedzę
Mój znajomy polski las
Z dziadkiem grzybów koszyk zbiorę
Z babcią grządkę plewić będę
Pływać, skakać, biec przez pola
Babią Górę znów zdobędę!
Zrobię wypad też na miasto
Do Krakowa mi bliskiego
Tam kremówkę zjem i ciasto
Poznam smoka wawelskiego
I... worek wspomnień znów zabiorę
Kocham Ciebie Polsko za to.*

Wiele pięknych tekstów poświęconych jest rodzicom, przede wszystkim mamom, gdyż ojcowie mają, niestety, mniej czasu dla dzieci. Mamy natomiast opisywane są z ogromną miłością i wdzięcznością za ich cierpliwość, siłę, wyrozumiałość. Właśnie tak kreśli sylwetkę swojej mamy Aleksandra Hubczak w wierszu „Moja mama” (Piórem poznaję siebie, 256) „...Mama jest silna jak lew, Choć delikatna jak kwiat, Trzyma mnie w ramionach I mówi, że to jej cały świat, ...Jest jak anioł stróż...”

Odpowiedź na pytanie „O czym marzą dzieci?” zostało zawarte w krótkim refleksyjnym szkicu Michaela Gruma pod tym właśnie tytułem (Piórem poznaję siebie, 267) „...o kochającej rodzinie, trzeźwym tatusiu, mniej zmęczonej mamie, choć niektóre nie myślą, że mogłoby być inaczej” – tak odpowiada mama synkowi, który myśli, że to jest oczywiste. Dlatego życzyć należy wszystkim dzieciom, by te marzenia się spełniały.

Ze względu na autentyczność, szczerość, prostotę języka i fakt, że teksty pisane przez młodych mogą trafiać do umysłów dzieci bardziej niż te tworzone przez zastrzeżonych literatów, proponuję, by wykorzystywać je na imprezach szkolnych, także przy okazji Dnia Mamy, Babci, obchodach rocznic, świąt, kiedy będą przyjmowane z zaciekawieniem, a równocześnie poczuciem dowartościowania.

Być może byłaby to także zachęta do udziału w kolejnym Międzynarodowym Konkursie Literackiej Twórczości im. W. Chotomskiej w Słupsku.

■ ŹRÓDŁA:

Gdzie mieszkają poeci. Wybór wierszy i opowiadań z XXIII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej, Słupsk 2007.
Na dworcu wyobraźni. Wybór wierszy i opowiadań z XXV Ogólnopolskiego Konkursu ..., Słupsk 2009.
Pióro na jeden wiersz. Wybór wierszy i opowiadań z XXVI Ogólnopolskiego Konkursu..., Słupsk 2010.
Wiatr ma w kieszeni miliard skrzypiec. Wybór wierszy i opowiadań z XXVII Ogólnopolskiego Konkursu ..., Słupsk 2011.
Potrzebuję czułości świata. Wybór wierszy i opowiadań z XXVIII Ogólnopolskiego Konkursu..., Słupsk 2012.
Poprowadź mnie przez zielone ogrody. Wybór wierszy i opowiadań z XXIX Ogólnopolskiego Konkursu..., Słupsk 2013.
Piórem poznaję siebie. Wybór wierszy i opowiadań z XXX Ogólnopolskiego Konkursu..., Słupsk 2014.
Portret ze słów. Wybór wierszy i opowiadań z XXXI Ogólnopolskiego Konkursu..., Słupsk 2015.
Krzyk pióra. Wybór wierszy i opowiadań z XXXII Ogólnopolskiego Konkursu..., Słupsk 2016.

ZAMIAST LAURKI NA DZIEŃ NAUCZYCIELA...

N

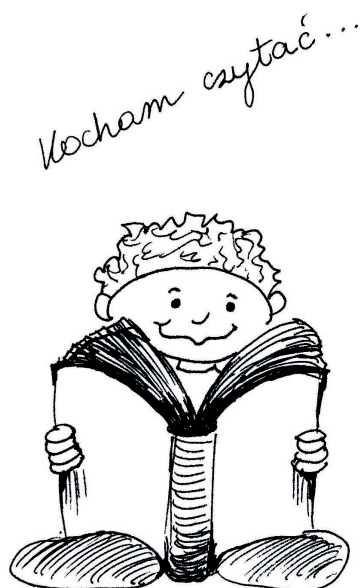
„Obyś cudze dzieci uczył!” – brzmi znana wszystkim nauczycielom klątwa. I każdy, kto poszedł w swą zawodową przyszłość z kagankiem oświaty, przynajmniej raz pomyślał, że to wyrafinowane przekleństwo wymyślono specjalnie dla niego... Ja pomyślałam nie raz. Przy każdej wątpliwości, podczas niejednej lekcji czy wykładu, które ułożyły się inaczej niż ambitny zamiar edukacyjnego popisu. Zawsze, ilekroć miałam wątpliwości, czy nie krzywdzę albo czy nie jestem krzywdzona. Bo jak wiemy, ten zawód w sposób szczególny ogrywa wszelkie najpierwsze i najbardziej osobiste emocje. Ale musiałam pojechać do Nowego Jorku, poznać tamtejszych nauczycieli szkół polonijnych, żeby zrozumieć, jak niejednoznaczne jest to pedagogiczne, złowróżbne życzenie.

W polskiej rzeczywistości cudze jest przecież dziecko Kowalskich czy Nowaków, jeśli zajmuje się jego edukacją pani Wiśniewska. A jak nam wszystkim doskonale wiadomo, dziecko osobiste, nawet najbardziej krnąbrne i nieposłuszne, zawsze jest nosicielem jakiejś naszej zalety, dzięki czemu wydaje się aniołem przy krnąbrnym i nieposłusznym dziecku Kowalskich lub rzeczonych Nowaków. Dlaczego w Ameryce ten prosty system nie działa? Otóż, nie zważając na to na ile mój pogląd jest odkrywczy, na ile zaś podyktowany turystyczną obserwacją, czas uświadomić sobie, że tam, w obcym świecie, wszystkie krnąbrne, nieposłuszne, leniwe czy nie znoszące sobotniej szkoły dzieci nie są cudze! – „Nasze jesteście! Polskie, rodzime i najmądrzejsze!” – podkreślają nauczyciele na wszystkich szkolnych imprezach. Powtarzają to do znudzenia na lekcjach i przerwach. I trudno, przystuchując się tym zapewnieniom od kilku lat, wątpić w ich szczerłość.

Taki drobiazg, zdawałoby się bardziej natury językowej niż genetycznej, prowadzi do zdumiewających wnio-

sków. Bo nagle, na wielkiej emigracyjnej wyspie rozbłyskują w obcej ciemności maleńkie ogniska polskich szkół. Szkótek nawet! Ktoś je z wielkim poświęceniem założył, ktoś o nie dba. Ktoś jeszcze inny zapragnął w nich uczyć, nawet jeśli wcześniej, w dawnej ojczyźnie, nie znosił szkoły, gdyż sam był krnąbrnym czy leniwym dzieckiem. Tymczasem tu, na emigracji, dokonął się jakiś trudny do zdefiniowania edukacyjny cud: szkoła stała się miejscem nie tylko społecznym, prywatnym, żeby nie powiedzieć – intymnie ojczyźnianym. W swej transformacji uczuciowej przeobraziła się w wielką rodzinę, w familiarną instytucję, z największą powtarzalnością nazwisk nauczycieli, uczniów i przyjaciół szkół.

Jak w takiej sytuacji mówić o „obcości” tych, którzy w soboty wkładają swój drugi tornister, by ruszyć na spotkanie ze wszystkim, co polskie: językiem, historią, koleżanką z ławki i panią od geografii – Polski, oczywiście! Jak przełożyć okrutną klątwę na sytuację bez precedensu, gdzie zamiast cudzych dzieci pojawiają się te nadwiślańskie, swoje i swojskie. Recytujące kanon klasyki, tańczące mazura, śpiewające hymn, często poprawniej niż ich rówieśnicy w Starym Kraju, choć z dziwnym akcentem...



To niezmiernie ryzykowne, ale upierałabym się, że przypadek szkolnictwa polonijnego jest eksperymentem prowadzonym z taką uczuciowością i zrodzonym z takiej potrzeby serca, że niegroźne mu nawet odwieczne biadolenia na dole, a raczej niedolę nauczycieli – polonijnych „Siłaczy” i „Siłaczek”.

Ale poza tą wyjątkowością i „osobnością” życia polskich szkół na obczyźnie, nie mam złudzeń, że praca w nich trudniejsza, bo przecież zwykle to ta druga, weekendowa. Wykonywana kosztem własnego czasu, okupiona zmęczeniem. Nie patrząca na splendory i zyski. Cicha, uparta.

W kraju, gdzie wszystko można kupić, poza nostalgiczną miłością do rodzinnych stron, nauczyciel polonijny jest trochę wróżką, która spełnia marzenia rodziców, a trochę humanitarnym konwojem

patriotycznym. Dla nas, rodaków znad Wisły, jest anonimowym ambasadorem, dzięki któremu prędzej czy później nasz mały rodak zostanie prezydentem USA, kosmonautą albo filozofem, który uratuje ludzkość przed plagą niemyślenia. Może świetnym pisarzem czy pianistą grającym Szopena najlepiej na świecie. I taki ktoś będzie po części nasz. A kiedy przyjedzie do Polski, obejdzie się bez tłumacza, ku radości swych „ziomali”. Może będzie sprzedawał polski chleb na jakimś rogu Greenpointu lub uczył języka polskiego zaprzyjaźnionego sąsiada – Włocha, Żyda czy Chińczyka. W każdym z tych przypadków świat się skurczy, polskie kompleksy też. I może wreszcie lekcja o ojczyźnie stanie się piękną przygodą, a nie wiecznym capstrzykiem pamięci i narodowym obowiązkiem ubolewania nad naszą okrutną historią. Bo prawdziwie dobra lekcja musi być przecież zabawą, o czym nikt nie wie lepiej od polonijnego nauczyciela...

U

28

Sejm przyjął w czwartek przez aklamację uchwałę w sprawie wyrażenia wdzięczności nauczycielom polonijnym. Doceniając ich szczególne zasługi Sejm określił nauczycieli polonijnych jako „ambasadorów polskości w świecie”.

Uchwałę, którą przedstawiło Prezydium Sejmu, została przyjęta przez posłów w związku z przypadającym 14 października br. Dniem Edukacji Narodowej.

„Sejm Rzeczypospolitej Polskiej kieruje wyrazy najwyższego uznania do wielotysięcznej rzeszy nauczycieli polonijnych pracujących na wszystkich kontynentach. Dziękuje za ofiarne wypełnianie misji, jaką jest nauczanie poza krajem języka polskiego i przedmiotów związanych z historią i współczesnością Rzeczypospolitej Polskiej, a także utrzymywanie więzi emocjonalnych, językowych i kulturalnych z Polską” – głosi uchwała.

W uchwale Sejm wyraził także wdzięczność nauczycielom polonijnym za ich pracę, która choć często jest wykonywana w niełatwych warunkach, to jednak jest ważna dla rozbudzania i utrwalania poczucia tożsamości narodowej dzieci i młodzieży żyjących poza Polską.

„Należy pamiętać, że podejmując to zadanie, decydują się pracować społecznie lub co najwyżej za symboliczne honoraria. Nauczyciele polonijni uczący zarówno na wschodzie, jak i zachodzie Europy oraz na innych kontynentach muszą sprostać wielu przeciwnościom, aby zapewnić swym uczniom możliwość poznawania ojczystego języka i ojczystej kultury w szkołach polskich – wśród rówieśników, w rodzimym środowisku. Pokonują wiele trudności, np. aby pozyskać dla szkoły pomieszczenia lub opłacić ich podnajęcie. Nauczyciele na Wschodzie bywają także szykanowani z powodu wykonywanej pracy” – głosi uchwała.

Sejm zauważył też, że pomimo trudności i braku należytego wynagrodzenia nauczyciele konsekwentnie doskonalą „umiejętności pedagogiczne, unowocześniają warsztat pracy, poszerzają wiedzę, a także coraz skuteczniej przekonują polskie rodziny, że dwujęzyczność sprzyja rozwojowi ich dzieci i wzbogaca je intelektualnie”.

„Wielu nauczycieli polonijnych to sami rodzice, którzy podjęli się nauczania, pragnąc w ten sposób zapewnić swoim dzieciom odpowiednie warunki do nauki języka ojczystego. W ich działaniach dostrzec można tradycję XIX-wiecznych siłaczek – bowiem są to w znakomitej większości kobiety, które bez względu na trudności i przeszkody z pasją i wytrwałością wykonują świadomie podjęte zadanie. Takich oddanych i bezinteresownych ambasadorów polskości jest w różnych krajach świata bardzo wiele” – dodano w przyjętej uchwale.

W uchwale Sejm złożył również podziękowanie tym instytucjom i organizacjom, które wspierają rodziców i nauczycieli polonijnych. Wyraził także wdzięczność za inicjatywę ustanowienia Polonijnego Dnia Dwujęzyczności, obchodzonego w Stanach Zjednoczonych i w Europie „jako święto nauczycieli polonijnych i języka polskiego”.

Sejm podjął uchwałę – jak podkreślono – w przekonaniu „o szczególnych zasługach nauczycieli polonijnych jako ambasadorów polskości w świecie”. (PAP)

czwartek, 6 października 2016 r.

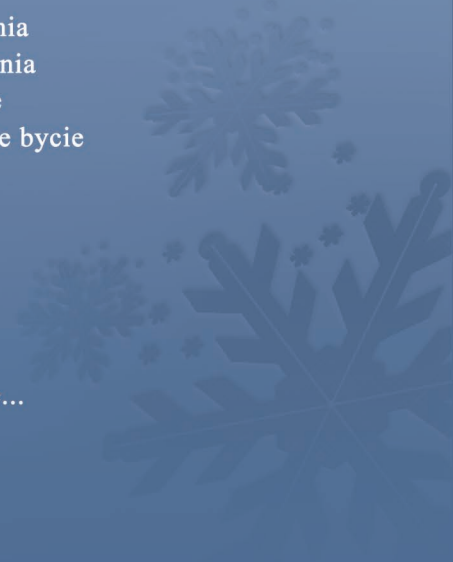


Alicja Czajkowska

WRESZCIE



Ameryka to marzenie polskich dni
Ameryka to dziecięce sny
Ameryka to dobro i wielkość
Ameryka to piękno i wspaniałość
Tak śniłam
Tak marzyłam
Tak pamiętam
Nowy Jork i spełniły się marzenia
Most Verrazano i nie ma złudzenia
Staten Island i moje nowe życie
Midland plaża - moje wakacyjne bycie
Inna szkoła
Inna niemoc
Inna złość
Ale co to? - polska szkoła
polskie dzieci i polska mowa
i polska flaga na maszcie
i polska pani w klasie, wreszcie...



z teki
„Asystenta”

S

KONSPEKTY LEKCJI JĘZYKA POLSKIEGO w klasie VI szkoły podstawowej

30

Temat: *Historia Indian Ameryki Północnej w oczach polskich twórców na przykładzie noweli „Sachem” Henryka Sienkiewicza.*

■ CELE LEKCJI:

poznawczy:

Uczeń:

- zna niektóre fakty z historii Indian,
- zapoznaje się z biografią autora „Sachema”,
- poznaje znaczenie wyrazów: kolonizacja, ekspansja, nowela,
- poznaje twórczość innych Polaków zafascynowanych kulturą Indian.

kształcący:

Uczeń:

- umie wykorzystać wcześniej zdobyte informacje,
- potrafi pracować z tekstem literackim, m.in. posługiwać się cytatami,
- potrafi pod kierunkiem nauczyciela wypełnić diagram Venna,
- umie korzystać ze słownika wyrazów obcych i terminów literackich.

wychowawczy:

Uczeń:

- uwalnia się na zjawisko krzywdy i nietolerancji,
- dostrzega trwałe dokonania innych ludzi.

■ METODY I FORMY PRACY:

- pytania i odpowiedzi,
- elementy wykładu z wykorzystaniem Power Point,
- praca w grupach.

■ ŚRODKI DYDAKTYCZNE:

Komputer, projektor, plansze przygotowane przez nauczyciela.

■ TOK LEKCJI:

1. Wstęp

- Przywitanie, sprawdzenie listy obecności.
- Przypomnienie historii powstania monumentalnej rzeźby Szalonego Konia autorstwa Korczaka Ziółkowskiego.

2. Rozwinięcie

- Podanie tematu lekcji.
- Uzupełnienie I części diagramu Venna (dotyczy Korczaka Ziółkowskiego)
– karta pracy nr 1.
- Przedstawienie sylwetki H. Sienkiewicza
– prezentacja nauczyciela.
- Uzupełnienie II części diagramu.

- Wydobycie wspólnych cech obu twórców: H. Sienkiewicza i Korczaka Ziółkowskiego – wypełnienie środkowej części diagramu.
- Przedstawienie głównych wydarzeń w noweli H. Sienkiewicza.
- Określenie czasu i miejsca akcji utworu.
- Podział klasy na 3 grupy.
- Każda grupa otrzymuje w kopertach pocięty plan wydarzeń i **kartę pracy nr 2**.
- Układanie w kolejności zaprezentowanych wydarzeń.

3. Podsumowanie

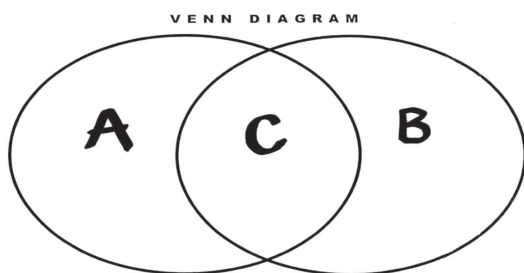
- Jaki problem związany z historią Indian ukazuje nowela H. Sienkiewicza „Sachem”?
- Proces kolonizacji Ameryki Północnej i związane z nią prześladowanie Indian przez Niemców w 2. połowie XIX w.
- Czy człowiek ma prawo tak się zachowywać? (elementy dyskusji prowadzące do potępienia przemocy, rasizmu, arogancji).
- Czy znacie innych Polaków piszących o Indianach?
 - Alfred Szklarski: „Tomek na wojennej ścieżce”,
 - Alfred i Krystyna Szklarscy: „Złoto Gór Czarnych”,
 - Arkady Fiedler: „Mały Bizon”; „Spotkałem szczęśliwych Indian”,
 - Tony Halik (zwany białym Indianinem): „180 000 kilometrów”.

4. Wnioski

Zafascynowanie polskich artystów losem Indian i ich kulturą jest dowodem wielkości i niepowtarzalności dokonań tego dzielnego ludu. To także wyraz pragnień twórców, by „zachować od zapomnienia ich historię”.

Załączniki:

Diagram Venna
Karta pracy nr 1



Nauczyciel na podstawie wypowiedzi uczniów wpisuje informacje do kół A i B. W części C wpisuje wspólne cechy obu twórców.

A

Korczak Ziółkowski

Rzeźbiarz polskiego pochodzenia, urodził się i mieszkał w USA. Był asystentem artysty, który wyrzeźbił Głowy Prezydentów. Korczak jest

autorem popiersia Ignacego Paderewskiego. Rzeźba ta zajęła pierwsze miejsce na światowej wystawie w NY. Zaczął rzeźbić pomnik Szalonego Konia. Projekt nadal nie jest ukończony.

B

Henryk Sienkiewicz

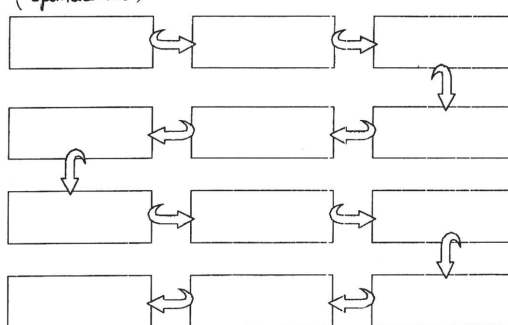
Znany pisarz i nowelista. Żył na przełomie XIX i XX wieku. Laureat Nagrody Nobla. Dużo podróżował po Ameryce i Afryce. W swojej podróży po USA na dłużej zatrzymał się w Kalifornii. Pisał o występach Heleny Modrzejewskiej. Baczny obserwator życia, wrażliwy na krzywdę ludzką. Podczas jego amerykańskiej podróży powstały nowele: „Sachem”, „Za chlebem”, „Latarnik”.

C

Obaj mieli polskie korzenie oraz byli wrażliwi na ludzką krzywdę. Obu interesowało życie Indian.

Karta pracy nr 2

Story board (Opowiadanie)



Do załącznika nr 2

Plan wydarzeń nauczyciel tnie i wkłada do koperty. Uczniowie indywidualnie lub w grupach otrzymują koperty z planem i układają zdarzenia w kolejności. Następnie wpisują wybrane wydarzenia do planu opowiadania (story board).

- Szczęśliwe życie plemienia Czarnych Węży w Chiavatcie.
- Walka Indian z kolonistami niemieckimi w obronie terytorium.
- Napad kolonistów na uśpioną Chiavattę i wymordowanie Indian.
- Spalenie osady Czarnych Węży.
- Założenie Antylopy na gruzach Chiavatty.
- Przybywanie nowych osadników z Berlina.
- Znalezienie po 6 latach złóż rtęci.
- Odnalezienie syna wodza przy umierającym Indianinie.
- Przygarnięcie sieroty przez grupę cyrkową.
- Powieszenie ostatnich wojowników Czarnych Węży na placu miejskim.
- Rozwój Antylopy.
- Przyjazd grupy cyrkowej do miasteczka.

Zadanie domowe:

W tekście noweli pt. „Sachem” zaznacz fragmenty dotyczące historii tytułowego bohatera, jego wyglądu oraz zachowania.

K

Temat: Opis postaci Indianina na podstawie noweli Henryka Sienkiewicza pt. „Sachem”.

■ CELE LEKCJI:

kształcący:

Uczeń:

- zna strukturę opisu postaci,
- przyporządkowuje cechy osobowości wskazanej postaci,
- potrafi określić wpływ środowiska i warunków życia na kształtowanie osobowości,
- nazywa cechy osobowości,
- potrafi pracować w grupie.

poznawczy:

Uczeń:

- poznaje historię plemienia Czarnych Węży na podstawie noweli „Sachem”.

wychowawczy:

Uczeń:

- rozwija w sobie poczucie wolności i dumy osobistej.

■ METODY I FORMY PRACY:

Zbiorowa, grupowa, indywidualna.

■ ŚRODKI DYDAKTYCZNE:

Tekst noweli „Sachem” H. Sienkiewicza.

■ TOK LEKCJI:

1. Wstęp

- 1.1. Na podstawie wiedzy z poprzednich lekcji uczniowie wyliczają cechy Indian: szlachetny, odważny, dumny, niezależny, przywiązany do tradycji itp.
- 1.2. Odmiana przez przypadki rzeczownika Indianin w liczbie pojedynczej i mnogiej.

2. Rozwinięcie

- 2.1. Zapisanie tematu lekcji.
- 2.2. Podział klasy na grupy i rozdanie poleceń.

Grupa I – znajdźcie w tekście opowiadania fragmenty opisujące wygląd Sachema. Zgromadźcie słownictwo.

Grupa II – znajdźcie w tekście opowiadania fragmenty dotyczące osobowości bohatera. Zgromadźcie słownictwo.

Grupa III – znajdźcie w tekście opowiadania fragmenty dotyczące życia Sachema i zastanówcie się, jaki wpływ miało to na jego postępowanie w cyrku.

- Praca w grupach – wybrani uczniowie referują rezultaty pracy grupy.
- Opracowanie tabeli ze słownictwem przydatnym do opisu Sachema (tabela).

WYGLĄD

Twarz jakby wykuta w miedzi, oczy świecące zimnym blaskiem, złowrogie, spokojne, pióropusz, płaszcz z gronostajów, uzbrojony w topór i nóż, głowa podobna do głowy orła.

OSOBOWOŚĆ

w czasie tańca:

Wyniosły, dumny, imponujący, nieprzystępny, pełen godności, odważny.

po występie:

Utracił godność, przypochlebiając się widzom, nie szanuje tradycji, żebrze.

ŻYCIE SACHEMA

Ostatni potomek Czarnych Węży, syn wodza. Po zniszczeniu Chiavatty wychowywany w cyrku, zmuszany do występów i zbierania datków, wiedzie życie w niewoli wśród obcych, nie zna języka swojego plemienia, całkowicie się wynarodowił.

3. Podsumowanie

- 3.1. Podsumowanie i omówienie wyników pracy.
- 3.2. Krótka dyskusja na temat postawy Sachema oraz Szalonego Konia. Sformułowanie problemu: Wolność czy niewola? Jakie wartości należy wybrać w momencie zagrożenia? Podkreślenie roli wolności w życiu jednostki oraz narodów. Potępienie wszelkiej formy przemocy.

Zadanie domowe (do wyboru):

- Korzystając ze zgromadzonego słownictwa, przedstaw charakterystykę Sachema.
- Przedstaw w formie diagramu Venna postaci poznanych Indian – Szalonego Konia i Sachema.

Cykl 3 scenariuszy lekcji można znaleźć na www.matejkopolishschool.com

■ BIBLIOGRAFIA:

Indianie Ameryki Północnej. Plemiona, wodzowie, wierzenia. Rzemiosło. Dzieła sztuki. Red. Richard Collins, Warszawa 1994, Wyd. I.
Zbigniew Teplicki, Wielcy Indianie Ameryki Północnej. Książka i Wiedza, Warszawa 1994, Wyd. I.
Wojciech A. Wierzeński, Kalifornijska eskapada Sienkiewicza i Modrzezewskiej. „Głos Nauczyciela”, Lato 2009.

MIKOŁAJ I MIKOŁAJKI - scenariusz lekcji w klasie IV

Ś

Jak wprowadzić świąteczny nastrój na lekcji? Porozmawiać o świętym Mikołaju, który istniał naprawdę, choć nie latał po niebie w saniach zaprzężonych w renifery. W scenariuszu podpowiadamy, jak mogą wyglądać przedświąteczne zajęcia.

Funkcjonowanie każdego z nas w społeczności wiąże się z obchodzeniem świąt i kultywowaniem tradycji charakterystycznych dla określonej grupy. Walentynki, andrzejki i mikołajki łączą się z chrześcijańskimi świętymi i obchodami uroczystości osobistych (imienin Walentego, Andrzeja, Mikołaja), ale rozpoznawane są przede wszystkim jako powszechne zwyczaje, których schemat jest powtarzalny. O pochodzeniu mikołajek i patronie tego dnia dzieci mogą dowiedzieć się na zajęciach szkolnych. Prawdziwa historia świętego, którego kojarzą z rubasznym staruszką przyodzianym w czerwony strój, może okazać się dla niektórych zaskakująca.

Ponieważ materiał jest obszerny i odnosi się do różnych umiejętności, temat może objąć 2 lub 3 jednostki lekcyjne.

■ CELE LEKCJI:

- Poznanie/przypomnienie historii św. Mikołaja.
- Trening umiejętności wyszukiwania potrzebnych informacji w tekście.
- Zwrócenie uwagi na sposób obchodzenia mikołajek dawniej i obecnie.
- Przypomnienie zasady zapisywania nazw obrzędów, zabaw i zwyczajów.
- Ćwiczenie zapisywania notatki w formie mapy mentalnej.

■ METODY:

- Praca z tekstem czytany, dyskusja, burza mózgów, tworzenie mapy mentalnej.

■ FORMY:

- Indywidualna, grupowa, zbiorowa,

■ MATERIAŁY:

Karty pracy, słownik ortograficzny języka polskiego, materiały online z sieci, tekst wiersza *Mikołaju, Mikołaju...*

Paula Durmaj, „Mikołaju, Mikołaju...”

Mikołaju, Mikołaju...

Czy możesz coś dla mnie zrobić?

Jeśli tak, to posłuchaj mnie...

Proszę Cię, nie pozwól,

Abym musiała oddać kota.

Bardzo go kocham.

Ale mam alergię i...

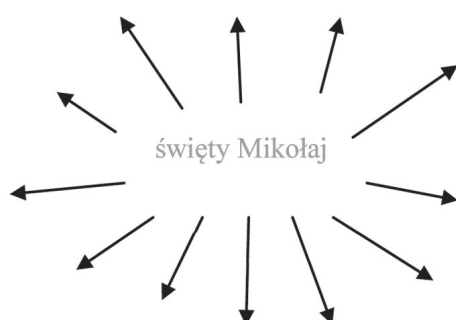
Proszę Cię, spraw, aby był ze mną.

(Gdzie mieszkają poeci...? Wybór wierszy i opowiadań z XXIII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej, Słupsk 2007, s. 76)

■ PRZEBIEG LEKCJI:

1. Swobodna rozmowa z uczniami na temat mikołajek, z czym kojarzą 6 grudnia.
2. Określenie celu lekcji i sformułowanie tematu zajęć (mogą go zaproponować uczniowie).
3. Omówienie zasady, która reguluje zapis *mikołajki* (również nazw: *andrzejki, walentynki, zaręczyny, dyngus*). Sprawdzenie prawidła w słowniku ortograficznym. Uczniowie samodzielnie układają i zapisują po jednym zdaniu z tymi nazwami. Prezentacja efektów ich pracy i ewentualna korekta.
4. Podział uczniów na 3-osobowe grupy. Każda czyta fragment tekstu H. Szymanderskiej i wykonuje zadania z karty pracy. Prezentacja i omówienie efektów działań grup.
5. Rozmowa z uczniami na temat mikołajkowych prezentów dawniej i dziś. Przeczytanie wiersza pt. *Mikołaju, Mikołaju...* i dyskusja na temat najbardziej wyczekiwanych podarków.
6. Wykorzystanie informacji z tekstu H. Szymanderskiej i Internetu do stworzenia notatki z lekcji w postaci mapy mentalnej. Zamiast napisu *święty Mikołaj* uczniowie mogą w środku umieścić rysunek postaci. Punkty od 1 do 10 to sugestie, jakie informacje mogą być na mapie.

1. data urodzenia
2. miejsce urodzenia
3. miejsce zamieszkania
4. zawód
5. strój służbowy
6. środek transportu
7. dodatkowe zajęcia
8. legenda
9. cuda
10. dawne tradycje
11. prezenty dawniej
12. prezenty dziś



1. Podsumowanie zajęć – uczniowie kończą zdania:
Po dzisiejszej lekcji wiem...
Na lekcji zaciekawiło mnie...
2. Praca domowa
Porozmawiajcie z rodzicami, dziadkami o tym, co było dla nich najmiłym prezentem mikołajkowym.

■ KARTA PRACY

Przeczytajcie uważnie tekst.

Zaznaczcie fragmenty, które dotyczą faktów z życia św. Mikołaja, legend o nim, cudów, które były jego udziałem, prezentach, jakie kiedyś rozdawano, zabaw związanych z 6 grudnia. Nadajcie tytuły tym częściom (zapiszcie je na marginesie).

Święty Mikołaj urodził się w połowie III wieku w mieście Patara. [...] Był zapalonym myśliwym, lubił wino, wy pływanie w morze i łowienie ryb. Ale już jako biskup Miry, portowego miasta w Licji, za rządów cesarza Dioklecjana (284-305), podczas strasznego prześladowania chrześcijan, bohatersko występował w ich obronie, za co wtrącono go do więzienia i torturowano. Uwolniony został dopiero przez Konstantyna Wielkiego. Zmarł 6 grudnia 345 roku. W całej Europie krążyły o nim liczne legendy: a to o tym, jak wytrącał katu miecz z ręki i uwalniał skazańca, a to o ratowaniu okrętu podczas burzy, a to o uciszaniu słowem rozszalałego morza, a to o wspieraniu potajemnie swoim majątkiem wszystkich potrzebujących lub o rozdawaniu biednym dzieciom miodowych placuszków. [...]

Jedna z legend wyjaśnia zapewne, dlaczego święty Mikołaj jest patronem biednych panien i mikołajkowych podarunków. Otóż pewnego razu biskup Mikołaj szedł ulicą rodzinnej Patary. Zza okna jednego z domów dobiegał gorzki płacz. Biskup zajrzał i zobaczył trzy płaczące szlachcianki i ich zafrasowanego ojca, gotowego popełnić niegodziwość, aby zdobyć posag dla córek. Jeszcze tej samej nocy biskup Mikołaj po kryjomu wrzucił tyle złotych monet do izby bied-

nego szlachcica, że starczyło na posag dla najstarszej córki. Wkrótce w podobny sposób wyposażone zostały pozostałe dwie.

Po śmierci biskupa legendy nabrały jeszcze większego znaczenia, a do ich powstawania przyczyniły się cuda, jakich dokonywał jego duch – zawsze nocą. I tak ukazywał się biednym pasterzom i wysłuchiwał ich skarg na zły los, po czym zniknął, a w szatach pasterzy pojawiały się złote monety; innym razem świecił rybakom jako latarnia morska.

Przy grobie biskupa z Miry chorzy odzyskiwali zdrowie, smutni – radość życia, a zawiedzeni – zaufanie do bliźnich. [...]

Dziś mikołajki to wesoły zwyczaj polegający na dawaniu sobie drobnych, często dowcipnych prezentów. [...]

W dawnych wiekach w całej Europie dzień 6 grudnia łączył guślarskie praktyki z głęboką wiarą w opiekunczą moc świętego.

W Polsce dzień św. Mikołaja jako patrona rolników i pasterzy najbardziej uroczysto obchodzony był na wsi. W wigilię, czyli 5 grudnia pasterze ściśle przestrzegali postu, „aby wilki nie napadały na ich trzodę”, a chłopcy składali na ręce kapłanów dary dla biskupa Miry – barany, kury, zboże. [...]

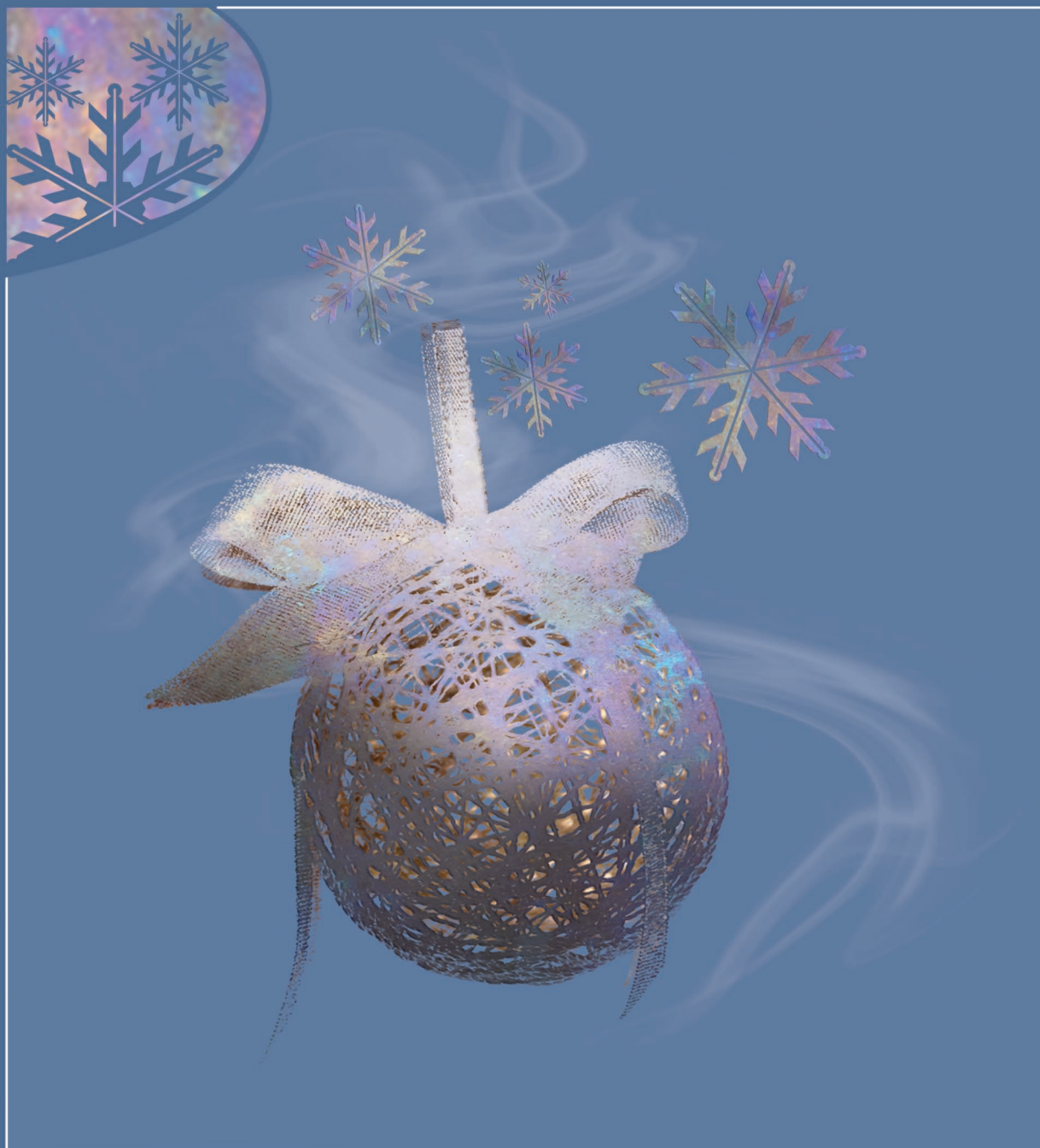
Dziś dzień świętego Mikołaja – rozdawcy podarunków – znają dzieci całego chrześcijańskiego świata. Zwyczaj obdarowywania się prezentami przyszedł do nas z Zachodu. Mikołajki urządzało głównie małym dzieciom, a prezentami początkowo były medaliki, krzyżyki, święte obrazki, książki. W wigilię św. Mikołaja rodzice zwykli „dla zachęcenia do nabożeństwa” dziatkom swoim śpiącym różne podarunki zawięzować i podrzucać, powiedając, że im to św. Mikołaj przyniósł, ale rozkazał: żebyście paciorki nabożnie rano i wieczór mówili, rodziców słuchali, przy czym rodzice dają dzieciom inne jeszcze napomnienia”.

W końcu XVII wieku przyszła wielka moda na obdarowywanie dzieci ptaszkami w kłatkach „ku wyrobieniu w dzieciach czułości dla zwierząt”. Niegrzeczne dzieci nie otrzymywały nic, a bardzo niesforne różę, która „wielu przstraszyła, nikogo nie uderzyła”. [...]

Mniej więcej od połowy XVIII wieku najczęstszymi prezentami stały się słodycze, orzechy i zabawki, a wkrótce upowszechniła się druga, bardziej widowiskowa forma mikołajek. Święty Mikołaj z długą siwą brodą, ubrany w czerwony płaszcz i czerwoną czapę, z pastorałem w dłoni, w towarzystwie aniołów i diabła ciągniętego na łańcuchu przez pomocnika świętego, wędrował od domu do domu i egzaminował dzieci ze znajomości katechizmu i z umiejętności godnego zachowania wobec starszych. Po egzaminie następowało rozdawanie prezentów (w końcu trzeba było sobie na nie zasłużyć) lub wymierzanie łagodnych kar; dbano jednak, by nie popsuć nastroju zabawy. [...]

Najmłodszą formą mikołajkowych zabaw, która rozpowszechniła się dopiero w pierwszej połowie XX wieku, jest obdarowywanie się w szkole dowcipnymi prezencikami.

Hanna Szymanderska,
Polskie tradycje świąteczne (fragment),
Świat Książki, Warszawa 2003, s. 42-45



a to Polska
właśnie...



WTEDY WSZYSTKO SIĘ ZACZĘŁO

— 1050-lecie chrztu Polski

C

Kończy się jubileuszowy rok 1050-lecia chrztu Polski. Może więc warto pokusić się o jakieś podsumowanie. Ponieważ jednak w tak krótkim artykule nie sposób omówić wielości zagadnień związanych z tym doniosłym zdarzeniem, zajmę się zaledwie niektórymi z nich, koncentrując się na faktach dotyczących wpływów Kościoła na język polski, piśmiennictwo i szkolnictwo.

Przyjęcie przez Mieszka I chrztu w 966 roku to niewątpliwie najważniejsze i najbardziej przełomowe wydarzenia w dziejach naszego narodu. Jak uważa wielu historyków, był to akt politycznego geniuszu księcia Polan. Ta data wyznaczyła początek istnienia państwa polskiego.

Według ustaleń badaczy chrzest odbył się prawdopodobnie w Wielką Sobotę 14 kwietnia 966 roku. Nie ma jednak pewności, gdzie on nastąpił. Wskazuje się kilka miejsc: Poznań, Gniezno lub Ostrów Lednicki. Przypuszcza się, że sakramentu udzielił biskup Jordan – mnich benedyktyński z Włoch, pozyskany dla nowo powstającego państwa. Chrzest przyjął jedynie Mieszko wraz ze swoim dworem, podczas gdy jego poddani nadal tkwili w pogaństwie. Droga do chrystianizacji całego narodu była jeszcze długa i wyboista. Już w 999 roku Polska doczekała się pierwszego świętego – to Wojciech, biskup Pragi, który dwa lata wcześniej wyruszył z misją ewangelizacyjną do pogańskiego kraju Prusów i tam poniósł śmierć męczeńską. Bolesław Chrobry wykupił jego ciało i uroczystie pochował w katedrze gnieźnieńskiej, gdzie pozostaje do dzisiaj.

Nazwa naszego państwa pojawiła się po raz pierwszy w łacińskojęzycznym „Żywocie św. Wojciecha” Brunona z Kwerfurtu (znany z XI-wiecznego odpisu), gdzie znajdujemy określenie *Poloniae regio*, a władcę określa się *Bolislau Polaniarum dux* ('państwo Polan'; 'Bolesław książę/władca Polan'). Także w „Kronice” Thietmara (XI w.)

występuje nazwa *Polenia*. Właśnie ta zlatynizowana forma przyjęła się wśród nazw obcojęzycznych – niem. Polen, franc. Pologne, ang. Poland.

Co dał Polsce ten bardzo ważny akt religijny? Przede wszystkim wzmocnił państwo i chronił je przed agresywnymi, niemieckimi działaniami chrystianizacyjnymi. Spełnił też funkcję scalającą liczne plemiona zamieszkujące tereny między Odrą, Wartą i Wisłą. Przyjęcie chrztu włączyło Polskę w obręb cywilizacji łacińskiej Europy, gdzie spotkała się ona z różnymi prądami umysłowymi oraz z grecką i łacińską tradycją.

Kościół bardzo szybko zrozumiał, że jeśli chce dotrzeć do ludzi i skutecznie prowadzić działalność ewangelizacyjną, musi posługiwać się językiem polskim (wówczas jeszcze zróżnicowanym na gwary plemienne a później regionalne). Mimo dominacji łaciny, już w 1. poł. XIII w. pojawiają się zalecenia biskupów, aby odmawiać z ludem modlitwy powszechne po polsku. Głównym orędownikiem i prekursorem tych działań był abp Jakub Świnka, który na synodzie w Łęczycy wspierał inicjatywę rozszerzenia używania języka polskiego na kazania i katechizację. Kolejne synody tę tendencję potwierdzały. Nakazywano, aby proboszczami i rektorami szkół byli jedynie duchowni sprawnie mówiący po polsku. Okres XIII-XIV w. był kluczowy, jeśli chodzi o wpływ Kościoła na język rodzimy. Duchowni, bardziej lub mniej świadomie, wspierali powstający wówczas i kształtujący się ponaddiaklektalny język literacki. Jednocześnie, jako warstwa

najbardziej wykształcona, prowadzili szeroką działalność dyplomatyczną, broniąc interesów Polski w Europie (m.in. w sporach z Krzyżakami).

Nie można jednak nie dostrzegać dominacji łaciny jako uniwersalnego języka Kościoła i ówczesnych warstw wykształconych Zachodu. W Polsce starano się ten monopol przełamywać – z różnym zresztą skutkiem. Trzeba jednak przyznać, że mimo wszystko rola języka łacińskiego była nie do przecenienia, ponieważ przez wieki także w pozytywny sposób oddziaływał on m.in. na nasz system gramatyczny i leksykalny, terminologię religijną a później naukową.

W XIV-XV w. powstają pierwsze tłumaczenia Pisma Świętego, a zwłaszcza psalmów, co przyczyniło się do powstania i rozwoju stylu psalterzowo-biblijnego. Ta działalność wspomagała rozwój języka ogólnego, ponaddialektalnego, powodowała przyrost ilościowy słownictwa, bogacenie jego synonimiki oraz stabilizację składni. W tym czasie pojawiły się także pierwsze zbiory kazań w języku polskim, co świadczyło o tym, że coraz więcej homilii było głoszonych w języku ojczystym. Niewątpliwie Kościół przyczyniał się do wzrostu sprawności odmiany pisanej polszczyzny średniowiecznej, dzięki czemu zaczęła ona funkcjonować w różnych dziedzinach życia, np. w szkolnictwie, w kancelariach królewskich i książęcych, w skryptoriach klasztornych, równoległe z łaciną.

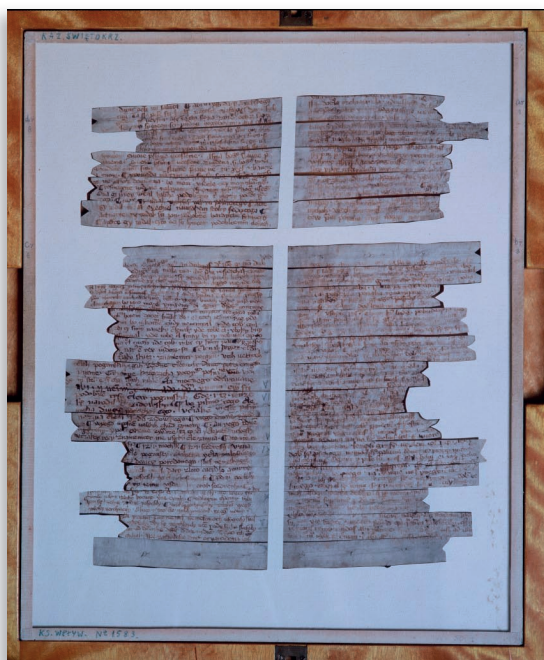
Z okresu średniowiecza można przytoczyć całą plejadę wybitnych duchownych, dyplomatów, kanclerzy, doradców królewskich, którzy mieli wpływ na to, co się działo w Polsce i wokół Polski w Europie. Jednocześnie dbali oni o rozwój kultury i szkolnictwa, m.in. abp Mikołaj Trąba, ks. Paweł Włodkowic, abp Jarosław – doradca Kazimierza Wielkiego, który miał wpływ na decyzję o powołaniu Uniwersytetu w Krakowie, bp Zbigniew Oleśnicki – wychowawca synów królewskich, abp Jan Łaski czy kard. Stanisław Hozjusz.

Wiek XVI to czas reformacji, która znalazła w Polsce wielu zwolenników. Język polski stał się dla reformatorów narzędziem propagandy i zdobywania wyznawców. Liczne ustne i pisemne polemiki, jako forma walki z Kościołem katolickim, prowadzone były po polsku. Powstawały coraz liczniejsze innowiercze tłumaczenia Pisma Świętego. Reakcją Kościoła był doskonały przekład ks. Jakuba Wujka (1599), jedyny, akceptowany przez Kościół do 1966 r., kiedy powstała Biblia Tysiąclecia. Z grona różnowierców wywodził się autor ważnego słownika języka polskiego – Jan Mączyński oraz gramatyki – Piotr Statorius-Stojeński. Pod naciskiem reformatorów, którzy walczyli o język polski w życiu religijnym, duchowieństwo katolickie musiało zaakceptować powszechniejsze użycie polszczyzny w kościele: pieśni, modlitwy, katechizm, zbiory kazań, żywoty świętych itp. Do walki z reformacją kard. Hozjusz sprowadził do Polski jezuitów, z których wielu z czasem okazało się wybitnymi postaciami, zasłużonymi dla naszej historii i naszego języka (np. ks. Piotr Skarga, ks. Jakub Wujek, św. Stanisław Kostka, św. Andrzej Bobola). Jezuiti zakładali w miastach z ludnością protestan-

cką szkoły na bardzo wysokim poziomie nauczania. Jednocześnie był to okres wspaniałego rozkwitu literatury w języku polskim. Pojawili się autorzy piszący bądź wyłącznie w języku polskim – Biernat z Lublina, Mikołaj Rej, bądź posługujący się równie sprawnie polszczyzną i językiem łacińskim: Marcin Kromer, Stanisław Orzechowski, Sebastian Klono-wic, Szymon Szymonowic i największy z nich Jan Kochanowski.

Wiek XVII i pocz. XVIII to czasy kontrreformacji – nastąpiło m.in. ograniczenie polszczyzny w życiu religijnym oraz szkolnictwie i zastąpienie jej łaciną, która nie była wtedy współczynnikiem postępu, gdyż hamowała rozwój języka polskiego. Znacznie obniżył się poziom piśmiennictwa.

Zmianę sytuacji przyniosło oświecenie. Wi-doczna stała się troska o język ojczysty – także wśród duchowieństwa. Ks. Stanisław Konarski, kapłan zakonu pijarów, założył Collegium Nobilium w Warszawie, gdzie wprowadził język polski jako wykładowy. Lekturami były dzieła najwybitniejszych pisarzy, m.in. Jana Kochanowskiego, Marcina Bielskiego czy Piotra Skargi. W Collegium zatrudnił ks. Onufrego Kopczyńskiego (także pijara), autora gramatyki języka polskiego do szkół narodowych. Konarski uczestniczył także w powstaniu Komisji Edukacji Narodowej (1773), która przyczyniła się do powstania licznych szkół, gdzie uczono tylko po polsku. Wielu duchownych włączyło się w walkę o sprawność, czystość i poprawność języka, opracowanie gramatyk i słowników, normalizację ortografii oraz tworzenie terminologii naukowej z różnych dziedzin wiedzy (np. ks. Stanisław Staszic).



Kazania
świętokrzyskie

K

o prawa Polaków, narażając się na liczne represje, np. abp Mieczysław Ledóchowski został uwięziony za obronę języka polskiego w okresie Kulturkampfu czy abp Zygmunt Szczęśny Feliński wspierający dążenia niepodległościowe. Broniono języka polskiego w kościele i na lekcjach religii. Starano się za wszelką cenę ten język ocalić i zachować.

Czasami, w których rola Kościoła była nie do przecenienia, był okres okupacji niemieckiej i PRL. Podobnie jak podczas zaborów duchowni włączyli się w organizację tajnego nauczania i pomoc różnym organizacjom podziemnym. W kraju pozostał kard. Adam Stefan Sapieha, nazywany Księciem Niezłomnym, który stał się jednym z przywódców narodu, a przede wszystkim jego obrońcą.



Biblia szarospatacka

Po II wojnie światowej Kościół musiał kolejny raz przyjąć na siebie obronę praw obywateli. Wybitną postacią tego powojennego okresu był niewątpliwie kardynał Stefan Wyszyński, zwany Prymasem Tysiąclecia, który swoją niezgodę na postępowanie władz komunistycznych przyplacił kilkuletnim internowaniem w różnych ośrodkach odosobnienia.

Przez wszystkie lata komunizmu, a przede wszystkim w czasach Solidarności, polska opozycja niepodległościowa znajdowała wsparcie w Kościele. Progi świątyń często chroniły działaczy przed represjami. Tutaj rozwijała się kultura niezależna, rozprowadzane były książki drugiego obiegu. Kolejny raz Kościół był z narodem.

Można powiedzieć, że relacje między językiem polskim a Kościołem dotyczyły czterech płaszczyzn: **płaszczyna kościelna** – tu istniały na przestrzeni wieków pewne napięcia między

posługiwaniem się łaciną a koniecznością dotarcia do wiernych za pomocą języka rodzimego; **płaszczyna narodowościowa** – Kościół zawsze stał po stronie narodu w chwilach zagrożeń obcą ekspansją, także ideologiczną – zabory, okupacja niemiecka, PRL; **płaszczyna językowa** – duchowni stworzyli podwaliny języka literackiego, dbali o jego czystość i poprawność, a piśmiennictwo religijne przyczyniło się do rozwoju i bogacenia polszczyzny; **płaszczyna szkolna** – przez wiele wieków szkoły były kościelne, nauczano w nich po łacinie, ale język polski był językiem pomocniczym, a od oświecenia stał się wyłącznym językiem nauczania (D. Rojszczak-Robińska, *Języka a Kościół...*, „Kwartalnik Językoznawczy” 2010/9, 2).

■ NAJSTARSZE ZABYTKI JĘZYKA POLSKIEGO

Do swojej działalności Kościół potrzebował tekstów pisanych. Dlatego przyczynił się do przyjęcia alfabetu łacińskiego (dostosowanie do systemu fonetycznego języka polskiego trwało kilka wieków) i do upowszechnienia pisma. Prawie całe piśmiennictwo powstałe do XV w. to dokumenty kościelne i literatura religijna. Pierwsi posługujący się pismem zakonniczy nie znali języka polskiego, jednak potrzeba sporządzania dokumentów dotyczących spraw Kościoła w Polsce spowodowała, że w teksty łacińskie zaczęto wpisywać słowa polskie – były to początkowo nazwy własne (imiona oraz nazwy miejscowe, nazwy rzek, plemion itp.), a także terminy religijne, prawne czy administracyjne.

Najstarszym zabytkiem, rozpoczynającym dobę piśmienną języka polskiego, jest **Bulla gnieźnieńska** – 1136 r. To bulla protekcyjna dla arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba. Zawiera zapisy 410 nazw osobowych i miejscowych.

Księga henrykowska – z lat 70. XIII w. Obok licznych nazw miejscowych i osobowych, pod rokiem 1270 zapisane jest pierwsze zdanie polskie: *day ut ia pobrusa a ti poziwai* 'daj ać (niech) ja pobruszę a ty poczywaj' (daj, niech ja pomieję, a ty odpoczywaj).

Bogurodzica – najstarsza pieśń religijna. Jej pierwotny tekst liczył tylko dwie zwrotki. Mimo licznych badań nie udało się ustalić ani daty powstania, ani autorstwa utworu. Tekst oryginalny prawdopodobnie z XIII w. Intonowana była w chwilach ważnych i uroczystych; według świadectwa Długosza śpiewana w bitwie pod Grunwaldem.

Kazania świętokrzyskie – zabytek z połowy XIV w. Są kopią oryginału z końca XIII lub z początku XIV w. Najstarszy polski tekst ciągły, znaleziony przez Aleksandra Brücknera w oprawie kodeksu łacińskiego, wcześniej przechowywanego w klasztorze benedyktynów w Górach Świętokrzyskich – stąd nazwa zabytku. Zachowało się 18 pasków pergaminowych zawierających 6 kazań.

Psałterz floriański – pochodzi z końca XIV w. Najobszerniejszy i najwspanialszy zabytek polski znajdujący się początkowo w bibliotece klasztornej w St. Florian w Austrii. Rękopis pergaminowy

obejmuje 296 kart dużego formatu, pięknie iluminowanych i artystycznie wykonanych. Przypuszcza się, iż był przeznaczony dla królowej Jadwigi, żony Władysława Jagiełły.

Kazania gnieźnieńskie – z końca XIV lub z początku XV w. Rękopis zawiera 103 kazania łacińskie i 10 polskich. Ich anonimowy autor używał języka potocznego, codziennego.

Psalterz puławski – z końca XV lub z początku XVI w. Drugi zachowany tekst psalterzowy.

Biblia królowej Zofii albo **Biblia szaroszpacka** – z połowy XV w. Największy tekst średniowieczny i jedyny pełny przekład Pisma Świętego. Nazwy zabytku nawiązują bądź do imienia ostatniej żony Władysława Jagiełły, Zofii, dla której został przetłumaczony, bądź do miejscowości Szarosz-Patak (czyt. Szarosz-Patak), gdzie w XIX w. został odnaleziony.

Wiersz Słoty **O zachowaniu się przy stole** (O chlebowym stole) – z początku XV w. Pierwszy zabytek staropolskiej poezji świeckiej.

Książeczka Nawojki – modlitewnik z końca XV w.

Rozmyślenia przemyskie o żywocie Pana Jezusa – najokazalszy utwór apokryficzny z XV w.

Satyra na leniwych chłopów – z 1483 r.

Rozmowa mistrza Polikarpa ze Śmiercią – z końca XV w. Jeden z najciekawszych tekstów poetyckich.

Traktat ortograficzny Jakuba Parkoszowica – najstarsza próba znormalizowania bardzo zróżnicowanej staropolskiej ortografii.

■ ZAPOŻYCZENIA ZWIĄZANE Z PRZYJĘCIEM CHRZTU

Najstarsza, po przyjęciu chrztu, grupa zapożyczeń to przede wszystkim terminologia chrześcijańska, której podstawę stanowiły pożyczki cze-

skie (bohemizmy, czechizmy). W tym czasie nie przenikają do polszczyzny bezpośrednio zapożyczenia z łaciny (latynizmy) – przychodzą one do języka polskiego za pośrednictwem języka czeskiego lub niemieckiego i czeskiego.

Bezpośrednio z czeskiego (ale do niego z greki lub języka starocerkiewnośłowiańskiego) przywędrowały do nas takie wyrazy, jak np. stp. *cyrkiew* > *cerkiew* (do XVI w. synonim kościoła), *blagosławić*, *pop* (do XV w. synonim księdza), stp. *cmynter* > *cmentarz*, *pleban*. Znacznie więcej słów dostaje się do polszczyzny z łaciny za pośrednictwem czeskim, np. łac. *angelus* > czes. *anjel* > pol. *anioł*; łac. *evangelium* > czes. *ewangelium* > pol. *ewangelia*; łac. *calendae* > czes. *kolada* > pol. *kolęda*; łac. *pater noster* > czes. *pateř* > pol. *pacierz*; łac. *paganus* > czes. *pohan* > pol. *poganin*. Natomiast z łaciny przez podwójne pośrednictwo – niemiecki i czeskie – przeniknęła do polszczyzny kolejna grupa słownictwa sakralnego, np.: *bierzmo* > *wać*, *biskup*, *chrzest* (stp. *krzest*), *jałmużna*, *klasztor*, *kościół*, *mnich*, *msza*, *nieszpory*, *ofiara*, *ołtarz*, *opat*, *pielgrzym*, *proboszcz*, *żegnać*. Po przyjęciu chrztu zaczęliśmy także przejmować imiona chrześcijańskie. Ciekawostką jest jednak to, że w pierwszym dokumencie, w którym zapisano nazwy własne – w „Bulli gnieźnieńskiej” (1136 r.) – na około 300 nazw osobowych, tylko trzy mają genezę chrześcijańską: *Piotr*, *Szyman*, *Krzyżan*. Może to świadczyć o stosunkowo powolnym szerzeniu się chrześcijaństwa wśród niższych warstw społecznych.

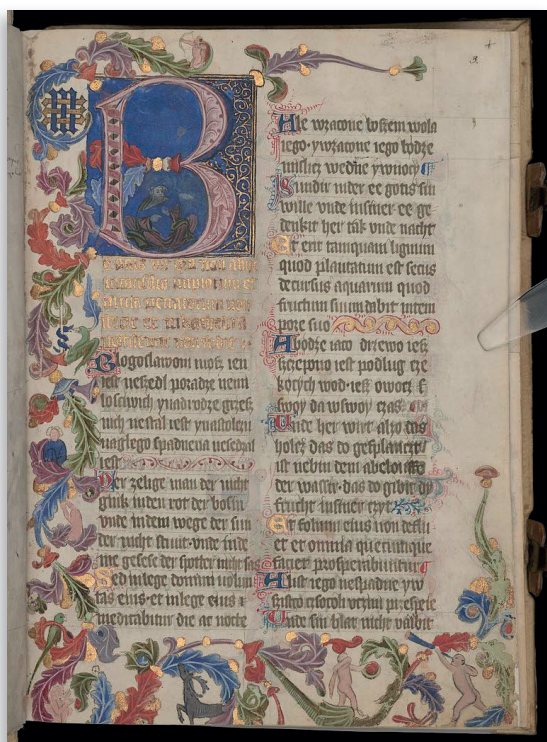
Nasilenie zapożyczeń – czeskich, ale przede wszystkim łacińskich – nastąpiło w kolejnych wiekach. Przyczyniły się do tego w znacznym stopniu tłumaczenia Pisma Świętego i rozwijająca się literatura religijna. Po okresie silnego oddziaływania na terminologię sakralną, czeszczyzna (także łacina) zaczęła rozszerzać zakres swoich wpływów na inne sfery życia, por. *starosta*, *brama*, *straż*, *istota*, *błagać*, *płaz*, *hańba*, *hojny*, *wahać się* (h do języka polskiego weszło albo wskutek wpływów czeskich, albo później ruskich), *czerwony*, *obywatel*, *kulawy*, *rozliczny*, *twarz*, *władać*, *Władysław*, *zwłaszcz*. Pożyczki czeskie kończą się w zasadzie po 1620 r., po klęsce pod Białą Górą, kiedy Czechy tracą niepodległość.

R



Średniowieczny
danse macabre
(taniec śmierci)

Natomiast łacina mocno i długo oddziaływała na język polski, co wynikało z jej pozycji między narodowej jako języka kultu religijnego, a z czasem języka nauki i dyplomacji. Znajomość łaciny była obowiązkowa wśród ludzi wykształconych, zwłaszcza w okresie renesansu (humanizm, zwrot do antyku), który przyniósł kolejną falę latynizmów. W dalszym ciągu znaczna ich część dotyczy terminologii kościelnej i słownictwa biblijnego, np. *cedr*, *balsam*, *palma*, *pelikan*, *manna*, *mirra*, ale z czasem także innych dziedzin życia, m.in. szkoły i kancelarii, np.: *szkoła*, *atrament*, *pergamin*, *tablica*, *tryb*, *mandat*, *metryka*, *statut*; przyrody, np.: *burak*, *cebula*, *kapusta*, *lawenda*, *migdał*; osób (zawody, funkcje), np.: *profesor*, *rektor*, *akademik*, *polityk*, *fizyk*, *architekt*, *aktor*; pojęć abstrakcyjnych, np.: *aforyzm*, *kolor*, *natura*, *propozycja*, *religia*.



Psalterz
floriański

Od XVI w. liczba latynizmów lawinowo rośnie. Ich nasilenie przypada na wiek XVII, po zwycięstwie kontrreformacji – kiedy do szkół jezuickich wprowadzono łacinę, a jednocześnie zakazano posługiwać się językiem polskim. Przykładem wplatania do tekstów polskich już nie tylko pojedynczych wyrazów, ale całych zdań i fraz łacińskich są „Pamiętniki” Jana Chryzostoma Paska.

Zmiana nastąpiła dopiero w oświeceniu (XVIII w.), kiedy przeobraził się model szkolnictwa, do którego wprowadzono język polski jako wykładowy. Troska o język narodowy, jego czystość i poprawność, przyczyniła się do tego, że łacina powoli zaczęła się wycofywać, pozostając w terminologii naukowej – medycynie, farmacji, prawie, naukach przyrodniczych.

Uważa się, że do dzisiaj pozostało w języku polskim z dawnych epok ok. 10 tys. latynizmów (bez terminologii naukowej), np. *dokument*, *dieta*, *aprobata*, *fortuna*, *antypatia*, *antagonizm*, *adaptacja*, *formuła*, *melodia*, *satisfakcja*, *skrypt*, *apetyt*, *recepta*, *sens*, *sukces*. W większości są to tzw. internacjonalizmy – wyrazy mające podobną formę, brzmienie i to samo znaczenie w wielu językach.

FRAZEOLOGIA BIBLIJNA

Przyjęcie chrztu wpłynęło na jeszcze jedną warstwę naszego języka – na frazeologię, czyli na stałe połączenia wyrazowe. Coraz większa znajomość Pisma Świętego spowodowała przedostanie się do języka potocznego licznych związków frazeologicznych pochodzenia biblijnego, np. *jak amen* w pacierzu, *rozdziarać szaty* nad czymś, *umyć ręce*, *służyć dwóm panom*, *nie znać dnia ani godziny*, *listek figowy*, *kamień węgielny*, *palec Boży*, *piekło na ziemi*, *sól ziemi*, *sądny dzień*, *syn marnotrawny*, *miłosierny Samarytanin*, *wieża Babel*, *alfa i omega*, *od Adama i Ewy*, *drzewo wiadomości dobrego i złego*, *gołąbek pokoju*, *dobry pasterz*, *chodzić jak błędna owca*, *ciemności egipskie*, *stać się kozłem ofiarnym*, *hiobowe wieści*, *niebieski ptak*, *kopać pod kimś dołki*, *posypać głowę popiołem*, *Sodoma i Gomora*, *poruszyć niebo i ziemię*, *od Annasza do Kajfasza*, *oko za oko*, *ząb za ząb* i dziesiątki innych.

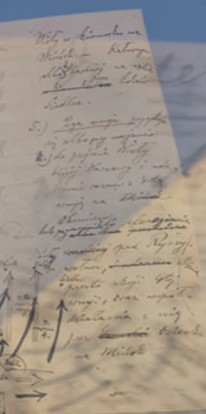
Niestety znajomość tych frazeologizmów wśród Polaków coraz bardziej zanika, do czego dodatkowo przyczynia się radykalna zmiana języka religijnego, polegająca na jego uwspółcześnieniu po Soborze Watykańskim II – usunięciu wyrazów archaicznych, dostojnych, często niezrozumiałych dla wiernych. W to miejsce wprowadzony został do tłumaczenia Pisma Świętego (Biblia Tysiąclecia), także do liturgii, modlitw, pieśni, kazań, katechezy, język potoczny. Co, jak się okazuje, nie wszystkim się podoba.

I na zakończenie moje osobiste spostrzeżenie – robiąc korektę do naszego „Asystenta”, stykam się z nazwami szkół oraz różnych placówek polonijnych, uderza mnie to, że albo upamiętniają one ważne postacie z historii naszego narodu, albo, co równie częste, odnoszą się do świętych, błogostawionych lub księży i niekoniecznie tylko polskich, np. *Polska Szkoła przy Parafii Matki Bożej Pocieszenia*; *Polska Szkoła Doksztalcąca św. Cyryla i Metodego*; *Polska Szkoła Sobotnia im. ks. Infułata Piotra Adamskiego*; *Polska Szkoła Doksztalcąca im. św. Jadwigi*; *Polska Szkoła Doksztalcąca im. św. Władysława*; *Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. św. Jana Pawła II*; *Polska Szkoła Doksztalcąca im. o. Augustyna Kordeckiego*; *Polska Szkoła im. św. Wincentego Pallottiego*; *Polska Szkoła Doksztalcąca im. św. Michała*; *Polska Szkoła Doksztalcąca im. bł. Jerzego Popiełuszki*. Widzę w tym ślad naszej odległej przeszłości, pokłosie tradycji chrześcijańskiej przyniesionej przez Polonię amerykańską z kraju ojców i ze starego kontynentu.

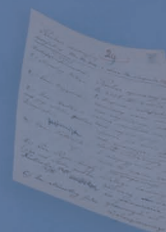


INSTYTUT
JÓZEFA
PIŁSUDSKIEGO
W AMERYCE

temat
numeru



Krawiec 1/17 9/16r.



NAJWAŻNIEJSZE ZBIORY INSTYTUTU Józefa Piłsudskiego w Ameryce

Historia Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce jest nierozzerwalnie związana z odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 roku i z dramatycznymi wysiłkami utrzymania wolności w XX wieku.

■ KRÓTKA HISTORIA

Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce powstał w Nowym Jorku 4 lipca 1943 roku jako kontynuacja założonego w Warszawie w 1923 roku Instytutu Badań Najnowszej Historii Polski, przemianowanego w 1936 roku na Instytut Józefa Piłsudskiego¹. Założycielami byli przedstawiciele Polonii, m.in. Franciszek Januszewski, wydawca „Dziennika Polskiego” z Detroit, Maksymilian Węgrzynek, wydawca „Nowego Świata” z Nowego Jorku oraz trzej ministrowie II Rzeczypospolitej: Ignacy Matuszewski, Wacław Jędrzejewicz i Henryk Floyar-Rajchman. Fundatorzy Instytutu byli związani z walką o niepodległość Polski. Historia ich życia to najpierw dzieciństwo w niewoli, potem walka w Legionach, służba niepodległej Polsce, a po II wojnie światowej emigracja i dalsza praca na rzecz Polski.

■ ZBIORY

Zadaniem statutowym Instytutu od samego początku było gromadzenie, przechowywanie i opracowywanie zbiorów archiwalnych, które pochodzą z różnych źródeł. Pierwszym są zbiory Instytutu Piłsudskiego w Warszawie, drugim, archiwalia organizacji polonijnych w Stanach Zjednoczonych, kolejnym, spuścizna oficerów, polityków i placówek dyplomatycznych, pozyskana po cofnięciu uznania dla Rządu RP w Londynie, następnym – zbiory osób z kręgu tzw. emigracji żołnierskiej oraz dokumenty wielu wybitnych osób, które pozostały na emigracji.

Obecnie kolekcje archiwalne liczą ponad 200 metrów bieżących akt. Instytut posiada zbiory fotografii, kolekcje: filatelistyczną, medalierską, numizmatyczną, falerystyczną, kart pocztowych

Józef
Piłsudski



i galerię ponad 250 obrazów oraz bibliotekę z 20 tysiącami książek.

■ ARCHIWUM BELWEDERSKIE I ZBIORY ZGROMADZONE W USA

Z punktu widzenia naszych rozważań, najwartościowszą część zbiorów tworzą fragmenty kolekcji Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie oraz Wojskowego Biura Historycznego uratowane z płonącej Warszawy w 1939 roku. Do grupy tej należą następujące zespoły: Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza (1918-1922), Powstania Śląskie, Komisja Likwidacyjna gen. Lucjana Żeli-

¹ Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce i jego zbiory, opr. Janusz Cisek, Warszawa 1997, s. 7; K. Langowski, Placówka godna patrona, „Nowy Dziennik”, 11 VII 2003; A. Krochmal, Szerokie otwarcie drzwi, „Nowy Dziennik”, 4 I 2002; I. Drąg-Korga, Dobry początek, „Nowy Dziennik”, 12 V 2002; Tejże, Instytucje kultury polskiej za granicą i ich zbiory, „Przegląd Polski”, 10 VII 1998.

gowskiego (1926), Liwa Śródkowa (1920-1922), archiwum gen. Juliana Stachewicza, Archiwum Edwarda Rydza-Śmigłego oraz Teki gen. Tadeusza Rozwadowskiego, Sprawy Sądowe i Honorowe Generałów i Wyższych Dowódców, Ukraińska Misja Wojskowa w Polsce i częściowo archiwum Józefa Piłsudskiego.

Kolejną imponującą grupę materiałów stanowią dokumenty wytworzone na terenie Stanów Zjednoczonych, przede wszystkim organizacji polonijnych – zwłaszcza Komitetu Obrony Narodowej.

Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza jest najważniejszą kolekcją dotyczącą odradzającej się niepodległości Polski. Zawiera 105 jednostek archiwalnych i liczy 6 metrów bieżących. Zespół zawiera dokumenty kancelarii Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza od listopada 1918 do grudnia 1922 roku w układzie rzeczowo-chronologicznym. W skład zbioru wchodzi najważniejsze dokumenty źródłowe dotyczące walki o granice państwa polskiego, zwłaszcza wojny polsko-bolszewickiej, spraw polsko-czechosłowackich, Komitetu Narodowego Polskiego we Francji, stosunków politycznych z państwami europejskimi i Ameryką.

Śmiało można powiedzieć, że każde poważne opracowanie historyczne, dotyczące historii Polski lat 1914-1922, oparte jest na dokumentach źródłowych z tej kolekcji. Warto dodać, że z zasobów tych korzystał np. prof. Norman Davies, prof. Wacław Jędrzejewicz oraz wielu znamienitych polskich historyków.

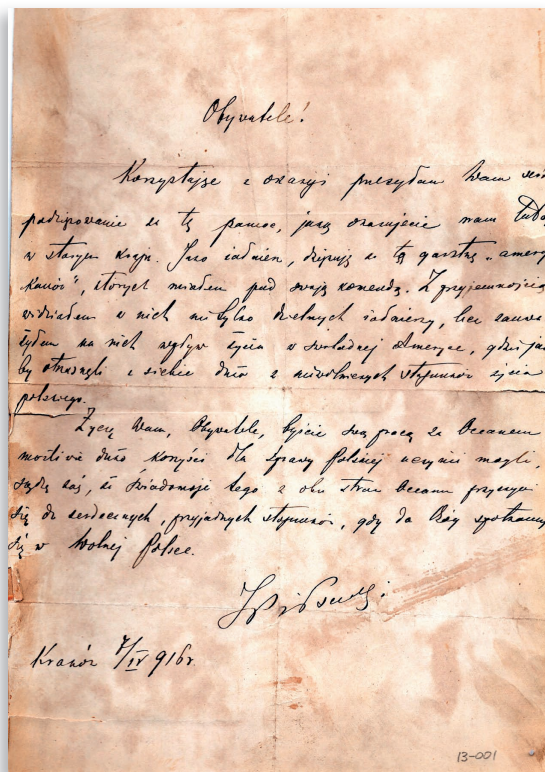
Najciekawszym dokumentem jest Rozkaz operacyjny nr 10 000 z 10 sierpnia 1920 r. Józefa Piłsudskiego, dotyczący przegrupowania wojsk w czasie trwania Bitwy Warszawskiej.

■ JAK DOSZŁO DO POWSTANIA TEGO NIEZWYKŁEGO DOKUMENTU?

Gdy w 1920 roku, w trakcie trwania wojny polsko-bolszewickiej, Armia Czerwona stanęła pod Warszawą, sytuacja młodego państwa polskiego stała się dramatyczna². 11 lipca 1920 roku Armia Czerwona pod wodzą Michaiła Tuchaczewskiego zajęła Mińsk Litewski, 14 lipca Wilno, a potem Grodno. 23 lipca Tuchaczewski wydał rozkaz zajęcia Warszawy nie później niż 12 sierpnia. Rząd polski podejmował wszystkie możliwe działania, aby na arenie międzynarodowej zapewnić sobie pomoc. Gdy wyprawa premiera Władysława Grabskiego do Spa na konferencję przywódców Ententy zakończyła się fiaskiem, tzn. niekorzystną mediacją Ententy z Rosją, Polsce pozostało tylko liczenie na własne siły. W sytuacji najwyższego zagrożenia powołano rząd Wincentego Witosa. 28 lipca Armia Czerwona zajęła Białystok i ogłosiła powstanie Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski.

Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa, postanowił bronić do końca niepodległości Polski, dlatego opracował plan kontrofensywy³, który zakładał uderzenie w lukę pomiędzy bolszewickimi frontami i wejście na tyły wojsk Tuchaczewskiego. Plan Pił-

sudskiego był równie odważny, co ryzykowny, jego powodzenie zależało od wielu czynników. Gen. Weygand miał zasadnicze obiekcje, uważał, że należy najpierw powstrzymać marsz Armii Czerwonej, a dopiero potem przygotować kontrofensywę. Piłsudski nie mógł czekać, gdyż sytuacja stawała się dramatyczna. 10 sierpnia 1920 roku Piłsudski wydał rozkaz przygotowujący polską kontrofensywę. Z Warszawy w pośpiechu ewakuował się korpus dyplomatyczny, pozostał tylko przedstawiciel Stanów Zjednoczonych i nuncjusz apostolski, późniejszy papież Pius XI. Wszystkie stany społeczne pośpieszyły z pomocą, zasilając szeregi Armii Ochotniczej, którą powołał Rząd Obrony Narodowej. Pod sztandarami z Matką Boską Częstochowską stanęło około 100 tysięcy ochotników. Episkopat, zebrany u stóp Królowej Polski w Częstochowie, wspierał formowanie się armii. Wychojąc naprzeciw życzeniom Piłsudskiego, skierował do jej szeregów na kapelanów najbardziej patriotycznych i oddanych księży⁴.



List
Józefa
Piłsudskiego

Józef Piłsudski 12 sierpnia 1920 roku wyjechał w rejon koncentracji wojsk polskich nad Wieprzem, po drodze pożegnał żonę i córki. Aleksandra Piłsudska tak wspomina ten dzień: Gdy żegnał się z nami, był zmęczony i posępny. Ciężar olbrzymiej odpowiedzialności za losy kraju przygniatał go i sprawiał mękę... Pożegnał się z dziećmi i ze mną tak, jak gdyby szedł na śmierć. (...) Rezultat każdej wojny – powiedział do mnie przed rozstaniem – jest niepewny, aż do jej skończenia. Wszystko jest w ręku Boga⁵.

W Instytucie, w specjalnym sejfie przechowywany jest Rozkaz Operacyjny #10.000 dotyczący Bitwy Warszawskiej z 10 sierpnia 1920 roku pisany ręką gen. Rozwadowskiego, z podpisami wszystkich dowódców: Józefa Piłsudskiego, E. Rydza-Śmi-

² A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1918-1980, część I, 1918-1939*, s. 65-68.

³ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, tom II, Wrocław, Warszawa, Kraków, 1994, s. 181-183.

⁴ J. L. Englert, G. Nowik, *Józef Piłsudski*, op., cit. s. 116.

⁵ A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 2004, s. 238.

głego, gen. Kutrzeby i innych. Bitwa ta, nazwana przez lorda Edgara D'Abernona 18 decydującą bitwą w dziejach świata⁶, zakończyła się całkowitym zwycięstwem Polski.

■ POWSTANIA ŚLĄSKIE

Kolejnym, wyjątkowym zbiorem dokumentów związanych z niepodległością Polski, jest dokumentacja osobowa trzech Powstań Śląskich z lat 1919-1922, zawierająca: rozkazy, raporty i depesze Głównego Dowództwa Milicji Górnośląskiej, protokoły i korespondencję Naczelnego Dowództwa Polskiej Organizacji Wojskowej na Górnym Śląsku, akta Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych oraz akta poszczególnych oddziałów. Kolekcja liczy 839 jednostek archiwalnych, w sumie prawie 13 metrów bieżących dokumentów. Są to w większości materiały personalne dotyczące powstańców śląskich. Pozostają wciąż mało znanym materiałem źródłowym i czekają na opracowania historyczne. Trzeba wyraźnie podkreślić, że dokumenty przechowywane w Instytucie mają unikatową wartość dla pierwszych lat niepodległości Polski. Materiały te zawierają szczegółową ewidencję imienną powstańców z uwzględnieniem podziału na poszczególne bataliony i kompanie, spisy ewidencyjne oficerów i podoficerów, lekarzy, sanitariuszy, telefonistek, urzędników. Zachowały się także listy i książki chorych, rannych i zabitych. Dokumentacja stanowi bardzo ważny przekaz dotyczący powstawania państwowości polskiej; mamy tu opis konkretnej osoby, jej życiorysu i losów podczas Powstań Śląskich.

Od grudnia 2002 roku Instytut Piłsudskiego i Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych realizuje projekt konserwacji i mikrofilmowania dokumentów tej kolekcji. W chwili obecnej ostatnia część dokumentów znajduje się w Polsce, gdzie jest poddawana zabiegom konserwatorskim. Wykonane mikrofilmy służą w kraju licznym badaczom historii Polski. Jednocześnie, dzięki porozumieniu z Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych, Instytut realizuje kolejny projekt – digitalną prezentację dokumentów kolekcji Powstania Śląskie – obecnie na stronie internetowej Instytutu www.pilsudski.org dostępnych jest 5000 dokumentów.

■ LEGIONY POLSKIE, POLSKA ORGANIZACJA WOJSKOWA, NACZELNY KOMITET NARODOWY, ZWIĄZEK STRZELECKI

Oprócz wyżej wymienionych kolekcji, bardzo cenne materiały, związane z walką o niepodległą Polskę, znajdują się w zbiorze Legiony Polskie. Ten wyjątkowy zasób pochodzi z darów rodzin legionistów. Liczy 14 j. a. i zawiera interesujące, oryginalne materiały: odezwy, ulotki, wycinki prasowe dotyczące ruchu legionowego, korespondencję polową i materiały związane z I Brygadą i Związkiem Strzeleckim. Znajdujemy tam także dokumenty powiązane z Polską Organizacją Wojskową i Naczelny Komitetem Narodowym, dokumenty osobiste i korespondencję gen. Stefana Dęba-Biernackiego, ppor. Stefana Kraka-Dudzieńca oraz kpt. Tadeusza Terleckiego.

Oprócz dokumentów pochodzenia polskiego, Instytut przechowuje wyjątkowo cenne materiały wytworzone w Stanach Zjednoczonych – są to zbiory Komitetu Obrony Narodowej – liczą trzy metry bieżące. Na kartach źródłowych prześledzić możemy wysiłek polskiego wychodźstwa w Ameryce i akcje pomocy dla powstającego państwa polskiego. Komitet Obrony Narodowej (KON) został założony w 1912 roku w Pittsburghu (Pensylwania) w celu skoordynowania działań Polonii amerykańskiej na rzecz odbudowy państwa polskiego. Zbiór ten zawiera: dokumentację centrali Komitetu Obrony Narodowej w Chicago (akty prawne i inkorporacyjne, korespondencję KON, protokoły z posiedzeń KON, notatki i sprawozdania z działalności, rezolucje, odezwy itp.); dokumentację w sprawie ochotników wyjeżdżających z Ameryki do Legionów Polskich oraz w sprawach nadań Krzyży Legionowych ochotnikom i działaczom KON; książki rachunkowe KON.

■ ARCHIWUM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Na koniec powróćmy raz jeszcze do osoby Marszałka Józefa Piłsudskiego. Archiwum Naczelnego Wodza liczy 92 j. a., tj. prawie 3 metry bieżące. Zbiór zawiera między innymi interesującą korespondencję Marszałka z przedstawicielami polityki i wojska, materiały dotyczące Polskiej Organizacji Wojskowej i Legionów Polskich. Wszystkie te dokumenty stanowią ważną bazę źródłową do badań nad najnowszą historią Polski.

■ ZAKOŃCZENIE

Zasoby archiwalne Instytutu to niezwykle bogaty zbiór ważnych dokumentów dotyczących powstania i odbudowy państwa polskiego w 1918 roku. Oprócz źródeł w formie dokumentów, Instytut posiada unikatowe materiały związane z niepodległością Polski w formie fotograficznej, ikonograficznej oraz medalierskiej. Materiały przechowywane w archiwum Instytutu Piłsudskiego są podstawą do licznych badań nad historią Polski. Bez nich dzieje naszego kraju byłyby często niezrozumiałe.

Niech mi będzie wolno zakończyć ten artykuł słowami z listu (znajduje się w zbiorach Instytutu) Marszałka Józefa Piłsudskiego z 7 kwietnia 1916 roku do Polaków mieszkających w Stanach Zjednoczonych:

Obywatele!

Korzystając z okazji, przesyłam Wam serdeczne podziękowania za tę pomoc, jaką organizujecie nam tutaj w Starym Kraju. (...)

Życzę Wam, Obywatele, byście swą pracą za Oceanem możliwie dużo korzyści dla Sprawy Polskiej osiągnąć mogli, sądzę zaś, że świadomość tego z obu stron Oceanu przyczyni się do serdecznych, przyjaznych stosunków, gdy da Bóg spotkamy się w Wolnej Polsce.

⁶ E. D'Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920*, Kraków 1989.

JOANNA RUTKOWSKA

TRADYCJE BOŻONARODZENIOWE W POLSCE

B

Tradycje bożonarodzeniowe to temat rzeka. Są różne w różnych regionach Polski, dzięki czemu mogą być wdzięcznym tematem zajęć lekcyjnych. Z powodu miejsca zamieszkania – jestem rodowitą słupszczanką – zajmę się obyczajami występującymi na Pomorzu, choć niełatwo wyodrębnić świąteczne zwyczaje charakterystyczne tylko dla tego regionu. Po II wojnie światowej sprowadzili się tu osadnicy z różnych terenów Polski, a także z obszarów należących niegdyś do II Rzeczypospolitej. Trudno zatem mówić o wspólnocie tradycji. Część Pomorza zamieszkiwali od dawien dawna Kaszubi, dlatego przedstawione informacje oparte są w znacznej mierze na ich obyczajach, najgłębiej zakorzenionych na tych terenach. Jako rodowitą słupszczankę wciąż zadziwiają mnie zwyczaje mieszkańców tej części naszego kraju. To niesamowite jak różne tradycje funkcjonują w rodzinach przybyłych tu ludzi, przekazywane z pokolenia na pokolenie.

■ WIGILIA, CZYLI OCZEKIWANIE

Święta Bożego Narodzenia, zwane na Pomorzu często Godnymi Świątami, to czas wyczekiwany i celebrowany w wyjątkowy sposób. Jednak ostatnio w pogoni za prezentami i konkurowaniem o najpiękniej oświetlony ogród, zapominamy o tym, co ma nam do powiedzenia tradycja, o tym, co w tym czasie jest najważniejsze.

Słowo „wigilia” wywodzi się z łacińskiego słowa „vigiliare” oznaczającego ‘czuwanie, oczekiwanie’. Sama tradycja świętowania sięga czasów pogańskich, z których wiele obrzędów, zaadaptowanych do potrzeb chrześcijańskich, zachowało się do dziś, choć w większości nie znamy już ich znaczenia. Wigilia stanowi apogeum naszych przygotowań w okresie adwentu. Warto ten czas poświęcić wszelkim zajęciom opartym na staropolskiej tradycji kultywowanej w wielu regionach Polski od pokoleń. To także bardzo dobry moment na wprowadzenie cyklu zajęć lekcyjnych przygotowujących dzieci na nadejście tego wyjątkowego dla nich (i dla nas wszystkich) dnia. Uczestnicząc czynnie w warsztatach, z pewnością łatwiej im będzie zrozumieć głębszy sens Świąt Bożego Narodzenia.

■ GWIZDUCHY, CZYLI KOLĘDOWANIE

Od trzeciej niedzieli adwentu rozpoczynał się czas kolędowania, zwany na Pomorzu chodze-

niem po gwizdówce. Przygotowania do pochodów kolędników trwały już dużo wcześniej. Należało przyszykować stroje dla grupy nawet kilkunastu osób – były potrzebne: bocian, koza, wilk, koń, kozioł, niedźwiedź, krowa oraz rogaty byk, zwany turoniem. Pojawiały się również postaci dziada z babą, kominiarza, Żyda lub Cygana. Oczywiście najważniejszy był Gwiazdor i towarzysząca mu dama – Gwiazdka. Były to postaci niezwykle barwne, odziane w fantastyczne stroje, w maskach na twarzach i z kolorowymi atrybutami. Korowód wędrował od chaty do chaty, wzbudzając wielkie zainteresowanie i zachwyt. Każdy z przebierańców miał swoje zadanie: bocian szczypał, kominiarz smolił twarz, a dziad z babą smagali różgą dzieci, które nie znały pacierza. Cały pochód prowadził Gwiazdor, rozsypując po podłodze słomę, a zamykał Diabeł ze Śmiercią. Do dziś w niektórych domach czy kościołach rozsypuje się na podłodze siano. Niegdyś snopy stawiano w każdym kącie izby, dzisiaj na pamiątkę tej tradycji symbolicznie wkłada się garść sianka pod obrus wigilijny.



Zajęcia
w Muzeum
Pomorza
Środkowego
w Słupsku
– tworzenie
ozdób
świątecznych

W większych miastach, zamiast barwnych korowodów przebierańców, chodzono z szopkami. Szopka to miniatura sceny narodzin Chrystusa – maleńki żłóbek wyścielony siankiem, a w nim figurka Jezuska, obok pochyleni nad Dzieciątkiem Maryja z Józefem, w otoczeniu pasterzy, Trzech Króli i zwierząt. Co roku organizowane są konkursy na świąteczną szopkę, w których uczestniczy wiele osób. Warto zaangażować dzieci w przygotowanie niezwykłych strojów, a zamiast tak popularnych dzisiaj jasełek, zorganizować pochód różnych prze-

bierańców. Z pewnością dostarczy to wiele radości, a dzieci do zadania podejść chętnie i z artystycznym zacięciem.

■ ŚWIĘTA PACHNĄCE PIERNIKIEM

Będąc niedawno w Żywym Muzeum Piernika w Toruniu, miałam okazję uczestniczyć w niezwykłych warsztatach, w trakcie których wyrabiałam pierniki według staropolskiej receptury. Byłam zafascynowana zaangażowaniem dzieci w to, co robią. Z przyjemnością obserwowałam, jak dokładnie odmierzają składniki, porównują zapachy poszczególnych przypraw i ile serca wkładają w zdobienie swych niepowtarzalnych ciastek. Pomyślałam, że to wspaniały pomysł na warsztaty dla dzieci, które można przeprowadzenia w każdych warunkach. Co prawda przepis podany był na oko i raczej nie będziemy mieli dwunastu tygodni na leżakowanie ciasta, ale recepturę na pachnące pierniki bez problemu można znaleźć w różnych źródłach, a czas oczekiwania na dojrzewanie ciasta można znacznie skrócić. Przepis na pierniki podaje Roman Landowski w książce *Dawnych obyczajów rok cały*:

- 0,5 kg miodu
- 2 szklanki cukru
- 0,25 dkg smalcu
- 1 kg mąki pszennej
- 3 jaja
- 0,5 łyżeczki soli
- przyprawy korzenne wg uznania: pieprz czarny, goździki, cynamon, imbir

Miód, cukier i smalec należy podgrzać i mieszać aż do powstania jednolitej masy, którą następnie składzamy. Następnie mieszamy ją bardzo starannie z innymi składnikami, po czym tak wyrobione ciasto trzeba odłożyć w chłodne miejsce na 2-4 tygodnie, aby dojrzało. Po tym okresie wystarczy je rozwałkować i wykrawać rozmaite formy pierników.

Ozdobione masą lukrową, pachnące ciastka zawieszano na drzewku bożonarodzeniowym. Kształtem przypominały gwiazdki, koguciki, jabłka, koniki, a na Pomorzu były również ciastka w kształcie ryb.

■ DRZEWKO WIGILIJNE

Warto wiedzieć, że tradycja ubierania choinki przywędrowała do nas zza zachodniej granicy na przełomie XVIII i XIX wieku. Powszechna stała się jednak dopiero w okresie międzywojennym. Nie znaczy to, że wcześniej nie znano zwyczaju zdobienia drzewek. Popularne było wieszanie pod sufitem tzw. pajaków lub podłazników – misternie wyplatanych ze słomy i bibułek konstrukcji, często przyozdobionych suszonymi jabłkami i orzechami, które miały przynosić szczęście i dobrobyt w nadchodzącym roku. Ozdoby choinkowe wykonywano ręcznie, przede wszystkim z naturalnych składników. Najpopularniejsze były te ze słomy – proste, a zarazem urzekające swoim pięknem. Rzadko dzisiaj spotyka się robione w ten sposób dekoracje zdobiące drzewka świąteczne. W Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku odbywają się war-

sztaty mające celu przypomnienie tej ginącej już artystycznej działalności. Grupy dzieci, młodzieży i dorosłych odwiedzają to miejsce, by wykonać słomiane ozdoby choinkowe. Warto przeprowadzić tego typu warsztaty. Uczą one tradycji, a także kreatywności, zaradności i szacunku do własnej pracy. Jako ciekawostkę warto przytoczyć, że bożonarodzeniową dekoracją, znaną tylko w Polsce, były trójwymiarowe ozdoby z kawałków opłatka połączonych ze sobą za pomocą śliny.

■ WIECZERZA WIGILIJNA

Wieczera Wigilijna to czas, kiedy spełnia się adwentowe wyczekiwanie. Jest to chwila wzniosła i wyjątkowa, którą należy spędzać w gronie najbliższych. W niektórych miejscowościach przyjął się zwyczaj zasiadania do wigilijnego stołu wszystkich domowników, bez względu na ich pozycję społeczną, np. zasiadano do stołu razem ze służbą, co nie zdarzało się w ciągu roku. Ten wieczór uważano jednak za niezwykle, wręcz magiczny. To była pora cudów. Wierzano, że tego dnia dochodziło do wszechpojednania wszystkich istot – żywych i zmarłych, ludzi i zwierząt. Dlatego o północy zwierzęta przemawiają ludzkim głosem, a woda w studniach zamienia się w wino.

Zanim domownicy zasiedli do wigilijnego stołu, musieli na znak pojednania podzielić się opłatkiem. Życzenia składano również zwierzętom z domowego inwentarza. W tym celu gospodarz wychodził do obory i tam dzielił opłatek wśród zwierząt, aby te żyły w zdrowiu.

Nie na darmo wigilię Bożego Narodzenia nazywano również postnikiem. Ma to związek z daniami, które królowały na stole tego dnia – wszystkie postne. Dziś panuje zwyczaj przygotowywania dwunastu potraw na pamiątkę dwunastu apostołów zasiadających z Chrystusem do ostatniej wieczerzy, ale wcześniej liczba dań zależała od regionu, zamożności gospodarzy i ich statusu społecznego. Oczywiście im więcej dań, tym nadchodzący rok miał być bogatszy. Jakże to były potrawy? Różne w różnych regionach Polski. Na Pomorzu są to głównie dania kaszubskie, takie jak: zupa grzybowa, zupa z brzadu, czyli zupa z suszonych owoców z kluseczkami, groch z kapustą oraz kapusta z grzybami. Królową wieczerzy jest ryba podawana na rozmaite sposoby. Dobór potraw nie jest przypadkowy. Warto wytłumaczyć dzieciom ich symbolikę. Obyczajowość ludowa znała uzasadnienie dla każdej z wigilijnych potraw. Wszelkie wypieki, takie jak chleb czy opłatek, zapewniały pomyślność w nowym roku. Ryba, jako znak chrześcijan, miała wymiar religijny. W symbolice ludowej oznaczała także płodność i znak nowego życia. Z kolei groch miał chronić przed chorobami, a w połączeniu z kapustą zapewniał urodzaj. Podobne znaczenie miały również jabłka. Grzyby i miód były łącznikiem między światem żywych a światem zmarłych, miały zapewniać przychylność sił nadprzyrodzonych. Stąd wziął się zwyczaj dodatkowego nakrycia przy stole, gdyż wierzano, że w ten magiczny wieczór przybywają na ziemię dusze zmarłych, które należy ugościć przy wigilijnym stole. Obecnie puste miejsce przy stole przeznaczone jest dla zbłąkanego wędrowca lub samotnego człowieka. Dziś zdecydowana większość potraw jest w zasadzie jednakowa

w całej Polsce, choć są jeszcze regiony, w których można spotkać dania charakterystyczne dla danego miejsca. Sama na przykład nigdy nie poznałam smaku tradycyjnej kutii czyli klusek z makiem.

Bardzo ciekawym doświadczeniem będzie wspólne przyrządzanie tradycyjnych smakotów. Proponuję podzielić dzieci na mniejsze grupy i rozdzielić zadania polegające na samodzielnym przygotowaniu potraw dla pozostałych uczestników wraz przystrojeniem świątecznego stołu. Oto przepisy, które można wykorzystać (cytowane za: Roman Landowski *Dawnych obyczajów rok cały. Między wiarą tradycją i obrzędem*, Pelplin, 2007).

Zupa z brzadu

- 30 dkg suszonych owoców (śliwek, jabłek i gruszek)
- 2 l wody
- 0,5 kg ziemniaków
- ¼ l śmietany
- 4 łyżki mąki
- cukier i sól do smaku

Owoce należy ugotować w wodzie do miękkości. Ziemniaki utrzeć na tarce i po odsączeniu z wody wymieszać z mąką i łyżką śmietany. Po zagotowaniu owoców w wodzie, należy małą łyżeczką strącać z ciasta do wrzątku drobne kluski. Po ugotowaniu zupę trzeba zabielić resztą śmietany.

Kapusta z grzybami

- 1 kg kiszonej kapusty
- 10-12 dużych suszonych grzybów
- 4 łyżki oleju
- 2 łyżki mąki
- 2 średnie cebule
- cukier, pieprz i sól do smaku

W małej ilości wody należy wpierw ugotować kapustę. W tym czasie namoczyć grzyby i ugotować je w tej samej wodzie. Następnie grzyby należy pokroić w paski i dodać do ugotowanej kapusty wraz z wywarem. Pokrojone w kostkę cebule podsmażyć na łyżce oleju i też dodać do kapusty. Następnie zrumienić na złoty kolor mąkę na oleju i również dodać do kapusty. Na końcu wszystko wymieszać, przyprawić i ponownie zagotować.

Kaszubski śledzik

- 4 solone matiasy
- 2 jabłka, 2 cebule, 2 cytryny
- 250 g słodkiej śmietanki
- cukier do smaku

Filety rybne należy wymoczyć i wypłukać, cebule posiekać i wymieszać z tartymi jabłkami, skropić sokiem z jednej cytryny. Następnie wszystko należy wymieszać ze śmietanką i doprawić cukrem, by sos był słodkawy. Filety efektownie wyglądają, gdy są nacięte i upieczone w warkocz ułożony na śmietankowej poduszce. Dodatkowo można je ozdobić natką pietruszki i plastrami cytryny.

Takie wspólne gotowanie dla grupy rówieśników z pewnością wzmocni więzi między nimi. Uczniowie, dzięki samodzielnie przygotowanym danom, na żywo poznają tradycję bożonarodzeniową

i symboliczne znaczenie poszczególnych potraw. W trakcie ich wykonywania można porozmawiać na temat różnic między tradycjami polskimi a tradycjami amerykańskimi.

PASTERKA

Pasterka to Msza św. odprawiana w noc narodzenia Jezusa. Jej nazwa pochodzi od pasterzy przybyłych do Betlejem, chcących oddać pokłon Panu. Interesujący jest fakt, że to nabożeństwo niegdyś wyglądało zupełnie inaczej. Uczestniczący w nim kolędnicy sprawiali innym rozmaite figle, m.in. do kropielnicy wlewano zamiast wody święconej atrament lub zszywano ukradkiem sukienki stojących obok siebie pań (Renata Hryń-Kuśmerek, *Świąteczna opowieść*, „Wiedza i Życie”, nr 12/1998). Jest to przecież jedno z weselszych świąt w roku.



Zajęcia w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku – tworzenie ozdób świątecznych

PREZENTY

Nie ma dzisiaj mowy o Świętach Bożego Narodzenia bez obdarowywania się prezentami. W pogoni za promocjami i w poszukiwaniu tych najbardziej wyjątkowych upominków, nikt dziś nie pamięta, skąd się wziął ten zwyczaj i jakie ma znaczenie. Na Pomorzu przez długi czas nie wręczano sobie podarków w czasie Bożego Narodzenia (Gracjan Bojar-Fijałkowski, *Szczęście pod jaskółczym gniazdem – z wierzeń, obrzędów i zwyczajów ludowych na Pomorzu Zachodnim*, Koszalin 1986). Robiono to wcześniej – w dzień św. Mikołaja, czyli 6 grudnia. Na ten dzień szczególnie niecierpliwie czekały dzieci. Najstarszy mężczyzna w rodzinie przywdziewał szaty biskupie i przybywał nierozpoznany do dziatwy jako św. Mikołaj z workiem prezentów na plecach. Każde dziecko pouczał, jak powinno się zachowywać, po czym wręczał mu drobny podarek. Zazwyczaj były to słodkie przysmaki. Dziś – przyznam się szczerze – gubię się w tym rytuale i szaleństwie zakupowym poprzedzającym Święta. Prezenty, ku uciesze wielu dzieci, moich również, wręczane są i 6, i 24 grudnia. Próbuje im to tłumaczyć zmieniającą się tradycją, jednak one tego nie rozumieją. Może warto ustalić pewne zasady obowiązujące w rodzinie. I w ten sposób będziemy mieli wpływ na nowe, odrębne tradycje – kto wie?

Autorka pracuje w Dziale Edukacji i Promocji Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

P

POCZUĆ DOBROĆ ŻYCIA.

Refleksja bożonarodzeniowa

Kiedy siedzę nad tekstem o Bożym Narodzeniu do ostatniego w tym roku numeru „Asystenta”, za oknem słońce większe niż wszystkie nowojorskie dynie przed Halloween. Wpada ciepłym światłem w sierpniowe ostatki. Pyszny deser pogodowy, więc jak tu o zimie? Jak w takich kalendarzowych warunkach o choinkach, prezentach i świętym Mikołaju?...

A może to szczęśliwy zbieg okoliczności, że muszę przeżywać Święta, myśląc o nich w innej scenarii? Czy nie to właśnie jest doświadczeniem Polonusów, kiedy w amerykańskich realiach poszukują wszelkich świątecznych rekwizytów i potraw, robiąc choćby podrabiane uszka, warząc barszcz z dostępnych warzyw, pełni niepokoju, że trudno będzie zdobyć tę symboliczną kępkę siana pod wigilijny obrus. I że płyta z polskimi kolędami gdzieś się zapodziała, a ujmujące „Last Christmas” w angielskiej wersji to nie to samo?

Przywiązanie do tradycji i dochowywanie jej wierności jest bez wątpienia aktem wzniosłym i chwalebny. Ale czy nie bardziej rozczulającym dowodem miłości rytuałów i obyczajów jest właśnie ta silna potrzeba stworzenia świątecznej przestrzeni w warunkach, które wymagają wielu kompromisów i uruchomienia wyobraźni? Kiedy Święta, ich obecność, jest w nas, nie na zewnątrz i doskonale wiemy, że żadne dekoracje czy sztuczne efekty nie są w stanie zastąpić nam tego obrazka z dzieciństwa, który skrzętnie przechowujemy pod powiekami. Wówczas takie choćby uszka... Nawet pracowicie napychane dostępnymi pieczarkami potrafią pachnieć z nie mniejszą intensywnością niż suszone przez rodaków grzyby. Wystarczy, że pływają w czerwonym koncentracie barszczu i do złudzenia przypominają te babcine, matczyne, lepiące w ciasnych kuchniach. Podobnie ma się rzecz ze strojeniem choinek, zdobywaniem opłatka, nakrywaniem wigilijnego stołu. Tylko o prezenty tam, na drugim końcu świata łatwiej, choć wielu oddałoby wypasione podarki za zapach pomarańczy, który kiedyś był w Polsce reglamentowany i pojawiał się tylko z pierwszą gwiazdką. Nigdy potem.

Bo Święta to bardziej pamięć utraconego dzieciństwa i coroczna próba dotarcia do tamtych, odebranych nam z biegiem lat smaków, woni i szmeru rozwijanych paczuszek. To słowa dawnej polskiej kolędy i czerwone plamy na obrusach. Rodzina przy stole, z roku na rok coraz więcej pustych krzesel i coraz bardziej samotne nakrycie dla spóźnionego gościa. Ci, na których czekamy, zwykle się nie spóźniali. Wiadomo więc, że talerz z najdroższej zastawy pozostanie pusty jak nasz świat po stracie.

Święta to także czekanie. Na radość dzieci, które teraz muszą nas zastąpić w przeżywaniu uniesień, patrzeniu z zachwytem na piękne szopki i zakuwaniu tekstów do jasełek. Uwierzyć, jak my kiedyś, że sąsiad z przyklepioną brodą jest najmiłym i najbardziej hojnym staruszką na Ziemi. Zadrzeć na myśl o różdze, jak wiadomo zawsze mogącej zastąpić oczekiwaną lalkę czy samochódzik, bo ciężko się na tę różgę przez rok pracowało... Bez wątplenia kolejne Święta są w tych najmniejszych, rodzinnych rączkach i tylko następne pokolenia mogą uratować nas samych od bolesnych amnezji. Powolnego zapominania, że i my kiedyś mieliśmy niezbywalne prawo do niezmaconej niczym radości rozciągającej się na ten czas szczególnie sakralny, a paradoksalnie jakże świecki! Zapisujący się w naszych oczekiwaniach i nadziejach dziecięcymi pragnieniami, że wreszcie ktoś nas dostrzeże w tej przedświątecznej krzątaninie. Choć żaden z nas zbawiciel świata, ot, zwyczajny dzieciak, który węszy po szufladach, głęboko przekonany, że go nie zgubiono w porze świątecznych porządków. Bo czekaliśmy na cud świadomości, że jeśli się zdarzy, to w momencie Bożych narodzin. W zasadzie niczym nie różniliśmy się od Jezusa, najpopularniejszego noworodka świata. Nasze stajenki z tych ubogich, dary z tych skromnych. Przychodziliśmy na świat z dala od fotografii cyfrowej i nikt nie rejestrował naszego pierwszego, pełnego oburzenia krzyku. Nawet płci nam nie ustalano. Jak w Betlejem! I ta poufała, beczelna nawet, ale jakże trafna przystawalność naszych i Jezusowych losów z początku istnienia ośmielała nas do zawładnięcia Bożym Narodzeniem.

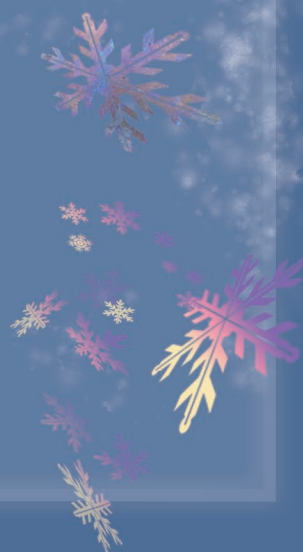
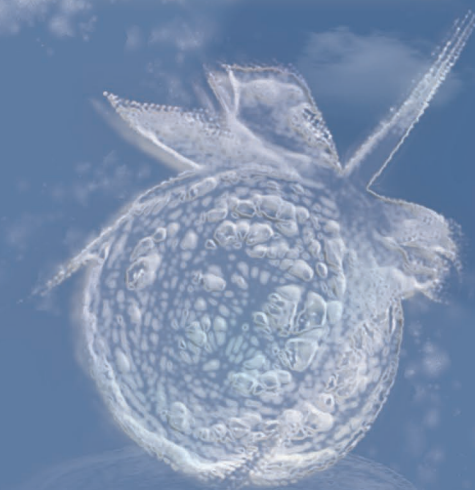
Z biegiem lat utraciliśmy prawo do naiwnego świętowania. Sami przyklepamy brody, udając sprawców radości. Idziemy wyznaczonym rodzinnie traktem obowiązków, by nie przeoczyć żadnego szczegółu z długiej listy świątecznych zwyczajów. I jeśli sądzimy, że robimy to dla dzieci, nic bardziej mylnego! Dla siebie, dla naszej potrzeby powrotu do bezpiecznego świata cudów i dobroci to robimy! Dla tej chwili potrafimy udawać dorosłych, tylko po to, by w tajemnicy przed dziećmi otworzyć swą paczuszkę ze wspomnieniami. I uświadomić sobie, jak bardzo kiedyś byliśmy szczęśliwi.

Bo Święta są właśnie do tego, by sobie uświadamiać, jak pięknie zostaliśmy obdarowani uczuciami, które pogasły niczym świeczki na choince. Ale co roku możemy znowu zobaczyć ten sam płomyk. Ten sam blask. I niezależnie od tego, ile mamy lat, poczuć dobroć życia...

Paulina Sokołowska

WIGILIA BEZDOMNEGO

Ludzie
Ubrani w drogie płaszcze
Brodzący w śniegu
Ciepłe światło kolorowych neonów
Otulające szczęśliwe twarze
 I jeszcze jedna twarz
 Zatroskane oblicze
 Bezdomnego
Było świąteczne drzewko
Ubrane w błyszczące bombki
I drogie prezenty
Nie stać nas na Bezdomnego
To puste miejsce przygotowaliśmy dla Jezusa
który urodził się w skromnej szopce
 Bezdomny popatrzył
 Wzrokiem
 Pełnym bólu
 I odszedł
Ludzie
Biegną
Brodzą w zaspach
Nerwowi zabiegani szczęśliwi
Tylko Jezus popatrzył na Bezdomnego
Więcej nikt



nasze
rozmowy

JESTEM SPADKOBIERCĄ PEWNEGO SPOSOBU PATRZENIA NA ŚWIAT.

Z Jerzym Kisielewskim rozmawia Barbara Kosmowska

K

50



Jerzy
Kisielewski

Barbara Kosmowska: Zaczę przewrotnie: Czy Pan Redaktor wyraża wolę, by zwracać się do Niego w wywiadzie po imieniu, czy narazi mnie na używanie całego zestawu zwrotów słusznie Panu przysługujących, typu: Panie Tłumaczu, Panie Autorze, Panie Publicysto, Panie Dziennikarzu Radiowy i Telewizyjny, Korespondencie prasowych agencji zagranicznych, a i to jeszcze nie koniec...

Jerzy Kisielewski: Dzień Dobry. Wprawdzie urodziłem się w Krakowie gdzie tytułomania miała swoją długą tradycję: „Czy Pani profesorowa skosztuje ciasteczka...”; „o Pan radca dziś w świetnym nastroju...”; „a Pani rektorowa może kawałek serka, tak na spróbunek...”, ale na tytuły trzeba sobie zasłużyć. Zważywszy na fakt, że łączy nas wieloletnia przyjaźń, mów mi ty.

A zatem dzień dobry, Jerzyku. Ostatnio z przyjemnością wysłuchałam „Rozmów prowincjonalnych” z Twoim udziałem, nie sądząc, że czeka Cię za chwilę kolejna „prowincjonalna rozmowa”. Gościłeś w moim Bytowie i po świetnym spotkaniu posypały się następne zaproszenia. Jak to z Tobą jest? Krakus, warszawiak, czy wielbiciel małych miasteczek?...

Szczerze dziękuję za zaproszenia. Spotkania, jak je nazwałaś „prowincjonalne”, mają szczególną wartość. Każdy aktor, muzyk, artysta potwierdzi, że występy poza wielkimi miastami mają szczególną atmosferę, inne skupienie, inne dobre napięcie. Dla mnie to okazje do poznania ludzi i ich historii. Szczęśliwie słowo „prowincja” czy „prowincjonalny” nabrało w ostatnich latach właściwego znaczenia, łącząc się z pojęciem lokalnego patriotyzmu. Prze-

cież większość Polaków, Francuzów czy Włochów żyje na prowincji, a nie w Warszawie, Paryżu czy Rzymie. Włosi o regionie, w którym żyją, mówią „il mio paese” – ‘mój kraj’, ‘moja mała Ojczyzna’. Jadę prosto z okolic bliskiego mi od lat Olecka, które, podobnie jak Bytów, jest miastem doświadczonego historią: Margrabowa – Treuburg – Oletzko i wreszcie polskie Olecko. Za tymi nazwami setki lat trudnej historii i losów ludzi, dla których Bytów, Olecko i wiele podobnych miast stały się nową małą Ojczyzną. Losy dzisiejszych mieszkańców tych miast skłaniają do refleksji, zwłaszcza dziś, gdy tyle w świecie niepokoju.

A tamta rozmowa prowincjonalna na Śląsku to wzruszająca chwila sprzed kilku lat. Spotkanie Konwentu Seniorów Solidarności organizowane przez wspaniałego Tadeusza Jedynaka, lidera górniczej Solidarności. Jak zawsze się rozgadałem, opowiem o tym przy innej okazji. Trzeba wspominać tamten Sierpień.

Przyjeżdżasz do Nowego Jorku z „Pierwszą wodą po Kisielu”, Książką Roku Warszawskiej Premiery Literackiej, słusznie uznaną za biograficzną perelkę. To od lat najciekawsza, najzabawniejsza i najbardziej wzruszająca saga o wyjątkowej rodzinie. I o Polsce, bo ona także stała się mimowolnym bohaterem wspomnieniowej fabuły. Jesteś nie tylko autorem tej opowieści, również jej bohaterem. Jak to jest, nieść ciężar rodzinnej wielkości i sławy w sytuacji, gdy i Tobie przypadła rola bycia osobowością medialną, nie ustępującą w sukcesach osiągnięciom Twoich bliskich?

Dziękuję za ciepłe słowo, tym ważniejsze, że pada z ust doktora filologii polskiej i wziętej pisarki. Woda po Kisielu (wydawnictwo uparło się, że ma być „pierwsza”) to nawiązanie do mojego miejsca w szeregu. Ojciec zostawił po sobie trwały ślad w świadomości wielu Polaków. Wzrusza mnie, gdy dziś, 25 lat po Jego odejściu, jest pamiętany, cytowany, a nieznajomi zadają mi wciąż pytanie: „Co by Kisiel dzisiaj powiedział???” Mój brat Wacław, zapamiętany jako połówka duetu fortepianowego Kisielewski – Tomaszewski, czyli Marek i Vacek, człowiek wielu talentów, obdarzony niepokojnym twórczym duchem, odszedł za wcześniej – 30 lat temu. Te moje wspomnienia to wyraz tęsknoty za nimi i za tymi, którzy żyli w ich cieniu. Dane mi było spotkać w domu rodzinnym i w dorosłym życiu ludzi ważnych dla nas wszystkich, dlatego uległem namowom podzielenia się wspomnieniami o nich na piśmie. Jedną z pierwszych osób, które namawiały mnie do pisania, była – nie wiem czy znasz – Pani Barbara Kosmowska. To było na „Bieszczadzkiem lecie z książką”...

Takich Baś, suszących Ci głowę prośbą o rodzinną sagę, były całe zastępy! Czy książkę pisałeś z łatwością, czy jednak nie? Pochylanie się nad minionym dzieciństwem, tak fascynującym i wyjątkowym, chyba boli? Nad czasem, kiedy można było instruować ojca Stefana, jak napełnić pióro atramentem, albo zapytać starszego brata, czy jednak nie spróbować dziennikarstwa we Francji...

Przy powstawaniu tej książki zrozumiałem po trosze cierpienia zawodowych pisarzy. Huśtaw-

ka emocjonalna. Od radości z dzielenia się z innymi swymi przeżyciami, po lęki i niepokoje o ich odbiór. Moje obawy wynikały z wrodzonego respektu dla słowa pisanego. Scripta Manent! Ktoś, kiedyś może po to sięgnie!

Sięgnęło wielu i Twój czar nad czytelnikiem trwa! Genialne poczucie humoru sprawia, że lekturze „Pierwszej wody po Kisielu” towarzyszy uśmiech. Ale są i wzruszające fragmenty, które opierają się na anegdocie czy dystansie, z jakimi dokonujesz sentymentalnego przeglądu rodzinnych spraw. W opowieści jesteś i Jerzykiem, i Jurkiem, i Jerzym. Dorastasz, co oczywiście. Z każdym minionym rokiem i z każdą kolejną stratą. Którego z „siebie” odnalazłeś najpełniej, zanurzając się w domowe archiwum?

W domu zawsze byłem Jerzykiem. Tak zostało do dziś, choć trudno do starzejącego się gościa mówić „Jerzyk”. Ostatnio przyjaciel Wacka i całej naszej rodziny od czasów krakowskich, sławny jazzman Tomasz Stańko przed audycją radiową wręcz zapytał mnie, czy nie przeszkodzi mi, że będzie do mnie mówił „Jerzyku”. Cóż... W tym zdrobieniu mieści się kilkadziesiąt lat mojego życia.

Trudno mówić „Jerzyk”, powiadasz?... Przecież nikomu z naszych wspólnych przyjaciół nie przyjdzie do głowy nazwać Cię inaczej! O Twoim krakowskim, rodzinnym domu na Krupniczej 22 mawiało się, że to dom 40. Wieszców. Wspomnij słówkiem o tych najważniejszych, pochylających się nad Twoją kołyską, wpadających do mamy na obiad. Niebezpiecznie krążących po pokojach w poszukiwaniu wódeczki albo natchnienia...

I znów się rozgadałem. Gałczyński wpadał, ale mnie albo jeszcze nie było, albo byłem za mały, żeby dobrze zapamiętać. Pamiętam jego żonę Natalię i córkę Kirę, z którą jestem w dobrych relacjach. Wspomnienia o Konstantym Ildefonsie, przytaczane w książce, były legendą Krupniczej. Doskonale pamiętam Mrożka, który zachował sentyment do Domu Literatów, czemu dawał wyraz podczas krótkich spotkań pod koniec swego życia. Uroczy pan i wielki poeta. Tadeusz Różewicz, Wisława Szymborska dla przyjaciół Wisia, Halina Kwiatkowska, znakomita aktorka, koleżanka szkolna Karola Wojtyły i Irek Iredyński, o którym w książce więcej, bo był mi wiekiem bliższy. Długo by mówić...

Potem Warszawa, mieszkanie w kamienicy na Szucha. I znowu po sąsiedzku osobistości na trwałe wpisane w księgę niemal narodowej pamięci. Zosia Kucówna, którą miałam przyjemność wozić w ubiegłym roku po nadmorskich kurortach, powiedziała z dziewczęcym wdziękiem, że bardziej trzymają ją w kamienicy Kisielewscy niż wspomnienia. Zdradz nam, jak się mieszka wśród TAKICH sąsiadów.

Mieszkamy drzwi w drzwi. Pamiętam moment, kiedy się sprowadzili. Zofia Kucówna i Adam Hnuszkiwicz byli wtedy małżeństwem i najbardziej rozpoznawalną parą aktorską. Do głowy mi nie przyszło, że po latach będzie dla mnie Zosią.

Aż się boję wyjawiać, że do chrztu trzymała Cię Grażyna Bacewicz. Ta ilość osobowości i talentów, które Cię

otaczały, wydaje się wręcz nieprawdopodobna. Tymczasem sam stałeś się tych różnych talentów spadkobiercą. Spośród wszystkich zawodów i pasji, z jakim zajęciem identyfikujesz się najbardziej?

Bardziej niż talentów jestem spadkobiercą pewnego sposobu patrzenia na świat i co chyba najważniejsze – stosunku do ludzi. Często powtarzam moim młodym kolegom dziennikarzom, że każdy, każdy człowiek bez wyjątku niesie w sobie historię, opowieść, wystarczy tylko go otworzyć. Jestem po prostu dziennikarzem.

Nie wspomnieliśmy jeszcze o pięknej nagrodzie, której stałeś się właścicielem. Medal Pro Patria. To szczególnie dla Ciebie odznaczenie. Jesteś ostatnią osobą, która ma potrzebę przypisania sobie jakichkolwiek zasług, a tu – proszę! Znalazłeś się w sytuacji bez wyjścia i musisz się pochwalić. Zwłaszcza, że masz czym.

To było wspomniane już spotkanie Konwentu Seniorów Solidarności i wzruszający, za-

skakujący moment odznaczenia. Ten medal o tak prostym i pięknym brzmieniu odbierałem w poczuciu, że należy do Ojca, do Wacka i tylko w niewielkiej części do mnie. Do ojca wiadomo, choć pewnie nie wszystko. Do Wacka, bo wspierał podziemną Solidarność w trudnym czasie stanu wojennego i był łącznikiem z zagranicą, a publicznie na koncertach upominał się o internowanych i więzionych. A ja? Też tam dołożyłem swoje trzy grosze....

Cały Jerzyk. Nawet medal udało Ci się podzielić na trzy części. Sobie, jak zawsze, zostawiłeś rewers. Ale nic z tego! Wkrótce spotkasz się z rodakami w Nowym Jorku. To będzie doskonała okazja, aby dokładnie porozmawiać o tych „groszach”, które składają się na Twoją własną, piękną opowieść o niełatwym życiu w niełatwym kraju. Życiu wyjątkowym, bo w otoczeniu wyjątkowych ludzi, którzy mieli szczęście, że właśnie Ty stałeś się kronikarzem ich wielkości. Dziękuję Ci za rozmowę i do zobaczenia w polskich szkołach Wschodniego Wybrzeża.

R

REFLEKSJE KATECHETYCZNE I NIE TYLKO

KRZYSZTOF GOSPODARZEC

ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY - 2016

Koniec roku to czas wielu podsumowań i refleksji nad ważnymi wydarzeniami w różnych dziedzinach naszego życia. Niewątpliwie wielkim przeżyciem na płaszczyźnie duchowej stały się Światowe Dni Młodzieży. Były one dla nas wyjątkowe, ponieważ odbywały się w Polsce, w mieście, w którym niegdyś swoją posługę duszpasterską sprawował kardynał Karol Wojtyła. Już jako papież zainicjował te wielkie spotkania, podczas których niejednokrotnie przemawiał do młodych z okna przy Franciszkańskiej 3 w Krakowie. Światowe Dni Młodzieży były wyjątkowe i z tego względu, że odbywały się w Jubileuszowym Roku Miłosierdzia. Przebiegały w atmosferze radości i refleksji. I chociaż minęło już parę miesięcy od tego wydarzenia, to można, odwołując się do słów świętego Jana Pawła II, powiedzieć, że były one nam „dane i zadane”.

Św. Paweł, przekazując Dobrą Nowinę, wiele razy odnosił się do porównań sportowych. Mówiąc o pogłębianiu wiary, zachęcał do wysiłku duchowego, albo pisał wprost: „w dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem” (2 Tm 4). Idąc za przykładem św. Pawła, odniosę się do ŚDM oraz do drugiej ważnej imprezy, która odbyło się kilka dni po wizycie papieża Franciszka – do Igrzysk Olimpijskich, potocznie zwanych olimpiadą. W starożytnej Grecji, gdzie narodziła się ta piękna idea sportowa, igrzyska to czas rywalizacji, a okres między zawodami nazywano właśnie olimpiadą. Jest to zatem

czas przygotowań, wysiłku i refleksji nad tym, jak poprawić własne wyniki, jak zwyciężyć, jak pokonać swoje słabości. W jakimś sensie można porównać te dwa zdarzenia. Można powiedzieć, że Światowe Dni Młodzieży – to wielkie igrzyska duchowe dla młodych ludzi. Igrzyska szczególne, bo każdy uczestnik jest zwycięzcą. A obecny czas, to czas olimpiady, a więc pewnej refleksji i przygotowań do kolejnych zawodów, również tych życiowych.

Do słów wypowiedzianych podczas tych uroczystości przez papieża Franciszka będziemy wracać wielokrotnie, wciąż na nowo odkrywając ich głębię. Wielu z nas pracuje z młodymi ludźmi, stąd ich treść jest poniekąd i nam zadana. Możemy pomóc młodym ludziom zgłębiać i na nowo odczytywać wskazówki Pasterza Kościoła. Co zatem ważnego przekazał nam papież Franciszek podczas ŚDM? Odniosę się tylko do fragmentu homilii z Mszy św. na Campus Misericordiae (były też inne spotkania i przesłania). Już na samym początku Biskup Rzymu mówił o naszej tożsamości. Jest to rzeczywiście ważne, bo dziś wielu młodych ludzi gubi się, traci radość i sens życia, zapomina, kim jest. A są umiłowanymi dziećmi Boga. Papież wołał do nas: „**Duch Święty chce w nas mieszkać; jesteśmy powołani do wiecznej radości z Bogiem! To jest nasza „postura”, to jest nasza duchowa tożsamość: jesteśmy umiłowanymi dziećmi Bożymi – zawsze nimi jesteśmy... Bóg nas miłuje takimi,**

jakimi jesteśmy i żaden grzech, wada czy błąd nie sprawi, by zmienił swoje zdanie. Dla Jezusa – pokazuje to Ewangelia – nikt nie jest gorszy i daleki, nie ma człowieka bez znaczenia, ale wszyscy jesteśmy umiłowani i ważni: ty jesteś ważny! A Bóg liczy na ciebie z powodu tego, kim jesteś, a nie z powodu tego, co masz. W Jego oczach nic nie znaczy, jak jesteś ubrany, czy jakiego używasz telefonu komórkowego; dla Niego nie jest ważne, czy podążasz za modą – liczysz się ty. W Jego oczach jesteś wartościowy, a twoja wartość jest bezcenna”. Wady, grzechy, własne zniechęcenia, niemożność doścignięcia innych, presja otoczenia to wszystko może czasem zbyt mocno przygniatać nie tylko młodych ludzi. Ale nadzieja jest w Jezusie. Kiedy przychodzi pokusa marazmu, zamknięcia się w skorupie własnego egoizmu i skupiania się na swoich zranieniach, mamy, jak wskazuje papież, szukać pomocy płynącej z modlitwy i z faktu, że jest ktoś, kto zawsze nas kocha. Wszystkie nasze dolegliwości można oddać komuś, komu nie są one obojętne i kto chciałby nas z nich uzdrowić: „Jakże się to Jemu podoba, aby to wszystko było Mu занiesione w modlitwie! Jakże bardzo ufa, że pośród wszystkich codziennych kontaktów i czatów na pierwszym miejscu będzie złota nić modlitwy! Warto, abyśmy co rana mówili w modlitwie: <<Panie, dziękuję Ci, że mnie kochasz; spraw bym zakochał się w moim życiu!>>. Nie w moich wadach,

które muszą być poprawione, ale w życiu, które jest wielkim darem: jest ono czasem, aby kochać i być kochanym”. To nie jest zadanie na jeden dzień. To pewien proces pogłębienia wiary i budowania zażyłości z Chrystusem. Wielką pomocą w tym wszystkim jest, tak bardzo dziś zaniedbywany i zapomniany, sakrament Pojednania. Nie wystarczy tylko siedzieć, jak mówi papież, ale trzeba dokonać pewnego wysiłku i zaangażować się, co zawsze będzie nagrodzone pokojem serca: „Dro-dzy młodzi, nie wstydzcie się zanieść Mu wszystkiego, a zwłaszcza słabości, trudów i grzechów w spowiedzi: On potrafi was zaskoczyć swoim przebaczeniem i pokojem. Nie bójcie się powiedzieć Mu <<tak>> z całym entuzjazmem serca, odpowiedzieć Mu wielkodusznie, pójść za Nim! Nie dajcie sobie znieczulić duszy, ale dążcie do pięknej miłości, która wymaga również wyrzeczenia i mocnego <<nie>> dopingowi sukcesu za wszelką cenę i narkotykowi myślenia tylko o sobie i swojej wygodzie”.

To tylko kilka cennych refleksji danych i zadanych w czasie ŚDM, czekających na przemyślenie i przepracowanie przez każdego z nas, do czego zachęca papież Franciszek: „Moglibyśmy powiedzieć, że Światowy Dzień Młodzieży, rozpoczyna się dziś i trwać będzie jutro, w domu, bo od teraz to tam Jezus chce ciebie spotkać”.



AKADEMIA ZARZĄDZANIA

DOROTA ANDRAKA

KLASYFIKOWANIE I PROMOWANIE UCZNIÓW. Ocena z zachowania

Koniec semestru i całego roku szkolnego, czyli okres klasyfikacji i promowania, to czas wytężonej pracy ucznia i nauczyciela, to także czas dużych emocji, przede wszystkim uczniów, ale także nauczycieli. Przekształcanie wiedzy ucznia na oceny, a następnie wystawianie ocen śródrocznych (semestralnych) i rocznych to zadanie bardzo trudne i obciążone dużą odpowiedzialnością. Nie wolno popełnić błędu, ponieważ może on wywołać stres u ucznia oraz doprowadzić do składania zastrzeżeń i skarg do dyrekcji szkoły przez rodziców. Dlatego w każdej placówce polonijnej trzeba opracować zasady, procedury i przepisy dotyczące klasyfikacji i promowania, także system oceniania zachowania, a następnie wszystkiego dokładnie przestrzegać. Należy pamiętać, iż oceny klasyfikacyjne z zajęć

edukacyjnych nie mogą mieć wpływu na ocenę klasyfikacyjną z zachowania.

■ KLASYFIKOWANIE I PROMOWANIE - ZASADY I PROCEDURY DOTYCZĄCE OCENIANIA

I. Postanowienie wstępne

1. Niniejszy regulamin określa zasady oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów oraz przeprowadzania egzaminów i sprawdzianów.
2. Postanowienia Wewnętrznego Systemu Oceniania obowiązują nauczycieli i uczniów uczęszczających do sobotniej szkoły języka polskiego.
3. Niniejszy dokument stanowi załącznik do statutu.

II. Założenia ogólne

A. Cele i zadania Wewnętrznego Systemu Oceniania

1. Wewnętrzny System Oceniania jest integralnym elementem funkcjonowania szkoły.

Ma on na celu:

- ukazanie postępów ucznia, wskazanie mu tego, co osiągnął, co zrobił dobrze, nad jakimi elementami powinien jeszcze popracować;
- motywowanie ucznia do dalszej pracy;
- informowanie ucznia o poziomie jego osiągnięć edukacyjnych;
- pomoc uczniowi w samodzielnym planowaniu pracy i nauki;
- dostarczanie rodzicom/prawnym opiekunom informacji o postępach, trudnościach i specjalnych uzdolnieniach ucznia;
- umożliwianie nauczycielom doskonalenia organizacji i metod pracy dydaktyczno-wychowawczej.

2. Ocenianie wewnątrzszkolne obejmuje:

- formułowanie przez nauczycieli wymagań edukacyjnych oraz informowanie o nich uczniów, rodziców/prawnych opiekunów;
- bieżące ocenianie i śródroczne klasyfikowanie według skali i w formach ustalonych przez Centralę Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce;
- przeprowadzanie egzaminów klasyfikacyjnych, sprawdzianów wiadomości i umiejętności ucznia;
- ustalenie ocen klasyfikacyjnych na koniec roku szkolnego/semestru i warunków ich poprawiania.

B. Przedmiotowy system oceniania

1. Nauczyciel danego przedmiotu tworzy przedmiotowy system oceniania zawierający:
 - wymagania edukacyjne (wynikające z programu nauczania);
 - sposoby sprawdzania opanowanego materiału;
 - szczegółowe zasady dotyczące kryteriów oceniania.
2. Każdy nauczyciel opracowuje na piśmie przedmiotowy system oceniania i przedstawia do zaopiniowania na zespole przedmiotowym.
3. Przedmiotowy system oceniania powinien uwzględniać:
 - dokładne określenie warunków, jakie powinien spełniać uczeń, aby uzyskać poszczególne oceny;
 - dokładne określenie elementów, które będą brane pod uwagę przy wystawianiu oceny.
4. Ustalenia do każdego przedmiotu powinny być respektowane przez wszystkich nauczycieli danego przedmiotu w szkole, co nie wyklucza możliwości wprowadzenia przez poszczególnych nauczycieli dodatkowych kryteriów oceniania.

III. Przyjęta skala ocen

1. Oceny dzielą się na:
 - cząstkowe (bieżące);
 - klasyfikacyjne śródroczne;
 - klasyfikacyjne roczne/semestralne.
2. Oceny cząstkowe (bieżące), klasyfikacyjne śródroczne, klasyfikacyjne roczne/semestralne ustala się według następującej skali i kryteriów:

Ocena:

6 – celujący (cel) – wiedza ucznia znacznie wykracza poza wymagania programowe;

5 – bardzo dobry (bdb) – uczeń opanował materiał i potrafi go bez problemu wykorzystać zarówno w każdej sytuacji w szkole, jak i w sytuacjach pozaszkolnych; wykazuje się samodzielnością myślenia;

4 – dobry (db) – poziom wiadomości i umiejętności umożliwia sprawne, samodzielne posługiwanie się nabytą wiedzą przy rozwiązywaniu zadań;

3 – dostateczny (dst) – uczeń opanował podstawowy zakres wiedzy i umiejętności, co pozwala na wykonanie zadań o średnim poziomie trudności, często powtarzających się w programie nauczania;

2 – dopuszczający (dop) – uczeń spełnia wymagania konieczne, niezbędne dla danego przedmiotu;

1 – niedostateczny (ndst) – uczeń nie opanował wiadomości w stopniu wystarczającym na naukę w klasie programowo wyższej.

3. Ocenę śródroczną wystawia się na podstawie ocen cząstkowych (minimum 5 z danego przedmiotu), a roczną/semestralną na podstawie oceny śródrocznej i ocen cząstkowych za drugi semestr.

4. Sprawdziany pisemne oraz wypracowania są punktowane według ustaleń nauczyciela. Przeliczanie odbywa się według następującej skali:

- więcej niż 100% – celujący,
- 90% – 100% – bardzo dobry,
- 89% – 70% – dobry,
- 69% – 55% – dostateczny,
- 55% – 40% – dopuszczający,
- mniej niż 40% – niedostateczny.

5. W ocenach cząstkowych dopuszcza się stosowanie znaków + (plus) i – (minus), skrótu nb. – w przypadku nieobecności na pracach pisemnych, sprawdzianach, daty – w przypadku zgłoszenia nieprzygotowania oraz skrótu zw. – w sytuacji, gdy uczeń został zwolniony.

6. Oceny z przedmiotów wystawia nauczyciel danego przedmiotu.

7. Oceny są jawne dla ucznia i jego rodziców/prawnych opiekunów.

IV. Informowanie uczniów i rodziców/opiekunów prawnych

1. Na początku każdego roku szkolnego (pierwsze dwa tygodnie) nauczyciel informuje uczniów danej klasy o wymaganiach edukacyjnych wynikających z programu nauczania, o sposobach sprawdzania osiągnięć edukacyjnych i kryteriach oceniania.
2. Opracowane wymagania edukacyjne nauczyciel przekazuje na pierwszym spotkaniu.
3. Nauczyciel informuje ucznia o każdej ocenie.
4. Wychowawcy klas na pierwszych zajęciach zapoznają uczniów z Regulaminem Szkoły oraz Regulaminem Ucznia.
5. Na prośbę ucznia lub rodzica/prawnego opiekuna nauczyciel ustalający ocenę powinien ją dodatkowo uzasadnić.
6. Na trzy tygodnie przed rocznym/semestralnym posiedzeniem klasyfikacyjnej Rady Pedagogicznej nauczyciel/wychowawca informuje ucznia w formie ustnej o proponowanej dla niego ocenie.
7. Wychowawca ma obowiązek odnotować w dzienniku tematykę spotkań z rodzicami oraz indywidualne rozmowy z nimi.

V. Szczegółowe zasady oceniania częściowego (bieżącego)

1. Ocenianie powinno być systematyczne i zaplanowane. Nauczyciel nie powinien tuż przed samą klasyfikacją śródroczną bądź roczną wystawiać kilku ocen.
2. Uczeń może pisać jeden sprawdzian w ciągu dnia.
3. Każdy sprawdzian, praca klasowa powinny być zapowiedziane na tydzień przed ich odbyciem.
4. Prace pisemne (sprawdziany, wypracowania) powinny być sprawdzone przez nauczyciela w ciągu tygodnia.
5. Nauczyciel nie może zrobić kolejnej pracy pisemnej, jeśli nie oddał poprzedniej.
6. Nauczyciel może odmówić poprawienia ocen oraz wprowadzić niezapowiedziany sprawdzian, jeśli uczniowie dezorganizują pracę nauczyciela podczas lekcji.

VI. Formy i metody sprawdzania opanowania materiału przez ucznia

1. Kartkówka – obejmuje trzy ostatnie tematy, trwa 20 minut, nie musi być zapowiedziana.
2. Sprawdzian – obejmuje jeden dział programowy, trwa 45 minut; powinien być zapowiedziany z tygodniowym wyprzedzeniem.
3. Praca klasowa – może obejmować kilka działów, trwa 1-2 godziny; zapowiedziana z trzytygodniowym wyprzedzeniem.
4. Test – może być traktowany jak kartkówka, sprawdzian lub praca pisemna.
5. Zadanie domowe, notatka.
6. Wypracowanie.
7. Własna twórczość plastyczna, literacka itp.
8. Referat.
9. Odpowiedź ustna.
10. Dyskusja.
11. Prezentacja indywidualna.

12. Praca projektowa.
13. Aktywność na zajęciach.

VII. Postępy w nauce

1. Uczeń ma prawo być nieprzygotowany do zajęć:
 - bez podania przyczyny, w formie uzgodnionej – raz w semestrze;
 - na skutek braku podręcznika – raz w miesiącu;
 - po trwającej dłuższej niż dwa tygodnie chorobie.
2. Jeśli uczeń, bez konkretnego uzasadnienia, nie wywiązał się z prac dodatkowych, których się podjął z własnej inicjatywy, nauczyciel ma prawo wystawić mu ocenę niedostateczną.
3. Wszystkie oceny klasyfikacyjne, śródroczne, roczne powinny być wystawione w odpowiedniej rubryce w dzienniku lekcyjnym do dnia wyznaczonego przez dyrektora.
4. Oceny zmienione przez nauczyciela po wyznaczonym terminie muszą być zgłoszone na Radzie Pedagogicznej.
5. Uczeń w uzasadnionej sytuacji ma prawo występować do dyrektora z wnioskiem o umożliwienie mu nauki w trybie indywidualnym.
6. Uczeń ma prawo poprawić zaproponowaną ocenę semestralną/roczną, jeżeli:
 - systematycznie pracował przez cały rok;
 - ma 100% frekwencję;
 - zgłosił chęć poprawy oceny.

Termin poprawy oceny ustala uczeń z nauczycielem.

VIII. Zasady klasyfikacji śródrocznej

1. Klasyfikacja śródroczna polega na okresowym podsumowaniu osiągnięć edukacyjnych ucznia według ustalonych ocen klasyfikacyjnych oraz wystawieniu oceny z zachowania według opracowanej skali.
2. Każdy okres kończy się posiedzeniem klasyfikacyjnym Rady Pedagogicznej, na którym przedstawia się osiągnięcia ucznia, a także analizuje przyczyny niepowodzeń uczniów.
3. Ustalona przez nauczyciela ocena niedostateczna może być zmieniona w wyniku egzaminu poprawkowego.
4. Ocenę klasyfikacyjną ustala nauczyciel prowadzący przedmiot a zatwierdza Rada Pedagogiczna.
5. Uczeń może być nieklasyfikowany, jeżeli opuścił minimum 50% zajęć w ciągu semestru. Uczeń nieklasyfikowany z powodu usprawiedliwionej nieobecności zdaje egzamin

Z

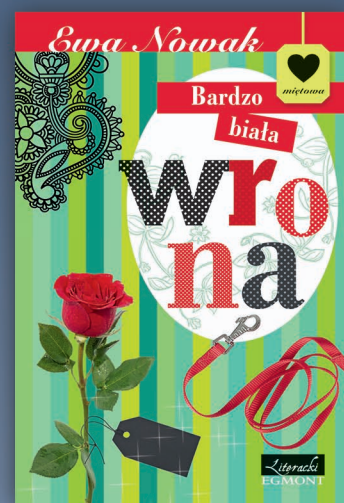
klasyfikacyjny. W przypadku nieobecności nieusprawiedliwionych uczniów lub rodzice/prawni opiekunowie mogą złożyć podanie do Rady Pedagogicznej o wyrażenie zgody na egzamin klasyfikacyjny.

■ OCENA Z ZACHOWANIA

- Śródroczną i roczną ocenę z zachowania ustala się, biorąc pod uwagę:
 - stopień respektowania przez ucznia zasad współżycia społecznego i etycznego;
 - opinię nauczyciela-wychowawcy klasy;
 - opinię kolegów i koleżanek;
 - samoocenę ucznia.
- Ocenę z zachowania wystawia się w oparciu o następujące kryteria:
 - stosunek do obowiązku szkolnego, tj.: frekwencja, uzyskane wyniki w nauce z uwzględnieniem możliwości intelektualnych ucznia oraz innych uwarunkowań, np. sytuacja rodzinna, wypadki losowe;
 - rozwój własnych uzdolnień i zainteresowań, udział w konkursach, zajęciach pozalekcyjnych, pracach na rzecz szkoły, współpraca z innymi organizacjami w danym środowisku;
 - sumienność, poczucie odpowiedzialności, wywiązywanie się z powierzonych obowiązków, reagowanie na przejawy zła, prawidłowa postawa wobec koleżanek i kolegów z klasy;
 - kultura osobista, stosunek do nauczycieli i pracowników szkoły.
- Przykłady zachowań, które mogą wpłynąć na ocenę ucznia:
 - pozytywne: udział w konkursach, działalność na rzecz klasy i szkoły, pomoc i udział w imprezach klasowych oraz szkolnych, pomoc koleżeńska;
 - negatywne: przeszkadzanie na lekcjach, niewykonywanie poleceń nauczyciela, aroganckie zachowanie wobec pracowników szkoły, wulgarnie słownictwo, niszczenie mienia szkolnego, spóźnianie się na lekcje, nieobecności.
- Ocena z zachowania nie może mieć wpływu na:
 - ocenę z zajęć edukacyjnych (tj. przedmiotu);
 - promocję do klasy programowo wyżej lub na ukończenie szkoły.

5. Przyjęta skala oceniania:

Zachowanie	Przyjęte kryteria
wzorowe	Uczeń maksymalnie wykorzystuje swoje możliwości, nie ma nieusprawiedliwionych godzin, bierze czynny udział w życiu szkoły, wzorowo wywiązuje się z powierzonych mu obowiązków, kultura osobista i język ucznia nie budzą żadnych zastrzeżeń, pomaga kolegom i koleżankom w klasie, potrafi zachować obiektywizm przy ocenie własnej osoby.
bardzo dobre	Uczeń wykorzystuje swoje możliwości intelektualne, nie ma więcej niż 5 nieusprawiedliwionych dni w ciągu roku szkolnego, bierze udział w życiu szkoły, bardzo dobrze wywiązuje się z powierzonych mu obowiązków, pomaga kolegom, koleżankom w klasie, jego kultura osobista i język nie budzą zastrzeżeń, szanuje pracę innych, potrafi zachować obiektywizm przy ocenie własnej osoby.
dobre	Uczeń ma właściwy stosunek do obowiązków szkolnych, liczba dni nieusprawiedliwionych w ciągu roku do 10, jego kultura osobista nie budzi zastrzeżeń, sumiennie wykonuje powierzone mu zadania, bierze udział w pracach dodatkowych, jest chętny do współpracy.
poprawne	Uczeń nie zawsze zadowalająco wypełnia obowiązki, często opuszcza lekcje, ma dużo ocen dopuszczających, sporadycznie angażuje się w prace społeczne, jego kultura osobista budzi niewielkie zastrzeżenia, np. używa wulgarnego słownictwa i niestosownie się zachowuje.
nieodpowiednie	Nie zawsze wypełnia obowiązki ucznia, ma dużo ocen dopuszczających, często opuszcza zajęcia, nie angażuje się w prace społeczne, jego kultura osobista budzi duże zastrzeżenia.
naganne	Uczeń uchyla się od wypełniania obowiązków szkolnych, dezorganizuje pracę nauczyciela, niewłaściwie traktuje koleżanki i kolegów, jego kultura osobista budzi bardzo poważne zastrzeżenia.



warto
przeczytać



■ POLECAM DOROSŁYM I MŁODZIEŻY

Smaczna kuchnia na co dzień i na święta,
Warszawa 2014, PWH ARTI

Ponieważ zbliża się ten czarodziejski, świąteczny czas, zacznijmy od prozy kulinarnej, polecając książkę, która pobudzi nie tylko nasze smakowe zmysły i doznania estetyczne dzięki atrakcyjnie zaprezentowanym na ilustracjach potrawom, ale również dostarczy przepisów nieskomplikowanych, a zarazem zapewniających przygotowanie pysznych dań na stół wigilijny, na cały świąteczny okres oraz na chłodne, szare, zimowe miesiące.

Na kolację wigilijną autorzy proponują pyszną zupę rybną, która dzięki rodzynkom, orzeszkom i powidłom śliwkowym nabierze prawdziwie wykwintnego smaku, albo zupę grzybową czy czerwony barszczyk z uszkami, pasztecikami lub krokietami. Ponieważ tradycyjnie wiele rodzin przygotowuje, jeśli nie 12, to przynajmniej kilka dań, znajdziemy tutaj przepisy na smakowite potrawy – pierogi z kapustą i grzybami, uszka, łazanki, dania rybne z karpia, pstrąga oraz tradycyjnego śledzia, podanego na różne sposoby z ziemniakami w mundurkach. Smakują niepowtarzalnie, zaostając apetyt domowników i gości.

Aby tradycji stało się zadość, mamy wspaniałą makowiec łatwy w wykonaniu, przepyszny piernik z polewą czekoladową, świąteczny keks, dla pochodzących z Kresów – kutię, a dla dzieci uwielbiane przez nie makiełki (s.73,75,81,85,99).

Dalej znajdziemy przepisy na dania rozgrzewające w ten chłodny, zimowy czas – niepowtarzalny bigos, tort czekoladowy z koniakiem, chrusty, pączki, ciasteczka i wiele innych atrakcyjnych propozycji na Dzień Babci, Wielkanoc, Dzień Matki, a także na okres wiosenny i letni. Jest to niezwykle potrzebna książka w każdym domu, przydatna także młodym, aby mogli czasem przygotować apetyczną niespodziankę dla najbliższych.

Ewa Nowak, Bardzo biała wrona,
Warszawa 2009, Egmont Polska

Tę pozycję nastolatki pochłoną błyskawicznie, gdyż opowiada o życiu tu i teraz, o wielkiej pierwszej miłości, takiej, którą pamięta się przez całe życie. To książka także o tym, jak ta miłość może się zamienić w toksyczne, wyniszczające uzależnienie.

Ewa Nowak, niezwykle taktownie i z dużą dozą wyrozumiałości i akceptacji, prezentuje miłą, spokojną Natalię zakochaną bez pamięci w pozornie sympatycznym Norbercie z dobrego domu, który zauroczył nastolatkę, przeżywającą chwilowe problemy, gdyż rodzice są całkowicie pochłonięci małym adoptowanym bratkiem sprawiającym nieprawdopodobne trudności. Rodzice przekonani, że ich rozsądna córka nie ma żadnych kłopotów, nie mają czasu na rozmowy z nią. Autorka opisuje

nieprawdopodobne sytuacje wskazujące na poważne niebezpieczeństwa wynikające z przemocy psychicznej, jaką perfidnie stosuje wobec zakochanej dziewczyny Norbert. Co gorsza Natalia bezwzględnie poddaje się chłopakowi, wbrew ostrzeżeniom i radom przyjaciół, oszukując rodziców, kolegów i lekceważąc światła ostrzegawcze, które czasami zapalają się w jej głowie. Jak ćma w ogień, tak ona wpada w sieć agresywnych, bezwzględnych żądań Norberta, który skutecznie próbuje zniszczyć jej kontakty z rówieśnikami i rodziną.

Książkę powinna przeczytać każda dorastająca dziewczyna oraz rodzice i nauczyciele, aby lepiej rozumieć, jak niebezpieczne mogą być takie związki pełne psychicznej przemocy i manipulacji ze strony atrakcyjnego, inteligentnego chłopaka.

Powieść czyta się świetnie, napisana jest bowiem językiem współczesnych nastolatków, postacie przedstawione są w sposób autentyczny, a akcja toczy się w warunkach naszej rzeczywistości, życia szkoły, różnych sytuacji dnia codziennego.

Ta pozycja powinna się znaleźć w każdej bibliotece, aby młodzi lepiej rozumieli mechanizmy manipulacji, pułapki różnych toksycznych związków, ich symptomy i sposoby uniknięcia przemocy emocjonalnej, zanim będzie za późno.

Ewa Nowak, Ogon Kici,
Warszawa 2006, Egmont Polska

To kolejna książka tej autorki, zasługująca na szczególną uwagę. Bohaterka Ania, nazywana Kicią, od lat zaangażowana w harcerstwo, postanawia ostatnie wakacje przed maturą spędzić na obozie. Jest profesjonalistką w wymyślaniu programów obozowych. Tymczasem niespodziewanie dla niej samej, za sprawą ojca i jego dawnych kontaktów, znajdzie się na obozie survivalowym, który dostarczy jej nieprawdopodobnych przeżyć – pozna przyrodniego brata, a przede wszystkim przeżyje pierwszą i jedyną, w jej mniemaniu, miłość do Dawida. Jest on komendantem obozu, a Kicia jego zastępcą, dlatego okazji do kontaktów i coraz większej fascynacji jest wiele. To przyjaciel ojca, starszy od niej o dwadzieścia kilka lat, który ma ukochaną żonę i synka.

Jak każda książka Ewy Nowak, pedagoga-terapeuty, także i ta napisana jest znakomicie – wciągają czytelnika atrakcyjne formy zajęć obozowych, wielość postaci z ich różnorodnymi problemami i zachowaniami, a przede wszystkim absolutne zauroczenie bohaterki starszym od niej mężczyzną, która kładzie na szali tego wielkiego uczucia wszystko, choć pojawiają się sygnały ostrzegające, że ta miłość nie ma szans. Co robi bohaterka? Autorka pozostawia odpowiedź czytelnikowi. To powieść dla dziewcząt i dorosłych, którzy nieraz przeżywają takie zauroczenia i fascynacje, nie zawsze uświadamiając sobie skutki swoich działań i decyzji.

KALENDARIUM WYBRANYCH ROZNIC I WYDARZEŃ

1 października	Międzynarodowy Dzień Muzyki obchodzony na całym świecie od 1975 r.
1 października	Międzynarodowy Dzień Osób Starszych ogłoszony przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych w 1990 r.
7 października 1621 r.	urodził się Jean de la Fontaine , francuski poeta i bajkopisarz, którego „Bajki” w oryginale lub tłumaczeniach znane są na całym świecie i cenione ze względu na poczucie humoru, komiczne sytuacje i głębokie prawdy odnoszące się do ludzi i ich zachowań.
8 października 1971 r.	urodził się Rafał Kosik , grafik i autor pasjonujących powieści fantastyczno-przygodowych dla młodzieży o nierozłącznej trójce przyjaciół-gimnazjalistów, bohaterów cyklu „Feliks, Net i Nika”.
9 października 1936 r.	urodziła się Agnieszka Osiecka , poetka, autorka wielu tekstów piosenek, scenariuszy i utworów dedykowanych dzieciom, m.in. „Dzień dobry”, „Kolęda myszki”, „Zaszumiła jesienią” (zm. 7.03.1997 r.).
20 października 1976 r.	zmarł Janusz Grabiński , wybitny grafik i ilustrator książek dla dzieci i młodzieży autorstwa H. Ch. Andersena, J. F. Coopera, S. Lagerlof, Ch. Perraulta, E. Szemburg-Zarembiny i innych.
31 października 1846 r.	urodził się Edmondo de Amicis , pisarz włoski, autor utworów o tematyce społeczno-obyczajowej, w tym niezwykle popularnej wśród młodzieży powieści „Serce” (zm. 12.03.1908 r.).
1 listopada	Dzień Wszystkich Świętych.
2 listopada 1916 r.	urodził się Jerzy Cieślowski , żołnierz Armii Krajowej, jeden z twórców teorii literatury dziecięcej i młodzieżowej, autor cenionych prac na temat folkloru i poezji dziecięcej: „Wielka zabawa”, „Literatura i podkultura dziecięca”, „Antologia poezji dziecięcej” (zm. 9.11.1977 r.).
3 listopada 1971 r.	zmarła Janina Porazińska , poetka, autorka bajek i baśni, tłumaczka, redaktorka czasopism dla dzieci, którym poświęciła całą swoją twórczość, m.in. „Psocki i śmieszki”, „W Wojtusiowej izbie”.
5 listopada	Międzynarodowy Dzień Postaci z Bajek, ustanowiony na cześć urodzin Walta Disneya .
11 listopada	Narodowe Święto Niepodległości obchodzone w związku z odzyskaniem przez Polskę wolności w 1918 r. po 123 latach zaborów.
20 listopada	Światowy Dzień Ochrony Praw Dziecka obchodzony w rocznicę uchwalenia przez ONZ Konwencji o prawach dziecka w 1989 r.
24 listopada 1826 r.	urodził się Carlo Collodi , włoski pisarz, autor powieści dla dzieci o przygodach drewnianego pajacyka „Pinokio” (150 rocznica śmierci).
25 listopada	Światowy Dzień Pluszowego Misia ustanowiony w setną rocznicę powstania Teddy Bear. Było to związane z wydarzeniem w 1902 r., kiedy prezydent USA Theodore Roosevelt, zamiast myśliwy, nie dopuścił podczas polowania do zastrzelenia małego niedźwiadka.
30 listopada	andrzejkę, wieczór wróżb odprowadzanych w wigilię św. Andrzeja.
1 grudnia	Światowy Dzień Walki z AIDS obchodzony od 1988 r. z inicjatywy Światowej Organizacji Zdrowia.
3 grudnia	Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych ustanowiony przez ONZ w 1992 r.
5 grudnia 1901 r.	urodził się Walt Disney , amerykański reżyser, autor i producent filmowy, twórca postaci „Myszki Miki”, „Kaczora Donalda”, „Psa Pluto”, „Goofy'ego” (zm. 15.12.1966 r.).
6 grudnia	mikołajki, święto ku czci św. biskupa Mikołaja z Miry.
17 grudnia 1931 r.	urodziła się Krystyna Boglar , autorka scenariuszy widowisk i seriali telewizyjnych oraz książek dla młodzieży, m.in. „Gucio i Cezar”, „Stonoga”, „Zatrzymajcie świat”, „Chcę wysiąść”.
21 grudnia 1966 r.	urodziła się Ewa Nowak , pisarka, autorka wielu powieści dla młodzieży: „Lawenda w chodakach”, „Koleżaneczki”, „Pierwsze koty”, „Bardzo biała wrona”, „Nie do pary”, „Ogon Kici”.
25 grudnia 1966 r.	urodziła się Beata Ostrowicka , autorka książek dla dzieci i młodzieży: „Świat do góry nogami”, „Zła dziewczyna”, „Ale ja tak chcę”.
29 grudnia 1921 r.	urodził się Ludwik Jerzy Kern , poeta, satyryk, bajkopisarz, tłumacz, autor popularnych utworów dla dzieci i młodzieży, m.in. „Ferdynand Wspaniały”, „Proszę słońca”, „Cztery łapy” (zm. 09.10.2010 r.).

NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK

Otwierając konto, stajesz się współwłaścicielem Naszej Unii!



Dzięki wspólnemu dziedzictwu dobrze rozumiemy potrzeby finansowe Twoje i Twojej rodziny. Mówimy po polsku i angielsku. Już od blisko 40 lat służy-
my Polonii, oferując szeroki zakres usług finansowych – konta czekowe, oszczędnościowe i emerytalne, karty VISA®, oraz szeroki wybór kredytów. Proponujemy również bankowość telefoniczną i zarządzanie finansami przez

Internet. Zapraszamy do jednego z naszych oddziałów zlokalizowanych w stanach Nowy Jork, New Jersey oraz Illinois lub do otwarcia konta przez Internet na **www.NaszaUnia.com**

Przyłącz się do nas już dziś!

1.855.PSFCU.4U | www.NaszaUnia.com



■ 100 MCGUINNESS BLVD.
BROOKLYN, NY 11222

■ 140 GREENPOINT AVE.
BROOKLYN, NY 11222

■ 75 RIVER DRIVE,
GARFIELD, NJ 07026

■ 1260 60TH ST.
BROOKLYN, NY 11219

■ 6903 FRESH POND RD.
RIDGEWOOD, NY 11385

■ 1110 N. OLDEN AVE.
TRENTON, NJ 08638

■ 66-14 GRAND AVE.
MASPETH, NY 11378

■ 314 GREAT NECK RD.
COPIAGUE, NY 11726

■ 1044 MT. PROSPECT PLAZA,
MT. PROSPECT, IL 60056

■ 619 WEST EDGAR RD.
LINDEN, NJ 07036

■ 990 CLIFTON AVE.
CLIFTON, NJ 07013

■ 8342 S. HARLEM AVE.
BRIDGEVIEW, IL 60455

■ 1112 S. ROSELLE RD.
SCHAUMBURG, IL 60193

■ 667 CHESTNUT ST.
UNION, NJ 07083

■ 1919 HYLAN BLVD
STATEN ISLAND, NY 10305

■ 4147 N. HARLEM AVE.,
NORRIDGE, IL 60706

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Mogą obowiązywać także inne ograniczenia.